BIULETYN
ORGANIZACYJNY

Wydawany dla swych członków przez KOMITET NARODOWY Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Redakcja uprasza o nadsyłanie wszelkich korespondencyj, zawiadomień, głosów Czytelników, Ich opinji w sprawach organizacyjnych itp. na adres: 105 EAST 22nd STREET, NEW YORK, N. Y. — Rękopisy nadsyłane, bez względu na to czy są zamieszczone w BIULETYNIE czy nie, zwracane nie będą. Sprawozdania z posiedzeń, konferencyj, wieców, obchodów itp. winny być zwięzłe. Należy przy podawaniu ich ograniczać się jedynie do faktów.

Rok (Vol.) I. 214 CZERWIEC, LIPIEC, SIERPIEŃ, 1943 No. 8, 9 i 10

Rezolucja Walnego Zjazdu Kom. Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego dnia 3-go lipca, 1943.

Zważywszy:

że odpowiedzialność za życie i śmierć zesłańców polskich w Rosji Sowieckiej obciąża wszystkie sprzymierzone narody, razem z Polską walczące przeciw Niemcom;

że odpowiedzialność ta szczególnym ciężarem pada na barki nasze, obywateli amerykańskich, w żyłach których płynie krew polska;

że z męczeńskim losem zakładników polskich w Rosji Sowieckiej — ujarzmione, ale walczące o wolność ludy Europy wiążą samą możność wiary w prawdę Karty Atlantyckiej;

że uwolnienie okrutnie pozbawionych wolności, ojczyzny, opieki i obywatelstwa zesłańców polskich z Rosji Sowieckiej wzmoże siły duchowe i materjalne narodów walczących z Niemcami, Włochami i Japonją;

że dalsze trwanie tego męczeństwa, jakie jest udziałem miljona polskich zakładników w Rosji Sowieckiej musi osłabiać i osłabia duchowo i materjalnie Narody Zjednoczone;

że zbrodnia ta jest sprzeczna z prawem Boskiem;

że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej udzielając bezinteresownie a hojnie pomocy Sowietom, jako sprzymierzeńcowi swemu w walce z Niemcami, mają prawo i możność żądać od Rosji uwolnienia obywateli Polski, swego sprzymierzeńca w walce z Niemcami i Japonją.

POSTANAWIA:

zwrócić się z petycją o uwolnienie miljona zakładników polskich w Rosji Sowieckiej do Prezydenta i Kongresu Stanów Zj. Ameryki Północnej;

wezwać wychodźtwo polskie do masowego podpisania tej petycji.

PREZYDJUM ZJAZDU:
W. CYTACKI, przewodniczący
J. A. KOSIŃSKI, wiceprzewod.
EUG. JAWOREK, wiceprzew.
ADAM STEPAN, sekretarz

KOMISJA REZOLUCJI:
M. A. REKUCKI
W. SKUBIKOWSKI
T. BRUŚNICKI
W. FELCYN
L. KOZŁOWSKI

Telegram Kom. Nar. Am. Pol. Pochodzenia do Prez. F. D. Roosevelta uchwalony przez roczny zjazd walny 4-go lipca 1943 r.

Walny Zjazd Kom. Nar. Am. Poch. Pol. składa Ci, Panie Prezydencie, wyrazy głębokiego przekonania, że pełne zwycięstwo będzie udziałem Stanów Zjednoczonych w tej wojnie, toczonej przez nie krwawo i ofiarnie na dwóch frontach pięciu kontynentów i siedmiu mórz, nietylko na polach bitew, lecz także we wszystkich warsztatach arsenału wolności, zaopatrującego bezinteresownie a hojnie Zjednoczone Narody.

Amerykanie pochodzenia polskiego świadczą swoją niezachwianą wierność dla Stanów Zjednoczonych krwią i potem, świadczą z tem większym zapałem, że zwycięstwo Ameryki jest dla nich równoznaczne ze wskrzeszeniem Państwa Polskiego — wskrzeszenie zaś nieumniejszonego w prawach ani ziemiach Państwa Polskiego jest niezbędnym warunkiem pełnego zwycięstwa Ameryki.

W dwukrotnych apelach, w maju 1942 i w marcu 1943, zwracaliśmy Twoją uwagę, że Państwo Polskie stanowi straż przednią kultury zachodniej na najbardziej zagrożonych terenach. Dziś, po raz trzeci z całym naciskiem, jakiego wymaga krytyczna godzina, zwracamy się do Ciebie, stwierdzając, iż w tej chwili zagadnienie Polski stało się sprawdzianem moralności Zjedn. Narodów, szczerości Karty Atlantyckiej, demokracji w stosunkach międzynarodowych, uszanowania poświęceń, prawdy hasła czterech wolności i wreszcie probierzem nadziei całej Europy.

Słowa Pana, mówiące o postawie Polski, jako o natchnieniu świata — napawają nas wiarą, że potężne siły prowadzonej przez Pana Ameryki, zabezpieczą ideały wolności, chrześcijaństwa i demokracji oraz, że w związku tym Polska będzie miała miejsce jakie wyznacza jej obok Ameryki i Anglji prawo, historja, ofiara i zasługa.

PREZYDJUM ZJAZDU:

W. Cytacki, przewodniczący
J. A. Kosiński, wiceprzewod.
Eugenjusz Jaworek, wiceprzew.
Adam Stepan, sekretarz

KOMISJA REZOLUCJI:

M. A. Rekucki T. Bruśnicki
W. Skubikowski W. Felcyn
L. Kozłowski

Telegram Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia do Prezydenta R. P. Raczkiewicza uchwalony przez roczny zjazd walny 4 lipca 1943 r.

Do

Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej
Władysława Raczkiewicza

Walny Zjazd Komitetu Narodowego Amerykanów pochodzenia polskiego składa Tobie, Przedstawicielowi suwerenności, całości i ciągłości Państwa Polskiego wyrazy głębokiego przekonania, że zwycięstwo Stanów Zjednoczonych w wojnie, toczonej przez nie na dwóch frontach, będzie trwałe i zupełne wtedy tylko, gdy Państwo Polskie stanie znów na straży najwyższych wartości kultury zachodniej nieumniejszone w ziemiach ani w siłach. O zrozumienie tej prawdy przez potężny naród amerykański walczymy i będziemy walczyć.

Rozumiemy ciężar, jaki spada na Twoje barki w tych czasach próby, gdy wrogie prawdzie i sprawiedliwości moce usiłują zniszczyć każdy ślad polskiej, nadludzkiej ofiary i zetrzeć miljony mogił polskich nietylko z powierzchni ziemi, lecz nawet z tablic historji. — Życzymy Ci Panie Prezydencie abyś znalazł w sobie rychło niezbędne siły i decyzję dla zamiany Twojej konstytucyjnej i dziejowej odpowiedzialności na triumf narodu polskiego nad wszystkiem, co mu zagraża.

PREZYDJUM ZJAZDU:

W. Cytacki, przewodniczący
J. A. Kosiński, wiceprzewod.
Eugenjusz Jaworek, wiceprzew.
Adam Stepan, sekretarz

KOMISJA REZOLUCJI:

M. A. Rekucki
W. Skubikowski
T. Bruśnicki
W. Felcyn
L. Kozłowski

Ś. P.

WŁADYSŁAW SIKORSKI

GENERAŁ BRONI

PREMIER RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WÓDZ NACZELNY POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH

zmarł śmiercią tragiczną w wypadku lotniczym pod Gibraltarem dnia 3-go lipca 1943 roku

---

Zwłoki ś. p. Generała Władysława Sikorskiego przewiezione zostały na polskim okręcie wojennym i pochowane na cmentarzu lotnika polskiego w mieście Newark w Anglji.

Konsekwencje tragicznego zgonu ś. p. Gen. Władysława Sikorskiego omówione są w dziale „Fakty i Dokumenty" na stronach 22-28.

Podłoże polityczne działalności Komitetu Narodowego w Ameryce

Referat wygłoszony przez prezesa Węgrzynka na zjeździe Komitetu Narodowego 3-go lipca 1943 r w Domu Narodowym w New Yorku

Zamykamy pierwszy rok naszej pracy. Będę się więc starał ująć w syntetyczną całość szereg zjawisk dzisiejszej rzeczywistości tak, aby każdy z delegatów mógł, w perspektywie rocznej działalności, ocenić genezę naszej organizacji i rolę jej w stosunku do Polski, oraz pracę ku utrwaleniu Jej pozycji, jako niezbędnego czynnika przyszłego pokoju świata. Wszystko co się dzieje na skurczonej kuli ziemskiej, wiąże się dziś w nierozerwalny splot. Będę więc musiał celowo pominąć w rozważaniach szereg ważnych zjawisk, jedynie dlatego, by nie zasłaniać myśli naczelnej oraz istoty naszego zadania.

Dwa są główne fakty wykreślające nam nasze zadania. Tragiczna prawda, że Polska, że naród polski ponownie jest w niewoli — to fakt pierwszy. Stany Zjednoczone, państwo nasze, weszło do wojny i decydować będzie o przyszłym ustroju świata, a tem samem o losie Polski — to fakt drugi. Około tych dwóch naczelnych faktów musimy ugrupować wszystkie zjawiska, które odgrywają rolę w osiągnięciu zwycięstwa i w ustaleniu sprawiedliwego pokoju.

Poza działaiami wojennemi, na które wpływu nie mamy — o losie Polski współrozstrzygać będą: po pierwsze — stanowisko narodu polskiego w kraju, po drugie — działalność Rządu Polskiego, po trzecie — akcja Polonii amerykańskiej, wreszcie, ustosunkowanie się do praw Polski różnych państw koalicji — Ameryki przedewszystkiem. Mamy przeto do rozważania te cztery czynniki: Kraj, Rząd, Polonję Amerykańską i Państwa Zjednoczone.

Zacznę analizę od prostego pytania: Cóż spowodowało dzisiejszy stan rzeczy, w którym Polska, przed wojną współtwórczyni losów Europy i świata, Polska, walcząca nieustannie od czteru lat, została w opinji Ameryki zepchnięta do roli jakiegoś "małego kraju?" Czy przed wojną Polska należała też do "małych krajów?"

POSTAWA KRAJU

Proszę Delegatów, aby sięgnęli pamięcią do ostatnich lat przed wojną. Proszę, aby zechcieli sobie przypomnieć, że Polska jako kraj i Państwo urastała do coraz większego znaczenia w opinji amerykańskiej. Związani z Polską uczuciowo, stwierdzaliśmy jak z roku na rok krzepły siły wewnętrzne starego kraju, jak w każdej niemal dziedzinie odczuwać dawał się wielki postep. W zakresie ustawodawczym praca sejmów polskich okazywała, wśród nieodzownych zgrzytów, nie tylko postep, ale dojrzałość, której nieraz zazdrościć jej mogły stare demokracje Zachodu. Aparat państwowy stawał się sprężysty, osiągnięcia społeczne wyprzedzały postępy innych narodów, szkolnictwo rozwijało się w szybkiem tempie, Komunikacja lądowa, morska i lotnicza należała do najbardziej przodujących w Europie. Nadewszystko zaś siła zbrojna i polityka o tę siłę oparta wzbudzać zaczęły zrozumienie i szacunek mocarstw świata. Świadomość wartości siły i wizja polityczna Piłsudskiego torowały Polsce drogę do decydowania wespół z wielkiemi mocarstwami świata. W szybko zmieniających się losach Europy rola Polski nie malała lecz rosła. Kiedy myślimy o tem dzisiaj wydaje się nam samym, że to nie prawdopodobne. A jednak kiedy przypomnimy sobie okres między styczniem a wrześniem 1939 r., to stwierdzić musimy, że świat cały w najwyższem napięciu i z wielką nadzieją liczył przedewszystkiem na Polskę. Te same czynniki, które dziś pragną się w Polsce przedwojennej dopatrzyć wszelkiego zła, należały do pierwszych, które zaklinały Polskę, aby zdobyła się na walkę z Hitlerem. Przypominam sobie, że kiedy polski minister spraw zagranicznych, p. Józef Beck wygłaszał dnia 5 maja 1939 r. przemówienie, w którem odrzucał porozumienie z Niemcami, cała ludność Stanów Zjednoczonych przylepiona była do głośników i z ulgą odetchnęła dowiedziawszy się, że jest naród i że jest rząd, który nadewszystko stawia honor.

Słowa te padły bowiem po wielu latach doświadczeń,

co pouczyły świat, że wielkie demokracje chętnie szły na kompromis z Hitlerem, aby uniknąć walki, a Polska zawarła straszliwy kompromis z własnym losem, aby móc z Hitlerem walczyć. Tu w Nowym Yorku w teatrach wyświetlających scenę w sejmie warszawskim w dniu 5 maja, urządzano głośne owacje na rzecz Polski i jej mężów stanu. Wybitni publicyści wyrażali gotowość oddania Polsce całego majątku, do Ambasady zgłaszali się przedstawiciele wszystkich warstw i wyznań oddając się na usługi Polski. I wiemy dziś, że inne byłyby loy Europy i świata, gdyby Polska zamiast zaszczytnej walki przeciw wielokrotnej przewadze obrała drogę nikczemnego życia wzorem innych, co się dziś z tego szczycą. Wielkość narodu polskiego była w tych chwilach świadoma całej Ameryce i piętno jej wielkości spływa jak blask na nas, synów tego kraju w Ameryce. To nie my, Polonja amerykańska, nadawaliśmy w tych chwilach ciężar sprawie polskiej, to Polska swą postawą wyróżniła nas wśród obywateli Stanów Zjednoczonych, jako potomków wielkiego kraju.

Nikt nie miałby wówczas czoła określać Polskę jako kraj „mały". Wśród narodów świata okazał się on w najgorszym kryzysie prawdziwie wielkim. W przesileniu moralnem, co ciążyło nad światem przez 10 lat, bogate i zasobne kraje okazywały nieraz małość charakteru. Polska była krajem ubogim — lecz nie „małym". Jej wielkość i siła, jej wartość dla świata była w momencie decyzji niewątpliwa dla wszystkich.

Jak się to więc stało, jak to się stać mogło, że teraz po czterech latach wojny Polska spadła w opinji amerykańskiej z wysokiego poziomu przykładu dla świata do mało znaczącej roli kraju, który jest więcej atakowany niż podziwiany, nad którym dyskutuje się jak go osłabić a nie jak go wzmocnić?

Oto akt pierwszy: Polska poniosła militarną klęskę w walce z dwoma jednocześnie największemi maszynami najazdu i zaboru, jakie istniały na świecie: z Niemcami i Rosją. Klęskę, której szybkość i niesamowita groza wstrząsały do głębi duszami naszemi. Przed oczami każdego z nas stały wówczas dwa obozy: Polski pokonanej w sposób tak nagły, jak gdyby porażka wynikała ze słabości wewnętrznej i obok obraz dymiącej w pożarach Warszawy, Warszawy, urągającej zjednoczonym potęgom zła, strzelającej do ostatniego naboju, bezbronnej a walczącej, strzaskanej w gruzy a stojącej niezachwianie, skazanej na zagładę przez spisek czerwonej i czarnej tyranji i przez bierność zachodnich sojuszników — a przecież, bez czekania na odsiecz, łyskającej ogniem dział z płonących murów.

Jaka była wobec tego reakcja świata? Świat cały — a z nim my razem — ważył czy porażka militarna Polski jest oznaką jej słabości, czy też wyjawieniem światu nieznanych dotychczas metod morderstwa i zaboru?

A oto drugi akt! Francja powalona na kolana w tym samym dosłownie czasie, w jakim powalona została Polska. Francja — przeciwstawiać się musiała jednemu tylko, nie dwom wrogom. Francją, gdzie pomoc angielska nie była fikcją, lecz dotykalną rzeczywistością. Francja, u boku której, osłaniając ją, walczyła półmiljonowa armja belgijska i pół miljonowa armja holenderska. Francja, której system rządów przeciwstawiany był świadomie rządom w Polsce, jako wzór doskonałości. skapitulowała. Francja, idąca na układy i Polska płacąca za swoją nieugiętość miljonami mogił.

. .Francja — która skapitulowała. Polska — która nie

Oto bolesna rzeczywistość. To nie Polska, to nie kraj spowodował dzisiejszy stosunek opinji świata do praw Państwa Polskiego. To nie kraj wytworzył sytuację, w której agresja wobec granic i suwerenności Państwa Polskiego przez jednego z jej „sojuszników" jest uważana za rzecz naturalną. Eliminując więc kraj, jako czynnik, który spowodował ten stan, musimy szukać przyczyny upadku gdzieindziej.

Przechodzę do drugiego czynnika, wpływającego silnie na losy Polski — do Rządu Polskiego na emigracji.

POLITYKA RZĄDU

Jaka była pozycja tego rządu w chwili gdy przejął władzę? Francja nie była bezwładną Rumunją — była potężnym i naturalnym sprzymierzeńcem Polski. Siły zbrojne odradzały się same — gdyż żołnierz polski zdążał wszystkiemi drogami do Francji. Kraj osłaniał legalny rząd swą mocną postawą moralną i już organizował pod ziemią armję do dalszej walki z najeźdźcą. Czy to była słaba pozycja, nawet wobec przegranej militarnej, której świat jeszcze nie był w stanie zrozumieć, ani w niczem we współczesnych metodach wojny porównywać? Nie, to była pozycja mocna. Po upadku Francji, pozycja ta stała się niezłomna. Skąd więc ta druga po klęsce militarnej klęska polityczna? Jak wobec takiego rekordu i takich świadczeń na rzecz aljantów mogła się pozycja Polski osłabić, a nie wzmocnić? Przecież tu w Ameryce rządy kierowane są przez tych samych ludzi, którzy stali u steru władzy przed wojną. Jest ten sam prezydent, ten sam rząd, ta sama opinja, która przed wojną zrozumiała wagę i wartość Polski. Dlaczego zatem tutaj w Ameryce Polska zmalała w swej wartości do roli jednego z państw, których byt jest kwestjonowany?

Od początku istnienia rząd polski, podówczas w Paryżu, zamiast iść za wizją potężnej Polski przyszłości — podjął walkę z przeszłością. Podczas gdy przedwojenna Polska sama ustalała swą wartość w stosunkach między narodami, rząd emigracyjny przyjął za jedyną rzeczywistość fałszywe założenie słabości Polski i, nie zawsze trafne, założenie siły każdego z państw obcych. Atak na wielkość Polski wyszedł zatem od Polaków. Od tych Polaków, którzy nie umieli wyjść poza swą własną przeszłość polityczną, opartą na przeświadczeniu, że istnienie Polski zależne jest od środków i woli obcych. Stąd tylko powstać mogła taka sytuacja, w której więcej się ceni sprzęt wojenny od krwi żołnierza, bogactwo od moralności, pochwały sprzymierzeńca od ofiar złożonych w interesie wspólnej sprawy. Stąd mogło tylko dojść do tak karłowatej idei, że ofiara silniejszych liczy się więcej od ofiar słabszych.

Z takich myśli i działań nie mogło wyrosnąć nic, coby w opinji świata Polskę podbudowało. Smagany namiętnościami partyjnemi i osobistemi, rząd gen. Sikorskiego oparł swą działalność we Francji na walce z tą przesz-

łością Polski, która dała Polsce jedno z pierwszych miejsc w świecie. Nienawiść do wszytkiego co związane było z myślą Piłsudskiego i jego czynem była tak wielka, że przykrywała wszystkie potrzeby polityczne. Rząd, którego obowiązkiem było scalenie wysiłku wszystkich Polaków w walce o jutro Polski zaczął od dzielenia Polaków na „dobrych i złych". Pierwszy atak na Polskę, który podważył jej stanowisko w opinji amerykańskiej, był to atak premjera Sikorskiego na przedwojenną politykę zagraniczną Polski. Chór sadystów wtórował premjerowi wielo głosowem oskarżeniem, w którem nie brakło oszczerstw. Ciągłość w nienaruszalnem moralnie stanowisku Polski została przerwana przez czynniki polskie. Podchwyciły to dziś czynniki obce i obróciły przeciw Rządowi obecnemu. Właściwie Wyszyński powtarza dzisiaj argumenty Kota. Miecz, którym wojowano z przeszłością, okazał się obosieczny. Każdy argument, którym ludzie rozumni zwalczali propagandę prof. Kota, stał się dziś tarczą obronną Rządu.

W naszym kraju, rząd emigracyjny liczyć mógł na dwa czynniki: na Polonję, którą los dawnej ojczyzny tragicznie zaniepokoił i na nieuprzedzoną opinję amerykańską. Dla społeczeństwa amerykańskiego bowiem poczucie sprawiedliwości było podstawą wszystkich rozstrzygnięć politycznych.

Jeśli o Polonję chodzi, to przed wojną doszliśmy już do takiej dojrzałości, że Polskę traktowalimy jako pojęcie idealne, pojęcie kraju, który rósł w naszych oczach i którego los leżał nam na sercu niezależnie od kierunków politycznych, jakie w Polsce dominowały. Rząd emigracyjny, podejmując walkę z przeszłocią, zachwiał tę ideę ogólnopolską. Dziś sytuacja jest taka, że legalność Konstytucyjnego Rządu Polski bronią ci właśnie, których krytykę nazywał Rząd „opozycją". Natomiast ci, co z błogosławieństwem tegoż Rządu oczerniali Polskę niepodległą, ci dziś nie wahają się kłaść swoich nazwisk pod odezwami, odmawiającemi Rządowi Polskiemu prawa przemawiania w imieniu Państwa. Nasze stanowisko jest tu jasne: CIĄGŁOŚĆ LEGALNEJ WŁADZY JEST DLA PAŃSTWA SKARBEM ZBYT WIELKIM, BY GUBIĆ GO W SPORACH — DLATEGO TO GŁOSIMY WYRAŹNIE, ŻE RZĄD POLSKI W LONDYNIE JEST PRZEDSTAWICIELEM PAŃSTWA POLSKIEGO i PRZEDSTAWICIELEM CAŁEGO PAŃSTWA POLSKIEGO.

Natomiast w sprawach dla Polski najpierwszej wagi, w sprawach gdy głos nasz mógł przyczynić się do lepszego przebiegu sprawy a czasem przeważyć nawet szale wpływów, rząd gen. Sikorskiego odwołać się do Polonji nie umiał, ani jego aparat w Ameryce nie odwołał się do naszej pomocy i naszego głosu w najkrytyczniejszym momencie tej wojny, gdy — po przystąpieniu Rosji do wojny — donośny głos Polonji amerykańskiej winien był wpłynąć na opinję świata i wstrząsnąć sumieniem brytyjskiego sprzymierzeńca. W chwili gdy układ z lipca 1941 r. dochodził do skutku — nam, jedynej zespołowości, która mogła wołać głośno — nie dano elementów prawdy. Nie pozwalano wyzwolić naszych sił dla odsieczy, którą pragnęliśmy nieść krajowi.

Ci, co jak my i nasi przyjaciele, nawoływali do opamiętania, przestrogi a przedewszystkiem do ogłoszenia światu prawdy, zostali natychmiast objęci oskarżeniem przeszłości. Polonja amerykańska została obezwładniona przez rząd jego walką wewnętrzną, później zaś polityką kamuflażu, która ukrywała prawdę.

Z tej odpowiedzialności zarówno wobec Polski jak i Polonji amerykańskiej nie może być zwolniony ani premjer Sikorski, ani członkowie jego rządu ani też reprezentant rządu polskiego, ambasador Rzeczypospolitej w Waszyngtonie i podległe mu urzędy i ich personel.

Jeżeli ukrycie prawdy przed Polonją stanowiło błąd, to ukrycie jej przed opinją amerykańską przybierało już cechy przestępstwa. Wspomniałem o tem jak głębokie jest poczucie sprawiedliwości w społeczeństwie amerykańskiem. Polityka naszego kraju od Jeffersona poprzez Lincolna do Wilsona włącznie ulegała, bo ulegać musiała, prądom moralnym narodu amerykańskiego. Pojęcie moralności politycznej i poczucie sprawiedliwości są dla narodu amerykańskiego równie zbiorowe i ważne jak w Polsce honor, w Anglji zaś pojęcie fairplay. Naród amerykański nie traktuje spraw, dotyczących życia innych narodów, tylko jako przedmiot rozważań kancelaryj dyplomatycznych. Właśnie od narodu pochodzą najlepsze pobudki, które kształtowały naszą historję. Obraz wspólnoty narodów zawarty w idealnym obrazie Ligi Narodów nie pochodził od samego Wilsona — to jego rodacy z dawnym prezydentem Taftem na czele układali program zarówno wolności jak i wspólnoty narodów. Rząd amerykański jest wyrazem woli całego społeczeństwa i musi się liczyć z tem co naród myśli i czego pragnie. W konflikcie z Rosją, która rozpoczęła akcję, zupełnie przeciwną naszemu poczuciu sprawiedliwości, rząd polski zrezygnował z bezcennego sprzymierzeńca jakim była dla niego moralność narodu amerykańskiego — i ukrył przed nim w czerni prawdę o Polsce, a w różowej mgle prawdę o Sowietach. Prosto myślące społeczeństwo naszego kraju nie mogło zrozumieć, że Polsce grozi niebezpieczeństwo z tej strony, którą gen. Sikorski reklamuje jako wielkodusznego sprzymierzeńca. Nikt w Ameryce nie jest w stanie pojąć powodów, dla których możnaby rezygnować z argumentu prawdy i sprawiedliwości. Jeśli może w zakamarkach politycznych agenci rządu polskiego trwożliwie odkrywali rąbek prawdy, to wywoływali tylko jedno: że albo oni albo gen. Sikorski mijają się z rzeczywistością. Nikt nie zdołał wpłynąć na społeczeństwo amerykańskie gmatwaniem sprawy, chociaż przykryto to nazwą dyplomacji.

Próżnia, w jakiej rząd polski pozostawił sprawę Polski wobec społeczeństwa Stanów Zjednoczonych, powoli lecz stale wypełniana jest przez propagandę Sowietów. Miejsce polskiej krzywdy zajmują stopniowo w umyśle naszych współobywateli pretensje Sowietów do połowy obszaru Polski i oskarżenia najprzód niektórych Polaków a później całej Polski o imperjalizm, faszyzm, militaryzm.

Tak więc przeszliśmy 2 z 4 czynników, które musieliśmy rozważyć.

1. Kraj to potężny plus, którego pełny wymiar dopiero historja określi, a nie wątpię, że wywyższy. Siły

zbrojne Polski, będące ramieniem Kraju i żywym, potężnym głosem woli narodu potęgują tę pozycję.

2. Rząd polski to poważny minus, który również historja osądzi.

Pozostaje trzeci czynnik — Polonja amerykańska.

POLONJA AMERYKAŃSKA

Tu wchodzę na grunt, gdzie jestem nie tylko długoletnim obserwatorem, ale i jednym z aktorów. Nie chcę obciążać tego odczytu analizą historji sił i słabości amerykańskiego społeczeństwa pochodzenia polskiego i ograniczę się do określenia jego stanu na rok przed wojną, poczem przejdę przez różne fazy, przez jakie przeszło społeczeństwo reagujące na dzieje wojny. Ktoby chciał opisać stan Polonji w roku gdy wojna wybuchła, nie miałby łatwego zadania i musiałby znać dobrze historję społeczeństwa naszego, aby wytłumaczyć różne przejawy jego działalności, zainteresowań i dróg, po których szedł jego rozwój. Wojna poprzednia dała Polonji tradycje żywego udziału w walce o niepodległość Polski. Po wojnie Polonja narówni z krajem przeżyła okres trosk i zmagań politycznych, których rany zupełnie z czasem zgoiły się.

Jednem słowem w Polonji w 1939 roku nie było partyj i nie było rozdwojenia. Nie było również jakiegokolwiek postępu w skoordynowaniu i zużytkowaniu olbrzymich zasobów Polonji ani dla niej samej ani dla Polski. Istniała wprawdzie od szeregu lat Rada Polonji, lecz była to tylko nadbudówka dla prezesów wielkich organizacyj (mieli nawet kolejno piastować prezesurę), pożyteczna dla ambicyj politycznych tych, którzy urząd naczelny piastowali. Gazety interesowały się Radą, a Rada społeczeństwem raz na rok na tydzień przed i na tydzień po wyborach. Wychodźtwo nie było ani dobrem ani złem w przededniu wojny. Wybuch jej zelektryzował odrazu śpiące masy, które gotowe były iść za każdym, ktoby wskazał drogę do spełnienia obowiązków. Dwa były wówczas czynniki, które mogłyby poprowadzić Polonję: rząd polski i Rada Polonji.

O tem jak rząd podszedł do Polonji mówiliśmy już przedtem. A jak było z Radą? Oto charakterystyczny przykład: od wybuchu wojny do zwołania zjazdu nadzwyczajnego Rady (nie istniał żaden aparat, któryby mógł bez zjazdu działać) minęły 3 miesiące. Jeżeli dodamy do tego że i ta późna data była osiągnięta pod presją czynników poza Radą stojących, ujrzymy letarg tego ciała, co miało porwać Polonję, wykreślić jej drogi działania i zorganizować jej wysiłki.

Historja dalszych lat jest właściwie bezustannem powtarzaniem tego samego pierwszego przykładu: Jest to historja bierności przywódców, w której marnotrawi się poryw mas. Postawa Rządu Polskiego na emigracji daje tym przywódcom możność pokrywania własnej bezczynności urzędowym polskim autorytetem. Zjawiska tak potężne jak klęska militarna Polski, upadek Francji, napaść Hitlera na Rosję, wejście nawet Stanów Zjednoczonych do wojny mijają w Polonji bez POLITYCZNEGO wyrazu. Polityczne stanowisko ginie w powodzi frazesów. Dzięki błędom ambitnych przywódców Polonja nie ma możności wypełnić swoich POLITYCZNYCH obowiązków wobec Polski i wobec Ameryki.

Jakie są obowiązki nasze wobec Polski? Popatrzmy co się stało: Oto wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych jest dzisiaj jedynem wielkiem skupiskiem ludzkiem, związanem z Polską przez węzły krwi i kultury, które jest WOLNE. Naród polski jest w niewoli. Naród polski jest pozbawiony głosu. Naród polski walczy w podziemiach i w milczeniu. To słabe echo, które nas tutaj dochodzi , nie oddaje nawet tysięcznej części tego, co się staje. Przez to, że Polska była awangardą walczącą do ostatniego tchu i ostatniego naboju o możność zwycięstwa sił głównych — przez to Polska pozbawiona została najwspanialszego dla żołnierza daru, daru sławy. Jej walka jest walką wśród nocy, prowadzoną w ciemnościach i dopiero kiedyś zimne światło historji oświetli te wszystkie groby, pozwoli policzyć wszystkie krzyże i zebrać popioły z tych mogił, na których nawet krzyżów zabrakło. Kiedy inni, szczęśliwsi dlatego, że później zmierzyli się z wrogiem, widzą jak każdy ich wysiłek, każdy triumf, każda ofiara powtórzona jest przez świat szeroki tysiąckrotnem echem — my widzimy jak nad Polską rozściela się stopniowo opar zapomnienia i niezrozumienia.

Nawet gdyby rząd potrafił poprowadzić politykę państwa we właściwym kierunku, rola Polonji musiała być wielką jako czynnika stojącego za i ponad rządem w zastępstwie pozbawionego głosu kraju. Bowiem po wojnie i pokoju w ostatniej instancji rozstrzygać będzie nie kto inny jak ten zwykły człowiek, o którego ocieramy się tutaj codziennie. Najwyższą instancją w krajach demokracji jest zwykły obywatel. I to jest ta instancja, która słyszeć powinna głos Polski walczącej i głos Polski męczeńskiej i zważyć na najwyższych szalach, szalach ludzkiego sumienia, co winna jest Polsce i co Polska jest jej winna.

Nie jesteśmy społeczeństwem polskiem. Jesteśmy częścią społeczeństwa amerykańskiego, z którem nasz związek będzie się stawał ściślejszy z każdą nadchodzącą godziną tej wojny. Zarazem jesteśmy jedyną wielką i wolną grupą ludzi, związanych najgłębszemi węzłami z walczącym w podziemiach narodem polskim i dlatego spada na nas obowiązek, aby w miarę sił i możności powiedzieć światu jasno o co żołnierz polski walczy i za co umiera. Mamy to mówić wprost do ludzi, którym los i zasługi oddał w ręce niezmierny i zaszczytny ciężar decyzji o przyszłych losach świata. Jesteśmy obywatelami amerykańskimi i możemy innym obywatelom amerykańskim powtórzyć głos daleki, który słyszymy sercem.

Czy ten obowiązek został wypełniony? Jeśli mamy nie oszukiwać samych siebie, ale mówić prawdę jak przystoi mężczyznom w czasach kryzysu — to musimy odpowiedzieć, że wychodźtwo polskie dalekie jest jeszcze od jego wypełnienia.

A nasze obowiązki wobec Ameryki?

Mamy bowiem obowiązki, wynikające z naszego obywatelstwa i wynikające z naszej krwi. Mamy obowiązki, o których nie możemy ani na chwilę zapominać, które

musimy umieć pogodzić. Jest wielkiem szczęściem, że pogodzenie obu tych obowiązków jest więcej niż łatwe: Bowiem interesy Polski i Ameryki są identyczne — są to bowiem te same interesy zwycięstwa kultury zachodniej, zwycięstwa prawa nad siłą, chrześcijaństwa nad barbarzyństwem, wolności ludzkiej nad ludzką niewolą.

Co możemy i co powinniśmy uczynić w stosunku do Ameryki, aby wypełnić swój wobec niej obowiązek, wkładając w wojnę i wkładając w zwycięstwo coś więcej jeszcze niż daninę krwi i mienia: wkładając twórczą myśl, niezbędną dla zbudowania naprawdę lepszego świata.

Tragiczne doświadczenie 1918 roku, tragiczna śmierć Wilsona i załamanie się wszystkich koncepcyj, wyrosłych z tamtej wojny, wskazuje, że niebezpieczeństwo nierealnego podejścia do sprawy Europy może skończyć się katastrofalnie dla świata całego. Jest rzeczą niewątpliwą, że to poryw idealistyczny pchnął Stany Zjednoczone w tamtej wojnie na pola bitwy. Ale jest niemniej niewątpliwą prawdą, że odległość od zagadnień, jakie wypadło rozstrzygnąć, że obracanie się w świecie wyimaginowanym, zamiast świata prawdziwego, że budowanie z iluzyj, zamiast z cementu i kamienia, uczyniło wzniesiony gmach nietrwałym.

Czy dzisiaj jest inaczej? Czy kiedy słuchając pilnie głosów, jakie urabiają opinję amerykańską, nie słyszymy ponownie słów, wynikających ze złudzeń, czy nie widzimy perspektyw, podobniejszych do miraży niż do prawdy, czy nie oglądamy najwybitniejszych nawet polityków, którzy, jak Willkie, naprzykład, ogarnąwszy przelotnem spojrzeniem świat z bardzo wysoka, usiłują rozciąć lekkomyślnemi słowami sprawy, o jakich my, ludzie stamtąd, wiemy dobrze, że nabrzmiałe są krwią, bólem i łzami, że do ich rozstrzygnięcia podchodzić trzeba z bardziej czujnem sumieniem i bardziej pracowitą myślą?

Naszym wkładem, który obowiązani jesteśmy dać współobywatelom naszym dla wspólnego nas wszystkich zwycięstwa i triumfu — jest nasze doświadczenie. Doświadczenie zdobyte przez naszych dziadów i pradziadów w wiekowym zmaganiach się z siłami tyranji i ciemności. Doświadczenie jedyne bodaj wśród różnorodnych pierwiastków, składających się na rosnącą wielkość Ameryki. Mamy znajomość spraw Europy, nabytą w więzieniach i podziemiach, znamy ten gmach nie od fasady, ale od fundamentów, wiemy najlepiej jak i na czyich kościach był budowany. Ten prawdziwy obraz różni się boleśnie od obrazków sprzedawanych Amerykanom przez rozmaite europejskie propagandy. I jedno jest pewne: Jeśli społeczeństwo amerykańskie nie przeprowadzi korektyw w poglądach, jeśli będzie brać za rzeczywistość to, co INNI chcą mu jako rzeczywistość poddać, jeśli nie wytworzy sobie w swojem uczciwem sumieniu własnego—choć mniej pogodnego, zdania o rzeczywistości, nie nadejdą dla ludzkości lepsze czasy. Albowiem muszą przyjść stąd, z Ameryki. Stąd dlatego, że tu dzisiaj skupiła się nie tylko największa potęga materjalna, ale też największa potęga moralna. Tu jest dobra wola.

Oto zadania, przed któremi stanęło wychodźtwo polskie. Czy im podołało? Trzeba otwarcie i wyraźnie powiedzieć sobie, że nietylko im nie podołało, ale podołać nie mogło bez stworzenia nowego czynnika, któryby miał możność i odwagę oprzeć się siłom Rady Polonji i Rządu Polskiego wzajemnie zasłaniającym się i wspierającym na gruncie amerykańskim, wzajemnie paraliżującym każdą niezależną myśl Polonji. Tak przeszły prawie pierwsze dwa lata od wybuchu wojny. Przychodzi wówczas moment ataku Hitlera na Rosję.

Jest to chwila, kiedy w opinji świata w sposób najbardziej naturalny zjawia się zagadnienie jak więc mają być ułożone stosunki Polski. Niema wówczas na świecie człowieka, któryby nie rozumiał, że ma nastąpić podyktowana przez historję zgoda krzywdziciela z pokrzywdzonym i że pierwszym warunkiem tej zgody jest naprawienie krzywdy. Wszystkie prawa Polski są wtedy jasne, cała zdradzieckość polityki rosyjkiej wyraźna. I ważą się wówczas na szali sprawy, zaiste, wielkie. Waży się to, czy Rosja wyrzeknie się swej polityki obcości i zdrady wobec całego Zachodu i przez to otworzy możliwość prawdziwej z nią współpracy. Waży się zarazem sprawa stosunków polsko-rosyjskich. Jeśli krzywda zostanie naprawdę i uczciwie naprawiona — perspektywa trwałego pokoju na wschodzie Europy będzie otwarta. Jeśli zamiast prawdziwego układu zgody dopuści się do podpisania fałszywych czeków — wówczas niebezpieczeństwo zatargu polsko-rosyjskiego, a w dalszej przyszłości zatargu Sowietów z całym światem Zachodu, staje się nieuniknione.

W tym okresie, brzemiennym w skutki, rząd Stanów Zjednoczonych zajmuje mądre i przewidujące stanowisko. Doradza dyplomacji polskiej wytrwałość, obiecuje i okazuje pomoc.

Gdzie, pośród tych dni, których skutki ciążyć będą jeszcze na przyszłych pokoleniach — gdzie jest głos Polonji Amerykańskiej? Niema go. Są wystąpienia oddzielnych ludzi, artykuły w pismach. — To wszystko. Polonja jest nieobecna. A cóż było łatwiejszego, jak wówczas właśnie w ciągu owych pięciu tygodni mówić głośno i wyraźnie, mówić jednolicie to, co napewno czuła i myślała cała Polonja Amerykańska: WARUNKIEM ZGODY POKRZYWDZONEGO Z KRZYWDZICIELEM JEST NAPRAWIENIE KRZYWDY. Być może gdyby mocny i stanowczy głos taki doszedł z za oceanu, do tych, którzy imieniem Polski mają prawo traktować, może inny byłby, pomyślniejszy dla wszystkich bieg wypadków. Wiemy przecież dzisiaj, że o dzień tylko, niemal o godzinę za wcześnie położono podpisy na umowie pokrzywdzonego z krzywdzicielem, umowie, co nie naprawiła krzywdy. W kilka godzin zaledwie potem dowiedziano się, że rząd naszego wielkiego Państwa ofiarowywał Polsce pomoc.

Dalej akt następny: Stany Zjednoczone zostają zdradziecko napadnięte, Ameryka wchodzi do wojny. Z tą chwilą staje się rzeczą jasną, że weszło do wojny Państwo, któremu nie tylko z materjalnych, lecz przedewszystkiem z moralnych przyczyn wypadnie rozstrzygnąć o przyszłej budowie świata. W ciągu kilku dni Polska staje się sojusznikiem Stanów Zjednoczonych w ich woj-

nie z Niemcami i w ich wojnie z Japonją. W takiej chwili ponownie jest czas na to, aby prócz patrjotycznych ogólników Polonja zdobyła się na akt świadomy i wyraźny i wpowiedziała najgłębsze nadzieje, jakie wiąże ze zwycięstwem Stanów Zjednoczonych, dla którego oddaje swoją krew i swoje mienie. I tego zabrakło.

Tak dłużej być nie mogło.

To też kiedy przychodzi akt następny, kiedy w roku 1942 Komisarz Spraw Zagranicznych, Mołotow, przyjeżdża w najgłębszej tajemnicy do Londynu i Waszyngtonu po to, aby uzyskać zatwierdzenie przez naszych zachodnich sojuszników aneksji rosyjskiej z 1939 roku, kiedy przyjeżdża po to poprostu, aby uzyskać podpisy Anglji i Stanów Zjednoczonych na PIĄTYM ROZBIORZE POLSKI — wówczas następuje pierwszy świadomy akt polityczny Polonji w tej wojnie.

Dnia 21-go maja, 1942 roku grono Amerykanów pochodzenia polskiego składa w Białym Domu apel w sprawie Polski. Nic to nie znaczy, że na apelu tym jest zaledwie sto kilkadziesiąt podpisów, gdyż apel ten wypowiada ponad wszelką wątpliwość to, co myśli cała Polonja. I apel ten przychodzi w odpowiedniej chwili. Dnia 26-go maja, 1942 r. pan Mołotow podpisuje traktat brytyjsko-rosyjski. Traktat, który jest zły i niepomyślny nie tylko dla Polski, ale także i dla Ameryki, wykluczając ją pośrednio ze spraw europejskich. Mimo wszystko jednak traktat ten nie jest ostatecznym aktem rozbiorów. Nie wiemy w jakiej mierze apel do Prezydenta Roosevelta — którego szlachetne stanowisko w owych czasach przechowamy zawsze we wdzięcznej pamięci — wpłynął na wzmożenie oporu tych elementów w Anglji i Ameryce, które przeciwstawiały się zaborczości rosyjskiej. Określi to kiedyś historja. Ale nie ulega wątpliwości już dzisiaj jedno: w tej nowej krytycznej chwili w dziejach Polski i w dziejach świata Polonja Amerykańska BYŁA OBECNA. I DOKONAŁA UCZCIWEJ PRACY.

POTRZEBA ORGANIZACJI

Staje się zarazem rzeczą jasną, że zamiast sporadycznych wystąpień ludzi dobrej woli, organizowanych pod naciskiem chwili, potrzebna jest organizacja, działająca świadomie i stale. Organizacja taka musiała powstać. Apel do Prezydenta Roosevelta wyjawił tę prawdę w całej pełni. To też w następstwie tego apelu powstał Komitet Narodowy Amerykanów Pochodzenia Polskiego.

Powstanie Komitetu wywołało zastrzeżenia wielu osób, którym wydało się, że rząd polski, jego placówki w Stanach Zjednoczonych oraz Rada Polonji są dostatecznem narzędziem obrony Polski. My zaś uznaliśmy, że po pierwsze wszystkie te czynniki są elementem niewystarczającym i w wielu wypadkach pojmującym obronę Polski w sposób niewłaściwy, po drugie zrozumieliśmy, że prawdziwa obrona Kraju wyjść może tylko z grona, dla którego pozycja Rzeczypospolitej zarówno w tej wojnie jak później w czasie pokoju, decyduje o tem czy Europa i świat będą miały trwały pokój, czy też my obywatele Stanów Zjednoczonych, będziemy zmuszeni do szykowania się do trzeciej wojny.

Uznając zatem Polskę jako klucz przyszłej Europy, zmobilizowaliśmy nasze siły do stworzenia ideowego frontu obrony Polski. Przed rokiem była nas garstka z kilku ośrodków Polonji Amerykańskiej. Nie przerażała nas liczba, bo wiedzieliśmy, że wiążąc się z myślą o prawdziwie wielkiej i silnej Polsce, związaliśmy się z wielką ideą. Ludzie zwyciężają jedynie wówczas, gdy kierowani są wielką ideą, gdy ich czyny to bez kompromisowa walka o swe cele. Szczupłość naszej garstki nie była też powodem do zniechęcenia, przeciwnie, stała się zachętą. Dla naszych zamiarów i usiłowań mieliśmy dobry przykład, mogliśmy myślą sięgnąć do faktów z przed ćwierćwiecza gdy szczupła garstwa legjonistów Piłsudskiego zaczęła wyrębywać przyszłe Państwo Polskie.

Garstka Polaków amerykańskich postanowiła przejąć obronę Polski w momencie najtrudniejszym. Postanowiliśmy zawrócić sprawę Polski z ślepej drogi zamkniętej złą taktyką i nieumiejętnością. Postanowiliśmy działać i przedewszystkiem odwołać się do moralności i sprawiedliwości narodu amerykańskiego. Czynimy to tem chętniej, że jesteśmy sprzymierzeńcami sprawy, której moralność i sprawiedliwość są niewątpliwe. Polska jest czystą sprawą. Sumienie Ameryki może ją przyjąć.

My, w sercach naszych związani głęboko z ideą Piłsudskiego, musieliśmy przyjąć w tym kraju obowiązek obrony tego co wielka myśl i czyn Piłsudskiego zdążyły stworzyć z Polski dla niej samej i dla świata całego.

Daremne są usiłowania przypisania Komitetowi Narodowemu Amerykanów Pochodzenia Polskiego piętna partyjności. Zadania, wielkie zadania, przed jakiemi staje wychodźtwo polskie w Ameryce, nie mają nic wspólnego z podziałem na partje społeczeństwa polskiego w starym kraju. Pomijając już to, że ten podział partyjny stracił zupełnie swoje znaczenie w obliczu walki z wrogiem, że dzisiaj niema różnic partyjnych między narodowcem i socjalistą, między Piłsudczykiem a ludowcem, kiedy jednakowo walczą i jednakowo giną pod lufami plutonów egzekucyjnych — pomijając to zatem, że nomenklatura partyjna używana w Polsce samej jest w znacznym stopniu przeżytkiem — trzeba z naciskiem powiedzieć, że nasze życie, życie Amerykanów pochodzenia polskiego, biegnie po innych torach, nie może i nie powinno odbijać ani powtarzać wewnętrznych podziałów społeczeństwa polskiego. Komitet Narodowy Amerykanów Pochodzenia Polskiego nie jest i nie będzie organizacją partyjną. Jest otwarty dla wszystkich Amerykanów pochodzenia polskiego, bez względu na różnice ich poglądów politycznych na nasze sprawy domowe, jeśli tylko leży im na sercu właściwe spełnienie swoich obowiązków wobec Stanów Zjednoczonych i wobec Polski.

Przeciwnicy naszej pracy usiłują zarzucić jej partyjność przez to, że tak wysoko w swojej pamięci i w swojem postępowaniu wiążemy wszystko co czynimy z nazwiskiem Piłsudskiego.

Czujemy się związani z tem wielkiem nazwiskiem, bo historja uczyniła z nazwiska Piłsudskiego coś stokroć

większego niż hasło partyjne — uczyniła zeń sztandar walki wszystkich Polaków o wielkość Polski. Cóż to nazwisko oznacza? Oznacza ono, że ludzie, którzy nań się powołują, stawiają uczciwość wyżej niż powodzenie, że widzą Polskę tylko jako państwo niepodległe, świadome swojej misji i pełniące ją w obliczu wszelkich trudności, państwo związane przez wieki z Zachodem, sprawujące opiekę nad ludami sąsiedniemi, odrzucające ugodę z siłami zła. Z nazwiska Piłsudskiego każdy kto ze czcią je powtarza, czerpać musi dla siebie jedno tylko wskazanie, że triumf osiąga się bólem, walką i ofiarą i że niema żadnego sposobu, by go inaczej osiągnąć. Organizacja więc nasza powstała dla celów całkowicie wychodźtwu polskiemu wspólnych i otwarta jest dla każdego, kto chce do osiągnięcia tych wspólnych celów wysiłkiem swoim się przyczynić. Organizacja nasza powstała w ostatniej już chwili. Trzy bowiem lata wojny upłynęły w obliczu wychodźtwa — niestety, w obliczu biernego wychodźtwa.

DROGI DO ZWYCIĘSTWA

Gdyby organizacja nasza nie powstała w roku 1942 — dziś może byłoby już na powołanie jej za późno. Cały bowiem okres wojny od 1942 roku można scharakteryzować ideowo, jako ZACIĘTĄ WALKĘ WEWNĄTRZ KOALICJI PRZECIW-NIEMIECKIEJ O DUCHOWY CHARAKTER TEJ WOJNY. Co więcej? Stwierdzić jednocześnie trzeba, że Polska właśnie stała się sprawdzianem tej ideowości. Na zagadnieniu polskiem rzecz ta się waży i rozstrzyga w sumieniu całej ludzkości — tak właśnie, jak w roku 1939.

Dzięki powstaniu naszej organizacji wychodźtwo polskie nie jest nieobecne w stawanu się tego procesu o napięciu niemniej wielkiem, i nie mniej ważnem, niż to napięcie, którem hartuje się stal na nasze czołgi, którem roztapia się metal na naszą broń.

Wzięliśmy udział w tej walce. Oto kolejne jej etapy: W maju 1942 roku, kiedy ważyła się sprawa uznania pretensyj rosyjskich do ziem wielu wolnych ludów na wschodzie Europy — nastąpił apel do Prezydenta Roosevelta. Kiedy w miesiącach następnych ciemne siły z zewnątrz usiłowały zwichnąć całą strategję Sprzymierzonych i zamknąć najkrótszą drogę do zwycięstwa — przez wołanie „o drugi front na kontynencie Europy" — zajęliśmy zupełnie wyraźne stanowisko, sprzeciwiając się wciągnięciu wychodźtwa polskiego w tę kampanję i nadużycia go przeciw naszym wojskowym i naszemu Prezydentowi. Kiedy nastały wahania w opinji angielskiej i Times Londyński dał im wyraz, wysuwając projekt rozszerzenia granic Rosji aż po Odrę — Komitet Narodowy, podczas obecności ministra Edena w Stanach Zjednoczonych, potrafił przypomnieć Anglji, że jest ona związana słowem, danem uroczyście. Z głębokiem zadowoleniem mogę tu skonstatować z tej trybuny, że minister Eden odpowiedział na nasze publiczne zwrócenie się do niego w słowach swojej mowy w Annapolis, kiedy odciął się od Timesa londyńskiego i powiedział, że Anglja, która dla dochowania słowa wypowiedziała wojnę, wierna swojemu słowu zostanie i nadal. Z tem większą satysfakcją muszę tu zanotować tę odpowiedź ministra Edena, że szereg organów prasy brytyjskiej nie oszczędził mu krytycznych uwag za przytoczone wyżej słowa.

Wreszcie, w ciągu ostatniego roku przeżyliśmy szereg głębokich wstrząsów, dotyczących Polaków w Rosji i stosunków polsko-sowieckich. Od ujawnienia morderstwa Altera i Ehrlicha po przez brutalne odebranie obywatelstwa zesłańcom polskim, poprzez odkopanie mogił katyńskich, zerwanie przez Sowiety stosunków dyplomatycznych z Polską — aż do absurdalnych i nikczemnych zarzutów, postawionych Rządowi i Armji polskiej przez jednego z najbardziej krwawych sowieckich kaótw, Wyszyńskiego — przeżyliśmy olbrzymią skalę uczuć, trosk, i rozczarowań. I znowu stwierdzić trzeba, że Komitet Narodowy Amerykanów Pochodzenia Polskiego usiłował oddać wiernie i we właściwym czasie te uczucia i te troski, co szarpały napewno dusze i sumienia wszystkich wychodźców polskich. Tak samo podczas uroczystej mszy żałobnej w katedrze świętego Patryka, kiedy po raz pierwszy opinja amerykańska dowiedziała się o straceniach sowieckich, jak w depeszy do przewodniczącego Komisji Uchodźczej na Bermudach, jak w gorącem wezwaniu do Prezydenta Roosevelta z racji ujawnienia już bezwstydnych rosyjskich zamiarów zaborczych, jak — w skutecznej, Bogu dzięki — odezwie do Polonji z dnia 1go marca, r.b. — szukaliśmy zawsze najprawdziwszego wyrazu, aby powiedzieć nie to tylko, co myśleli podpisujący te odezwy, ale to, co myśleli i czuli napewno wszyscy członkowie wielkiego skupiska wychodźców polskich. Z tą samą pewnością, że mówimy nie tylko imieniem najbardziej świadomych mas, skupionych już dzisiaj w naszej organizacji, lecz że mówimy również za wszystkich, co nie znaleźli jeszcze właściwej drogi do ujawnienia swoich przekonań, podjęliśmy ostatnio wielką akcję uświadamiania Stanów Zjednoczonych o losie Polaków w Rosji. Akcję, której ostatecznym celem nie jest tylko uświadomienie Amerykanów. Celem ostatecznym naszym jest UWOLNIENIE POLAKÓW Z SOWIECKIEGO PIEKŁA.

Na innem miejscu i w inny sposób będziemy rozważać, czy uczyniliśmy wszystko co trzeba i wszystko jak trzeba. W tem miejscu i w tej chwili chcę powiedzieć wyraźnie, że uczyliśmy nie dosyć, i uczyniliśmy za mało. Ale zarazem czuję się w prawie stwierdzić, w głębi mego sumienia, że wierzę, że idziemy po słusznej drodze i we właściwym kierunku. I bez względu na to, jak wielką jest w tej chwili nasza organizacja, — jest ona większa niżby na to wskazywał skład jej członków, bo przemawia za całość, oddaje uczucia wszystkich.

Mamy tego niezaprzeczony dowód. Ci nawet, którzy najostrzej występowali przeciw naszej pracy, kiedy się ona rozpoczynała, ci, co grozili, krzyczeli, oskarżali, ba, usiłowali nawet denuncjować — ci dzisiaj muszą iść w nasze ślady i powtarzać nasze słowa. Późno. Ale lepiej późno niż nigdy.

Przed wychodźtwem polskiem w Stanach Zjednoczonych historja postawiła wielkie zadania. Zadania tak

wielkie, że może zbyt ciężkie na nasze siły. Aby zadaniom tym podołać, potrzebne są dwa procesy, które musimy przeprowadzić w naszem własnem środowisku. Jeden proces — to jest proces uświadomienia samych siebie, zrozumienia biegu zjawisk, ich znaczenia, ich skutków. Temu zadaniu podołać będziemy mogli tylko zbiorowym wysiłkiem, bezustanną stałą pracą myśli i jej wzajemną wymianą. Drugi proces — to zamiana świadomie powziętych postanowień na czyny polityczne. Tylko w ramach organizacji, tylko w ramach IDEOWEJ organizacji wychodźtwo polskie może temu drugiemu zadaniu podołać.

Dlatego istnienie i rozwój Komitetu Narodowego, co podjął usiłowania, aby oba te procesy umożliwić — może przesądzić o roli wychodźtwa w historji.

W Waszych dalszych obradach tej przewodniej myśli musicie się trzymać.

PRZEMÓWIENIE DEL. JANA DODATKO

OD REDAKCJI: Z pośród licznych przemówień wygłoszonych na Zjeździe, przemówienie delegata Jana Dodatki wyróżniło się swoim szerokim ujęciem zagadnień politycznych. Z tego względu podajemy je poniżej w całości.

Prezes nasz w sposób znakomity i wyczerpujący nakreślił historję powstania Komitetu i jego zadania. Pragnę uzupełnić to przemówienie w jednym tylko kierunku. Chcę mówić o siłach, które nas zwalczają. Chcę je oświetlić i zdemaskować. Są to bowiem siły, które w tej chwili walczą jawnie z nami. Ale te same siły w sposób ukryty podminowują już interesy Ameryki.

Od pierwszego dnia pracy jesteśmy atakowani przez komunistów. Niema oszczerstwa i niema denuncjacji, jakiejby nam oszczędzili. Możemy być z tego dumni. Dowodzi to bowiem, że służymy interesom Ameryki i Polski. W oczach komunistów bowiem ten tylko zasługuje na pochwały, kto służy interesom Moskwy i jak długo im służy.

Komuniści próbują zahamować naszą pracę przez znaną metodę terroru moralnego. Jest to daremne: nie damy się zastraszyć. Będziemy szli naprzód. Idziemy naprzód. Żywiołowy rozrost naszej organizacji w ostatnim okresie jest najlepszym dowodem, że metody terroru moralnego zawodzą tam, gdzie chodzi o ludzi odważnych.

Nie będę z tej trybuny mówił więcej o atakach na naszą organizację. Ale czuję się obowiązany odeprzeć ataki na Polskę i oświetlić podejrzane zamysły wobec Stanów Zjednoczonych.

Wilk komunistyczny lubi przybierać owczą skórę. Ten krokodyl śpiewa słowiczym głosem.

Cóż komuniści mówią o Polsce? Że Polska atakuje biedną Rosję. Że Polska mąci dobre stosunki z Sowietami, że ma imperjalistyczne zamiary, że Rząd Polski w Londynie ma tajne porozumienie z Hitlerem, że wojsko polskie nie chce walczyć, że polska dyplomacja jest wielkim aparatem szpiegostwa.

To Polska. A Sowiety? Sowiety są wielkoduszne i szlachetne. Stalin powiedział przecież, że chce Polski potężnej i niepodległej. W każdem piśmie, w każdej ulotce komunistycznej stoli wielkiemi literami: "Żądamy Polski demokratycznej", "Żądamy bezwarunkowego poddania się Hitlera", "Żądamy zachowania jedności sprzymierzonych".

Czemuż to nigdy na wezwaniach komunistycznych niema żądania Polski CAŁEJ? Przecież tam, na wschodzie Europy, te tylko ziemie mogą być demokratyczne, które będą P O L S K I E. Ziemie sowieckie są ziemiami TOTALISTYCZNEMI. W stosunku do Europy wschodniej, kto mówi słowo DEMOKRACJA ten tem samem mówi słowo P O L S K A — kto mówi słowo ROSJA — ten mówi TYRANJA. Komuniści tak pragną realizować demokrację w Europie wschodniej, że domagają się zniszczenia jej na Litwie, na Łotwie, w Estonji, w Finlandji, na Bałkanach, w państwach naddunajskich, a przedewszystkiem — przedewszystkiem w Polsce. Bo zargarniając Polskę chcą ją stotalizować.

Komuniści żądają bezwarunkowego poddania się Hitlera i Mussoliniego. Słusznie. Ale czemu tylko Hitlera i Mussoliniego? Czemu nie Japonji także? Czy nie dlatego, że p. Mołotow konferuje skwapliwiej z ambasadorem japońskim niż z admirałem Standley'em? Dziwne jest to zwycięstwo, do którego dążą komuniści — zwycięstwo, co ma pozostawić Stany Zjednoczone w wojnie, ale Rosji dać pokój.

Komuniści oskarżają Polskę o atak na Sowiety. Nas oskarżali dawno — dziś oskarżają o to samo nawet gen. Sikorskiego, którego wczoraj jeszcze chwalili. Niedługo każą uwierzyć światu, że to Beck podpisał z Ribbentropem umowę rozbioru Rosji, że to wojska polskie wtargnęły wspólnie z iemcami na ziemie sowieskie wtargnęły wspólnie z Niemcami na ziemie sowiei obozów koncentracyjnych, że to Polacy zniszczyli w nędzy i poniewierce miljon takich ofiar, że to Polacy trzymają dziś w niewoli drugi miljon męczenników, odciętych od świata, od ludzkiej opieki, własnego rządu, Bożego słowa. Świat może uwierzy, że to Polacy odbierają sowieckim męczennikom nietylko mienie i wolność, ale nawet narodowość i ojczyznę, nawet pogrzeb w swej wierze, nawet krzyże na grobach.

Natrętny krzyk komunistów i ich różowych pobratymców, że to Polska napada — Sowiety zaś się bronią: jest szczytem cynizmu. Przypomina to metodę Hitlera

— kiedy pałkarze nazistowscy napastowali na ulicach niewinne ofiary — wówczas policja niemiecka aresztowywała "za zakłócenie spokoju publicznego" . . . każdego napadniętego, co usiłował stawić zbirom opór. Komuniści starają się zaszczepić w stosunkach międzynarodowych tę samą metodę. Kiedy Polska broni się przed nożem, to ona „zakłóca spokój publiczny", to ONA "łamie jedność sprzymierzonych".

Pragnę z tej trybuny powiedzieć wyraźnie, że tutaj ta hitlerowska metoda zawiedzie. Tu jest Ameryka — nie Naziland, albo Sovietland. Tu jest wielkie państwo ludzi wolnych. Państwo, w którem napadnięty ma prawo się bronić, w którem nie patrzy się biernie na zbrodnie, ani nie bije czołem tyranom. W tem wielkiem, wolnem państwie są siły, które stają zawsze w obronie niewinnych przed napastnikami, w obronie ofiar przed zbójcami. W sprawie polskiej — to my jesteśmy awangardą tych sił Ameryki. Mam pewność, że za tą awangardą rosną głębokie szeregi ludzi prawych. Zmiotą one komunistyczne kłamstwa z powierzchni wolnej ziemi amerykańskiej.

Ale skoro nam właśnie, Amerykanom pochodzenia polskiego, los wyznaczył rolę awangardy, którą komuniści najzajadlej atakują — wydaje mi się wskazane zaanalizować pokrótce ich metody działania zarówno w Polonji merykańskiej, jak i w zespole Zjednoczonych Narodów.

Przenikanie agentur komunistycznych do Polonji amerykańskiej jest częścią wielkiego planu Moskwy, planu — polegającego na użyciu dla swych celów dwóch ruchów: zawodowego ruchu robotniczego i ruchu panslawistycznego.

To dziwaczne przeplecenie najbardziej reakcyjnych haseł samodzierżawia, haseł o "zlaniu wszystkich rzek słowiańskich w rosyjskiem morzu" — z wyzyskiwaniem DLA TYCH SAMYCH IMPERJALISTYCZNYCH CELÓW walki o płace robotnicze i ruchu unijnego — to dziwaczne przeplecenie jest faktem. We wszystkich środowiskach emigracyjnych polskich, nietylko w Stanach Zjednoczonych, lecz tak samo w Ameryce południowej, w Kanadzie i gdzieindziej — mamy panslawistyczna robotę komunistów. Starają się oni wszędzie prowadzić ją przez uzależnione od siebie "kongresy słowiańskie". Organizacje te mają za zadanie zamącenie świadomości narodowej wychodźtwa polskiego — a także wychodźtwa serbskiego, ukraińskiego, słowackiego, czeskiego, chorwackiego. Chodzi o wciągnięcie przez hasła emocjonalne tych wielkich grup wychodźczych do prowadzenia polityki Stalina w krajach półkuli zachodniej. Ma to być słowem posłuszne narzędzie do nacisku na rządy i opinje republik amerykańskich kiedy i jak będzie to władcom Kremlu potrzebne.

Zawodowy ruch narodowościowy, opanowany na wielu odcinkach przez jaczejki komunistyczne — zmierza odmienną drogą DO TEGO SAMEGO CELU. Gromadzi wychodźcze rzesze robotnicze na tle zawodowym po to. by w odpowiedniej chwili wykoszlawiać ruch zawodowy w ruch polityczny i zamieniać OBRONĘ INTERESÓW ROBOTNICZYCH NA OBRONĘ INTERESÓW SOWIECKICH.

Przykład, jak dalece oba te instrumenty: kongres Słowiański i unje pozostające pod wpływami komunistów, SĄ NARZĘDZIAMI TYLKO — daje nam w Ameryce historja walki o tak zwany drugi front. W lecie roku zeszłego, kiedy zwycięska wyprawa afrykańska była już przez prezydenta Roosevelta i premjera Churchilla postanowiona — Moskwa, przeciwna jej, usiłowała zachwiać decyzjami demokratycznych mężów Stanu. Kongres słowiański i niektóre związki zawodowe, jak, naprzykład, Polska Sekcja Międzynarodowych Związków Robotniczych robiły wówczas to samo: wysyłały takie same depesze, publikowały identyczne odezwy, powtarzały te same argumenty i tak samo obrzucały błotem nasze wysokie urzędy jak Departament Stanu, Wojny, Farynarki.

Należy stwierdzić z głębokiem ubolewaniem, że w niektórych środowiskach Polonji, a nawet w pewnych kołach naszej administracji federalnej nie istnieje jasna świadomość i zrozumienie stanu rzeczy. Jest rzeczą pożałowania godną, że przez cały rok zeszły główne organa prasowe największej organizacji wychodźtwa, ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIęGO, prowadziły kampanję zgodną z hasłami podsuwanemi przez komunistów. Ba, Dziennik Związkowy umieszczał nawet na swych łamach artykuły jednego z głównych przywódców p. Geberta. W swoim zaś orędziu, prezes Rady Polonji, p. Świetlik, posunął się tak daleko po błędnej drodze, że sojusz Polski z Rosją postawił PRZED sojuszem Polski z Ameryką.

Dziś bieg wypadków doprowadził do wyjaśnienia sytuacji. WSZYSTKIE OSTRZEŻENIA NASZE OKAZAŁY SIĘ SŁUSZNE. Wszystko, co mówiliśmy — ZOSTAŁO POTWIERDZONE PRZEZ FAKTY. Jest dziś jasne, że zamiary sowieckie zdążają do hegemonji Rosji Sowieckiej w Europie wschodniej, jeśli nie w całej Europie. Jest rzeczą równie jasną, że niepodległe państwo polskie byłoby niezwalczoną przeszkodą dla tych zamiarów — i dlatego polityka sowiecka zmierza stopniowo DO POZBAWIENIA POLSKI NIEPODLEGŁOŚCI.

Mimo to — w niektórych niekomunistycznych środowiskach Polonji pozostały niejasności. Kongres słowiański nietylko istnieje, ale prezesem jego jest dalej Leon Krzycki. Wielu zbłąkanych ludzi dobrej woli nie zdobyło się na odwagę, by zejść ze złej drogi. Zwracamy im stąd z całym naciskiem uwagę. Jedno z dwojga nastąpić musi — albo kongres słowiański zerwie z Moskwą — albo przedstawiciele Polonji winni zerwać z kongresem słowiańskim.

Są także pewne zjawiska niezrozumiałe w Administracji. Myślę tu o tak zwanym Polish Desk w O.W.I. Tamtędy przecież Ameryka mówi do Polski. Któż mówi imieniem Ameryki? Ci uchodźcy z Polski, którzy dzisiaj wypowiadają się dość wyraźnie w sporze polsko-sowieckim po stronie sowieckiej. Kierownik tego działu

p. Hertz podpisał niedawno list w obronie osławionego prof. Langego, tego samego profesora Langego, który publicznie napadł nietylko rząd ale i Państwo Polskie.

Walka komunistów z Komitetem Narodowym jest tylko drobnym fragmentem głębszej i dawniejszej walki: walki z kulturą zachodu. To zaś, że właśnie na nas pierwszych kieruje się atak — jest zrozumiałe. Jesteśmy polskiej krwi. Od tysiąca zaś lat Polska stoi na drodze imperjalizmu niemieckiego i imperjalizmu rosyjskiego. Kto chce obalić kulturę zachodu — czy pod maską rasizmu, czy pod maską marksizmu — ten MUSI zacząć od ataku na Polskę.

Świat zachodni nie pamięta, jak wiele zawdzięcza Polsce, jak wiele zawdzięcza Piłsudskiemu. Świat zachodni nie pamięta, że zwycięstwo nad Niemcami na wschodzie Europy w 1918 roku odniesione zostało tylko dzięki powstaniu Polski niepodległej na tyłach — zwycięskiej na wschodzie — armji niemieckiej. Armji, którą Foch, marszałek Foch, UPOWAŻNIŁ W ROZEJMIE do pozostawania na wschodzie przez czas nieograniczony. Świat zachodni nie rozumie, że Polska znowu stanęła na drodze fali czerwonej rewolucji wtedy właśnie, — kiedy wyczerpana moralnie Europa nie miała sił do przeciwstawienia się burzycielskim intrygom. Świat zachodu nie rozumie jeszcze, że Polska jest pierwszą jego fortecą, wysuniętą najdalej, na najbardziej zagrożone ziemie. Ale my to rozumiemy. I obowiązkiem naszym jest odsłonić tę podstawową prawdę przed naszymi współobywatelami.

Spojrzyjmy teraz na sprawy nie z naszego, polskiego punktu widzenia, lecz szerszej międzynarodowej perspektywy.

Jakżeż wtedy zarysowuje się plan komunistyczny? Jest on niedostrzegalny chyba dla ślepych tylko.

Bezustanne żądanie drugiego frontu w Europie, powtarzane bez względu na to, czy sytuacja militarna przemawia za tym planem, czy też przeciw niemu, wyraźne żądania aneksjonistyczne, wysunięte w stosunku do Polski, krajów bałtyckich, państw naddunajskich, a nawet państw skandynawskich i bałkańskich, — odmowa przepuszczenia pomocy materjałowej do Chin i utrzymywanie na terytorjum chińskiem armji komunistycznej, bardzo poprawne stosunki z Japonją, podminowywanie ustroju wewnętrznego w demokracjach zachodnich przez nadużywanie swobód obywatelskich dla celów partyjnych — wszystko to razem daje obraz jasny.

Plan komunistyczny zmierza wyraźnie do osiągnięcia trzech rzeczy: Po pierwsze, do zakończenia wojny w Europie nietylko przed zakończeniem wojny w Azji, lecz nawet ZANIM JAPONJA BĘDZIE OSŁABIONA. Po drugie, plan ten zmierza do WEWNĘTRZNEGO OSŁABIENIA DEMOKRATYCZNYCH SOJUSZNIKÓW. Po trzecie, plan ten zmierza do rozpostarcia wpływów sowieckich daleko na zachód w Europie.

Jaki byłby obraz świata, gdyby plan ten został urzeczywistniony? Byłby to powrót w odmiennej sytuacji do tego, co Stalin chciał osiągnąć w 1939 roku: Do pozostania Rosji poza konfliktem, w którym krwawią się największe demokratyczne kraje świata. Urzeczywistnienie tego planu — to pozostawienie Anglji i Ameryki z rękoma związanemi w Azji — wówczas, kiedy Sowiety będą miały ręce rozwiązane w Europie, kiedy Sowiety będą miały ręce rozwiązane nietylko w Europie — ale także wewnątrz wojujących krajów demokratycznych.

Ten obraz nie wymaga komentarzy.

Sądzę tylko, że wszystko powiedziane poprzednio pozwala wyprowadzić nieodparty wniosek. Ten wniosek mianowicie, że BRONIĄC PRAW POLSKI — NAJLEPIEJ I NAJUCZCIWIEJ SŁUŻYMY INTERESOM STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

SPRAWOZDANIE ROCZNE

ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Za okres od 21 czerwca 1942 r. po 1-szy lipca 1943 r., przedłożone pierwszemu rocznemu zjazdowi walnemu delegatów3-go lipca 1943 r. w New Yorku i przez zjazd ten przyjęte

Powstanie w wyniku zeszłorocznego Zjazdu organizacyjnego naszej instytucji o charakterze bojowego zrzeszenia ideowego w obronie dobrych praw Polski było ważnym etapem w życiu Polonii Amerykańskiej w okresie obecnej wojny dlatego, że nadało rozproszonej myśli politycznej Polonii pewien kierunek, a zarazem położyło kres powszechnemu chaosowi pojęć. Co więcej, organizacja nasza przez sam fakt powstania i działania zaspokoiła dążenia i pragnienia tych, których przytłaczał ciężar marazmu i wyprowadziła ludzi spragnionych czynu z błędnego koła niewiary w przyszłość.

Komitet Narodowy wypełnił wielką lukę, powszechnie odczuwaną przez Polonię, a stałem, nieugiętem ujawnianiem prawdy o Polsce i Jej sprawach, bez względu na to, jak była tragiczną, otwierał szerszemu ogółowi oczy na konieczność obrony wszystkiego tego, co nawet ze strony najbardziej powołanych czynników bronione nie było.

Rozwój wypadków politycznych na tle wojny utrudniał od powstania organizacji w czerwcu roku zeszłego aż do lutego roku bieżącego wszelkie niemal nasze działania, czy to na zewnątrz, czy też w zakresie montowania i uruchamiania placówek lokalnych. Rozpoczęliśmy robotę w najgorszej, bez przesady, koniunkturze. Mamy tu na myśli jedynie sytuację na odcinku prac wśród Polonii Amerykańskiej, szersze bowiem widnokręgi obejmuje expose Prezesa.

Działalność Zewnętrzna

a) Odewa do Polonii

Pierwszem wystąpieniem nazewnątrz Komitetu Narodowego była uchwała zjazdu plenarnego Zarządu Głównego z dnia 10go października, 1942 r., w formie odezwy do Polonii Amerykańskiej. Jakkolwiek znana jest ona ogółowi członków naszej organizacji, to jednak na przypomnienie zasługuje tu stwierdzenie w niej 5 zasad naczelnych statutu, na którym oparliśmy swą działalność, dalej umotywowanie w 3 punktach konieczności powstania naszej organizacji, jako czynnika dającego wyraz opinii politycznej Amerykanów pochodzenia polskiego wobec historycznych zagadnień wojny. Niemniej ważne było w tej odezwie stwierdzenie słuszności zasad statutu naszego w następujących słowach, które w dalszym ciągu stanowią naczelne postulaty naszego zrzeszenia:

"1. Bieg zdarzeń wykazał, że Stany Zjednoczone pod kierownictwem Prezydenta Roosevelta — wziąwszy na siebie cały niemal ciężar wojny morskiej i powietrznej z Japonią, zaspakajając nie tylko własne zapotrzebowania, lecz również w wielkiej części potrzeby wojenne wszystkich Zjednoczonych Narodów, broniąc na polu dyplomatycznym niezłomnie i skutecznie ideałów karty Atlantyckiej — stały się już głównem źródłem sił materialnych i moralnych Zjednoczonych Narodów i winny mieć główny udział w kształtowaniu przyszłego porządku świata.

"2. Bieg zdarzeń wykazał, że przeciw tej zasadzie walczą w społeczeństwie amerykańskiem wciąż jeszcze żywe prądy izolacjonistyczne, a także organizacje komunistyczne, które dążą wyraźnie do zapewnienia dominacji w świecie Sowietom.

"3. Bieg zdarzeń wykazał wreszcie, że udział Amerykanów pochodzenia polskiego w wysiłku pracy, w wysiłku wojennym i daninie krwi stoi już dzisiaj na wysokim poziomie, aczkolwiek ewidencja tego wysiłku nie jest odpowiednio reasumowana i podawana do wiadomości ogólnej społeczeństwa amerykańskiego".

Odezwa zawierała nadto podkreślenie, że wysiłki Amerykanów pochodzenia polskiego winny odtąd płynąć wszystkiemi korytami naszych zbiorowych sił bez względu na istniejące różnice zapatrywań, i poglądów jednostek, grup, zrzeszeń i organizacji, że zadaniem naszem jest rozwinąć i skoordynować nasze zbiorowe siły: robotnicze, społeczne, przemysłowe, intelektualne i duchowe. Stanęliśmy w tej pierwszej odezwie ponad i poza wszelkiemi różnicami poglądów partyjnych, licząc na poparcie i udział całej Polonji Amerykańskiej jako jedyna wśród Polonji organizacja ideowa broniąca politycznych praw Polski.

b) Protest przeciw mapie Encyclopaedia Britannica

Drugiem wystąpieniem nazewnątrz była uchwała tegoż pierwszego zjazdu plenarnego Zarządu Głównego z 11 października, 1942 r., w przedmiocie obrony praw Polski w związku z wydaniem skandalicznej mapy przez "Encyclopaedia Britannica". W związku z tem wydana została pierwsza broszurka Komitetu Narodowego p.t. "Gdzie Polska?" i rozwinięta została akcja protestacyjna przeciw zamieszczeniu jednej jedynej mapy Europy środkowo-wschodniej w atlasie Encyclopaedia Britannica, na której to mapie skreślono całkiem Polskę, uznając linię Ribbentrop-Mołotow za istniejącą, a więc faktyczną, mimo że niemiecko-rosyjska linia bojowa przebiegała wówczas daleko na wschód od Dniepru. Należy tu przypomnieć, że na mapie tej ziemie polskie położone na zachód od linii Ribbentrop-Mołotow zaznaczone były jako teren Niemiec, a na wschód od tej linii jako Białoruś i Ukraina sowieckie, a 3 kraje Bałtyckie jako sowieckie republiki Litwy, Łotwy i Estonii. Pierwszy ten widomy znak wzrastających wpływów sowieckiej propagandy w Stanach Zjednoczonych spotkał się z natychmiastową naszą reakcją, która znalazła poparcie olbrzymiej większości opinii Polonii i wywołała zrozumiałe poruszenie, skuteczne, bowiem wydawnictwo Encyclopaedia Britannica dodało szereg innych map tejże części Europy, neutralizując w ten sposób wpływ tego pierwszego sowieckiego zamachu na Polskę w społeczeństwie amerykańskim.

c) Przemówienie radiowe Prezesa

Trzeciem wystąpieniem nazewnątrz było przemówienie Prezesa Komitetu Narodowego z rozgłośni radiowej WHOM w New Yorku, w dniu Niepodległości Polski, 11 listopada, 1942 r. o roli Polski w Europie.

d) Depesza do Rady Narodowej

Czwartem wystąpieiem nazewnątrz była depesza do Polskiej Rady Narodowej w związku z pamiętnem wystąpieniem tego ciała, pełniącego funkcje parlamentu wygnańczego w obronie granic wschodnich Polski. Warto i należy tu przytoczyć treść tej krótkiej depeszy:

"Komitet Narodowy, powstały dla realizacji haseł zawartych w apelu do Prezydenta Roosevelta, złożonym w Białym Domu dnia 21go maja, 1942 r., a głoszącym w pierwszym rzędzie, że: "Polska musi powstać cała i nieumniejszona w siłach ani w ziemiach'" i dalej, że "bezpieczeństwo Polski, Europy i świata wymaga ugruntowania przez odpowiednią zmianę granic między Niemcami a Polską" — wyraża uznanie Radzie Narodowej za uchwałę wzywającą Rząd Polski do oficjalnego ogłoszenia, że takie właśnie są cele całego Narodu Polskiego".

e) Wręczenie memoriałów Premierowi Sikorskiemu

Dnia 17go grudnia, 1942 r. pp. Wiceprezes Piech i sekretarz Oddziału No. 13, p. Kupferwasser w Chicago, a dnia 18go grudnia, 1942 r. pp. prezes Okręgu No. 1, H. Kogut i sekretarz A. Recław w Detroit, wręczyli Premierowi Sikorskiemu uzgodnione w treści pisma w formie memoriału w sprawie ustosunkowania się jego do uchwały Rady Narodowej w Londynie z 2go grudnia. Na memoriał ten, jak wiadomo, nadeszła wymijająca odpowiedź Ambasady R. P.

f) List Otwarty Skarbnika

Dnia 12go stycznia r. b. Skarbnik Komitetu Narodowego, który jest wydawną "Dziennika Polskiego" w Detroit, zamieścił w swem piśmie list otwarty w odpowiedzi Premierowi Sikorskiemu, który to list — jak wiadomo — wywołał powszechne poruszenie w kołach Polonii, jak i w opinii amerykańskiej na skutek serji pełnych inwektyw artykułów niejakiego Adlera w dzienniku "Detroit News".

g) Depesza do Prezydenta Roosevelta

Siódmem wystąpieniem nazewnątrz Komitetu Narodowego była depesza Zarządu Głównego do Prezydenta Roosevelta z dnia 3go marca, r.b., w obronie całości Polski, wystosowana w następstwie pamiętnych wynurzeń sowieckich z końca lutego, r. b., które stanowiły początek otwartego zatargu Sowietów z Polską i stanowiły preludium do zerwania przez Moskwę stosunków dyplomatycznych z Rządem Polskim. Depesza ta kończyła się następującym zwrotem:

"Zwracamy się do Pana, Panie Prezydencie, w mocnem przeświadczeniu, że cztery miliony świeżych mogił polskich, rozrzuconych wrzesz i wzdłuż po ziemiach ojców naszych, nie mogą stać się w oczach potomności symbolem daremnej ofiary".

h) Druga odezwa do Polonii

Dnia 4go marca, r. b. Zarząd Główny wystosował drugą odezwę do Polonji Amerykańskiej, z okazji wyzwania, rzuconego przez rząd sowiecki nie tylko Polsce, lecz i prawdzie, sprawiedliwości oraz wszystkim ideałom obecnej wojny. Było to w następstwie oficjalnego ogłoszenia pretensji Sowietów do połowy ziem polskich. Odezwa ta kończyła się następującym apelem:

"Od dnia wybuchu wojny, od dnia kiedy niemiecka przemoc uderzyła na Polskę — ludzie małego serca i lichych ambicyj, działający wśród Was, usiłowali utrzymać Polonię Amerykańską zdala od wielkiego nurtu dziejów. Ich winą jest, że wielomilionowa nasza rzesza nie dała dotychczas wyrazu swojej woli, ani nie okazała walczącej Polsce pomocy godnej Jej za-

sług i ofiar, okupując się tylko ubogą dla Polski jałmużną.

"Rodacy! Wybija dwunasta godzina! Synowie nasi przelewają w obronie wolności krew na siedmiu morzach i na wszystkich lądach świata. Obowiązkiem i prawem naszem jest walczyć o to, by była ta wolność prawdziwa.

"Walczcie! Głoście prawdę! Wszelkiemi sposobami protestujcie przeciw ponownej na Polskę zdradzieckiej napaści! Piętnujcie zamierzoną jawną zbrodnię przeciw Polsce. Obnażajcie potworność sowieckiego kłamstwa! Wyjaśniajcie wszystkim, którym nie znane są dalekie sprawy Europy, że rozstrzyga się w tej właśnie godzinie los świata całego i przyszłość nie tylko Polski, ale także przyszłych Ameryki pokoleń".

i) Msza żałobna za ofiary wojny

Dnia 20go marca odprawiona została w katedrze w New Yorku msza żałobna za setki tysięcy ofiar polskich w Sowietach, zamówiona przez Zarząd Główny. Uroczystość ta miała swoją nazewnątrz wymowę jako podniosła manifestacja nie bez wpływu na opinię amerykańską.

j) Ogłoszenie w New York Times

Z okazji przyjazdu ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, A. Edena do New Yorku, Zarząd Główny zamieścił obszerne ogłoszenie w New York Times, z wyliczeniem 5 pamiętnych dat i przytoczeniem najważniejszych ustępów polsko-brytyjskiego sojuszu, zawartego w przededniu wojny przez ministra Becka. Ogłoszenie to zamieścił również własnym kosztem dyrektor S. Łodzieski w poczytnym dzienniku "Plain Dealer" w Cleveland.

k) Depesza w sprawie Polaków w Rosji

Jedenastem z kolei wystąpieniem nazewnątrz Zarządu Głównego było wysłanie dnia 20go kwietnia r. b. depeszy do Harolda Willis Doddsa, przewodniczącego delegacji Stanów Zjednoczonych anglo-amerykańskiej konferencji o zagadnieniu uchodźców wojennych, obradującej w Hamilton na Bermudzie. Depesza ta w obronie Polaków w Rosji sowieckiej nie przeszła bez echa, niezwłocznie bowiem potem prezes Rady Polonii wystosował apel do Sekretarza Stanu Hull'a w tejże sprawie.

l) Kampania ogłoszeniowa w obronie zakładników polskich w Sowietach

Dwunastem z kolei i najdłużej trwającem wystąpieniem nazewnątrz naszej organizacji było podjęcie w maju trwającej dotąd kampanii ogłoszeniowej w prasie anglo-języcznej w Stanach Zjednoczonych w obronie miliona zakładników polskich w Rosji sowieckiej. Ogłoszenie to w formie apelu do sumienia Ameryki wywołuje spodziewaną reakcję w społeczeństwie amerykańskiem. Znalazło ono również szersze zrozumienie wśród Polonii amerykańskiej, której organizacje i jednostki popierają coraz żywiej tę naszą kampanię przez nadsyłanie nam na koszty tej kampanii datków pieniężnych lub przez zamieszczanie za swoimi podpisami tego naszego apelu w formie płatych ogłoszeń.

Dotychczasowe wykazy stwierdzają, że omawiany apel nasz ukazał się w następujących pismach:

1. NEW YORK SUN — Komitet Narodowy — Centrala; 2. WASHINGTON POST — Komitet Narodowy — Centrala; 3. CHICAGO TRIBUNE — Komitet Narodowy — Oddział No 13; 4. CHICAGO DAILY NEWS — Komitet Narodowy — Oddział No. 13; 5. STAMFORD ADVOCATE — Pol. Am. Central Comm. of Stamford; 6. DEROIT EVENING TIMES — Komitet Narodowy — Okręg No. 1; 7. BRISTOL PRESS — Jan Sobótka; 8. HAMTRAMCK PLAIN DEALER — Komitet Narodowy — Oddział No. 14; 9. BLOOMFIELD INDEPENDENT PRESS — United Polish Societies of Bloomfield; 10. PHILADELPHIA INQUIRER — Komitet Narodowy, Oddział No 8; 11. BROOKLYN TABLET — Komitet Narodowy — Centrala; 12. SCHENECTADY GAZETTE — Komitet Narodowy — Oddział No 21; 13. GARY POST-TRIBUNE — Komitet Narodowy — Oddział No. 16; 14. AMSTERDAM EVENING RECORDER — Komitet Narodowy — Oddział No. 20; 15. PHILADELPHIA RECORD — Komitet Narodowy — Oddział No. 8; 16. CAMDEN COURIER POST — Komitet Narodowy — Oddział No. 10; 17. WASHINGTON STAR — Komitet Narodowy — Centrala; 18. ALBANY TIMES-UNION — Komitet Narodowy — Oddziały 29, 30, 31, 32 i 37; 19. HARTFORD TIMES — United Polish Societies; 20. NEW BRITAIN HERALD — Polish Falcons, Nest 81; 21. PHILADELPHIA NEWS —Komitet Narodowy — Oddział No 8; 22. CHESTER TIMES — Polish-American Eagle City Club; 23. HARTFORT COURANT — United Polish Societies; 24. BERGEN EVEINNG RECORD — Komitet arodowy — Oddział No. 24; 25. CLEVELAND PLAIN DEALER — Komitet Narodowy — Oddział No. 6; 26. PLATTSBURGH PRESS — Polish Educational Council of N. Y.; 27. DETROIT FREE PRESS — Związek Narodowy i Komitet Narodowy; 28. DETROIT WAGE EARNER — Komitet Narodowy — Oddział No. 14; 29. SPRINGFIELD NEWS — Komitet Narodowy — Oddział No. 18; 30. PEEKSKILL STAR—Liga Kobiet z New Yorku; 31. PLAINFIELD COURIER-NEWS—Sokół Polski, gn. 281; 32. SPRINGFIELD UNION — Kom. Nar. Oddział No. 18; 24. ELIZABETH DAILY JOURNAL — Komitet Narodowy — Centrala; 35. PASSAIC HERALD NEWS — Komitet Narodowy — Oddział No. 5; 36. JERSEY OBSERVER — Komitet Narodowy — Oddział No. 9; 37. BAYONNE TIMES — Komitet Narodowy — Oddział No. 38; 39. BUFFALO EVENING NEWS — Komitet Narodowy — Oddział No 23; 40. CHICAGO HERALD-AMERICAN — pani Stanisława Siemiradzka z Cleveland, Ohio.

Nakład łączny (cyrkulacja ogólna) tych 40 gazet amerykańskich wynosi 7,180,382. Koszt tej wielkiej kampanii, której nie przerwaliśmy dotąd, a w której obok Centrali, Okręgów i Oddziałów, oraz jednostek zpośród naszej organizacji, przychodzą nam z pomocą instytucje, towarzystwa i jednostki dobrej woli — przekroczył sumę $6,000.

Pozatem apel nasz w dosłownem brzmieniu zamieszczony został w urzędowym protokóle Kongresu Stanów Zjednoczonych, t.j. "Congressional Record" przez Kongresmana Lesińskiego z Michigan.

Nadto apel nasz zamieściły następujące pisma polskie w stanach Zjednoczonych: NOWY ŚWIAT, New York, N. Y.; DZIENNIK POLSKI, Detroit, Mich.; DZIENNIK DLA WSZYSTKICH, Buffalo, N. Y.; GŁOS POLEK, Chicago, Ill.; GŁOS NARODU, Jersey City, N. J.; AMERYKA-ECHO, Toledo, Ohio; GAZETA TYGODNIOWA, Schenectady, N. Y.; KURJER POLSKI, Milwaukee, Wis.; STRAŻ, Scranton, Pa.; SOKÓŁ POLSKI, Pittsburgh, Pa.

Działalność Wewnętrzna

Organizacja Centrali

Nazajutrz po zakończeniu Zjazdu Organizacyjnego, t.j. 22go czerwca, 1942 r., zebrał się w gabinecie Prezesa Zarząd Ścisły w osobach Prezesa, Skarbnika i Sekretarza na posiedzenie wykonawcze. Omówione zostały potrzeby nagłe, nakreślono skromny preliminarz budżetowy i obmyślano plan uruchomienia biura stałego Centrali, jak i szczupłego aparatu biurowego

Okres letni sprawił, że dopiero 24go sierpnia, ub. r., można było otworzyć i uruchomić biuro Centrali w gmachu United Charities Gldg., pokój 412, p.n. 105 East 22nd Street, róg 4th Avenue, w New Yorku. Sekretarz rozpoczął codzienne urzędowanie wieczorne od poniedziałku do piątku włącznie, w soboty w godzinach popołudniowych. Nadto rozpoczął swoje objazdy organizacyjne. Za pracę tą, w myśl posiedzenia wykonawczego Zarządu Ścisłego zaczął od 24go sierpnia, 1942 r. pobierać stałe honorarium w wysokości $25 tygodniowo. W okresie od 24go sierpnia, 1942 r., do 1go lutego, 1943 r. siły pomocnicze biura Centrali angażowane były dorywczo, względnie sporadycznie w miarę potrzeb.

Po upływie 6 tygodni od dnia otwarcia biura Centrali odbył się w dniach 10go i 11go października pierwszy plenarny Zjazd Zarząd Głównego, na którym Prezes, Skarbnik, Wiceprezesi, Sekretarz i Dyrektorzy złożyli sprawozdania, poczem określono zadania bezpośrednie, opracowano znaną Wysokiej Izbie pierwszą odezwę do społeczeństwa, rozpatrzono możliwości pozyskania t. zw. "charteru", omówiono sprawę wydawnictwa periodycznego, oraz uzupełniono dyrekcję obsadzając dwa z czterech wakansów, pozostawionych przez Zjazd Organizacyjny Zarządowi Głównemu. Kooptowano tą drogą b. wicecenzora ZNP., p. Władysława Cytackiego z Detroit, oraz członka honorowego Komitetu Narodowego, p. Stefana Łodzieskiego z Lakewood, Ohio, który jest prezesem Oddziału No. 6 w Cleveland. Na pierwszym tym zjeździe plenarnym Zarządu Głównego przyjęto również rezygnację wiceprezesa Kani.

Sprawozdanie prezesa na tym pierwszym zjeździe plenarnym obejmowało stwierdzenie trudności napotkanych na wstępie w terenie, a zarazem jednak i przeświadczenie, że społeczeństwo popiera program Komitetu Narodowego, oparty na bezwzględnie doniosłym akcie politycznym, mianowicie na opracowaniu i złożeniu Prezydentowi Stanów Zjednoczonych, Apelu (memoriału) w obronie zagrożonych już wówczas całkiem wyraźnie praw Polski. Prezes sprawozdawał wtedy, że spostrzeżenia jego w terenie z pierwszego objazdu utwierdziły go w przekonaniu, że nie możemy liczyć na organizację masową, ale najwyżej, przy najpomyślniejszej koniunkturze, na sto oddziałów. Sekretarz sprawozdał na tym posiedzeniu z wstępnych wyników organizacyjnych, podkreślając sprawność i energję Komitetu Organizacyjnego w Detroit, przyczem zaznaczył, że na 10go października, 1942 r., było wszystkiego 10 oddziałów, amianowicie: Oddział No. 1 — Detroit, Mich.; Oddział No. 2 — Detroit, Mich.; Oddział No. 3 — New York, N. Y.; Oddział No. 4 — Hamtramck, Mich.; Oddział o. 5 — Passaic, N. J.; Oddział No. 6 — Cleveland, Ohio; Oddział No. 7 — Flint, Mich.; Oddział No. 8 — Philadelphia, Pa.; Oddział No. 9 — Jersey City, N. J.; Oddział No. 10 — Camden, N. J.

Zjazd październikowy Zarządu ujawnił niemożność przystąpienia w bliskim terminie do wydawania miesięcznika w języku angielskim.

Warunki wojenne, przy jednoczesnym rozmieszczeniu członków Dyrekcji po rozległym terenie, sprawiły, że w ciągu okresu sprawozdawczego przyszło dopiero w dniach 13go i 14go marca roku bieżącego do drugiego zjazdu plenarnego Zarządu Głównego. Na zjeździe tym, również w New Yorku odbytym, obsadzono jeden z pozostałych dwóch wakansów Dyrekcji przez kooptowanie mecenasa Jana A. Kosińskiego, członka Komisji Pracy Stanu New York i prezesa Oddziału No. 20 w Amsterdam, N. Y. Tak więc w ciągu roku Zarząd Główny kooptował do Dyrekcji trzy osoby na cztery wakanse pozostawione mu przez zeszłoroczny Zjazd Organizacyjny.

Drugi Zjazd plenarny Zarządu Głównego ujawił potrzebę znacznego rozszerzenia ram budżetowych do sumy około $2,000 miesięcznie od daty tego zjazdu do Zjazdu Walnego.

Funkcje sekretarjatu obejmowały w ciągu roku sprawozdawczego poza załatwianiem spraw bieżących, wydanie czterech Okólników, oraz techniczną stronę (a częściowo tylko redakcyjną) wydawania Biuletynu Or-

ganizacyjnego, którego pierwszy numer ukazał się w listopadzie, 1942 r. Rozrost organizacyjny i pomnażanie się prac Centrali zmusił Zarząd Główny do zaangażowania od 1go lutego, r. b. stałego kierownika biura w osobie redaktora Mikołaja Gmiernickiego, oraz stałej sekretarki w osobie panny Aliny Rabcewicz. W 10 dni po objęciu stanowiska, red. Gmernicki zmarł po krótkiej chorobie tak, że kierownictwo biura spoczęło znowu na barkach sekretarza, pełniącego jednocześnie funkcje organizatora.

Miarką rozrostu prac biurowych może posłużyć fakt, że od uruchomienia biura, 24go sierpnia, 1942 r. do pierwszego zjazdu plenarnego Zarządu Głównego 10go października, t.j. za pierwszych 6 tygodni Centrala załatwiła 357 listów, czyli przeciętnie po 60 na tydzień, przyczem nie miała żadnych paczek do wysyłania, podczas gdy za ostatnich 5 miesięcy roku bieżącego przeciętna ilość listów załatwionych w tygodniu wyniosła około 200, nie licząc olbrzymiej ilości paczek z drukami i broszurami. Pozatem do prac tych dochodzi ekspedycja Biuletynu Organizacyjnego, z czego blisko 1000 pojedyńczej wysyłki.

Dalszym sprawdzianem przeciążenia Centrali pracą był fakt, że musieliśmy zaniechać wysyłki bezpłatnego serwisu wycinkowego z gazet anglo-języcznych do prasy polskiej w Ameryce. Dla tych samych powodów Centrala musiała zawiesić prace archiwalne. Pokój biurowy Centrali okazał się również za szczupły ze względu na nadmiar gromadzonego z tygodnia na tydzień materiału. Szczupłość lokalu spowodowała również ulokowanie składnicy broszur i innych wydawnictw w wydawnictwie "Nowy Świat".

Organizacja Terenu

a) Oddziały

Wzmiankowanych powyżej pierwszych 10 Oddziałów stanowiło przez dłuższy okres osnowę organizacji, przyczem Centrala miała do czynienia tylko z sześcioma z nich, teren bowiem detroicki, który zaczął pracę przed Centralą, działał od samego początku sprawnie i rozwijał prace do czasu zorganizowania 7 Oddziałów na terenie Detroit i Hamtramck, oraz 8-go Oddziału w Flint, Mich., kiedy to Komitet Organizacyjny, pod przewodnictwem p. W. Cytackiego przekształcił się w Okręg No. 1, pod prezesurą p. H. Koguta i przy sekretarjacie p. A. Recława.

Od października sekretarz w roli organizatora odwiedził kilkakrotnie osiedla polskie w zachodnim Massachusetts, Philadelphię, Camden, kilka miast w New Jersey, Hartford, Conn., Amsterdam i Schenectady, N. Y., Hall River i New Bedford, Mass., Trenton i okolicę New Yorku. Już wstępne jego objazdy, zwłaszcza na terenie Nowej Anglii, gdzie przewidywał największe możliwości organizacyjne, wykazały, że opozycja do naszej organizacji była niezwykle silną i że nawet dawne koła niepodległościowe nie garnęły się do organizacji, stale powątpiewając w możliwość jej rozwoju i utrzymania się na dłuższy czas. Wątpliwości te były oparte na niefortunnych próbach głównie z organizacjami "Wyzwolenie" i "Odrodzenie". Do miesiąca lutego, r. b., w którym nastroje na skutek zatargu polsko-rosyjskiego, a względnie wysunięcia pretensji Sowietów do połowy ziem Polski, uległy decydującej zmianie, wątpliwości tych nie można było żadną miarą rozproszyć. Dopiero gdy wypadki polityczne potwierdziły słuszność przewodnich też Komitetu Narodowego, a zwłaszcza gorzką prawdę i bezmiar tragedii polskiej, ujawnianych nieugięcie przez naszą organizację, rozpoczął się okres pomyślny dla nas i odtąd już prace organizacyjne rozwijały się wtempie przyspieszonym.

Na drugim zjeździe plenarnym Zarządu Głównego, 13go marca, r.b., sekretarz był w możności przedłożyć następującą listę nowych Oddziałów: Oddział No. 11—Easthampton, Mass.; Oddział No. 12—New York, N. Y. (dzielnica Harlem); Oddział No 13—Chicago, Ill.; Oddział No. 14—Hamtramck, Mich.; Oddział No. 15—Detroit, Mich.; Oddział No. 16—Gary, Ind.; Oddział No. 17—Detroit, Mich.; Oddział No. 18—Springfield, Mass.; Oddział No. 19—Chicopee Falls, Mass.; Oddział No. 20—Amsterdam, N. Y.; Oddział No. 21—Schenectady, N. Y.; Oddział No. 22—Detroit, Mich.; Oddział No. 23—Buffalo, N. Y.; Oddział No. 24—Cliffside, N. J.; Oddział No. 25—South Brooklyn, N. Y.; Oddział No. 26—Chester, Pa.

Od drugiego zjazdu plenarnego Zarządu Głównego powstały następujące Oddziały: Oddział No. 27—South Boston, Mass.; Oddział No. 28—Lawrence, Mass.; Oddział No. 29—Troy, N. Y.; Oddział No. 30—Cohoes, N. Y.; Oddział No. 31—Albany, N. Y.; Oddział No. 32—Watervliet, N. Y.; Oddział No. 33—Herkimer, N. Y.; Oddział No. 34—North Side, New Bedford, Mass.; Oddział No. 35, South Side, New Bedford, Mass.; Oddział No. 36, Fall River, Massachusetts; Oddział No. 37 — Mechanicsville, N. Y.; — Oddział No. 38 — Bayonne, N. J.; Oddział No. 39—Yonkers, N. Y.; Oddział No. 41—Hartford, Conn.; Oddział No. 42—Harrison, N. J.; Oddział No. 43—Brooklyn (Greenpoint); Oddział No. 44—New Britain, Conn.; Oddział No. 45—Trenton, N. J.; Oddział No. 47—Paterson, N. J.

Nie wymieniony powyżej Oddział No. 40 w New Yorku nie ukonstytuował się jeszcze z powodu przeciążenia Centrali pracami przedzjazdowymi. Oddział No. 46 w Baltimore, Md., również nie ukonstytuował się jeszcze do chwili składania niniejszego sprawozdania, Oddział No. 48 w Wilmington, Del. jest w procesie organizacji, Oddział No. 49 w Linden, N. J. wymaga szybkiej pracy po zjeździe, jak również Oddział No. 50 w Port Chester, N. Y. Dla ścisłości należy podkreślić, że w fazie organizacyjnej znajduje się Oddział w Bronx, N. Y., drugi Oddział w Chester, Pa. Pozatem Sekretarjatowi nie są dotąd wiadome wyniki prac Organizacyjnej Komisji Okręgu No. 2 w Springfield, Mass.

W kwietniu i maju r. b. Centrala podjęła specjalne wysiłki celem zmontowania przy pomocy członka Dyrekcji, mec. J. A. Kosińskiego, szeregu nowych Oddziałów w środkowej części stanu New York, a mianowicie: w Troy, Cohoes, Albany, Watervliet, Herkimer i Mechanicsville. Korzystając z przyjazdu jednego z uczestników obecnej wojny i weterana poprzedniej wojny, Zarząd Główny zakupił maszynę projekcyjną do posiadanych przez przybyłego przeźroczy ilustrujących dzieło zniszczenia dokonane przez najeźdźców w Polsce i mianował go objazdowym mówcą. W wyniku zebrań na wspomnianym terenie powstało wymienionych 6 nowych Oddziałów, a dnia 6go czerwca odbył się w mieście Schenectady zjazd międzyoddziałowy, który zadecydował o powstaniu Okręgu No. 3. Teren omawiany odwiedził dwukrotnie w okresie sprawozdawczym Sekretarz-organizator, pozatem objazdu dokonał również Dyrektor, mec. J. A. Kosiński.

Zorganizowany przez Sekretarza Oddział o. 36 w Fall River, Mass., również dotąd nie nadesłał spisu członków do chwili niniejszego sprawozdania i nie uiścił należności przypadających Centrali.

b) Okręgi

OKRĘG No. 1.

Praca organizacyjna na terenie Detroit rozpoczęła się z przyjazdem Prezesa Komitetu Narodowego w lipcu, 1942 r. Dnia 27go lipca powstał Komitet Organizacyjny z Zarządem w następującym składzie: Władysław Cytacki, prezes; Felicja Dodatko, wiceprezeska; A. F. Recław, wiceprezes; Henryk Kogut, sekretarz; Zygmunt Kowalski, skarbnik; dyrektorzy: F. Januszewski, W. Wachocka i J. B. Kosmowski.

Po czteromiesięcznej działalności, gdy na terenie Detroit powstało już 7 Oddziałów, a jeden w Flint, przystąpiono do zorganizowania Okręgu. Nastąpiło to dnia 6go grudnia, 1942 r. Okręg otrzymał kolejny numer 1-szy. Do Zarządu Okręgu weszli: Henryk Kogut, prezes; Felicja Dodatko, wiceprezeska; Jan Wojciechowski, wiceprezes; Artur F. Recław, sekretarz; Władysław Tuchewicz, kasjer.

Dnia 18go grudnia Zarząd Okręgu wręczył w hotelu Book-Cadillac, Detroit, memoriał Premierowi W. Sikorskiemu (treść podana była w Biuletynie Organizacyjnym, No. 3 za styczeń, 1943 r.). W styczniu ukazał się List Otwarty Skarbnika Komitetu Narodowego i wydawcy "Dziennika Polskiego" w Detroit, p. F. Januszewskiego (wide Biuletyn No. 3), który wywołał powszechne poruszenie nie tylko w kołach Polonii detroickiej, lecz nawet wśród Amerykanów. Pismo "Detroit-News" zamieściło serję artykułów p. Adlera, skierowanych przeciwko Komitetu Narodowemu i oszczerczych w stosunku do Polski, jak i Rządu Polskiego. Okręg No. 1 zareagował na to w liście do redakcji "Detroit News", prostując fałsze rozsiewane przez Adlera. 20go lutego, 1943 r. Okręg No. 1 zaprotestował przeciwko bluźnierstwu, którego się Adler dopuścił w stosunku do Polski i do Marszałka Piłsudskiego. W lutym pojawiły się w "Dzienniku Polskim" artykuły w języku polskim i angielskim, stanowiące łączną replikę Adlerowi. Okręg No. 1 nabył w Centrali 8,000 egzemplarzy broszury "What Poland Wants", które własnym kosztem rozesłał do odpowiednich osób w swoim terenie.

OKRĘG No. 2.

Dnia 9go maja powstał w Springfield, Mass., na konferencji międzyoddziałowej z zachodniej części stanu Massachusetts Okręg No. 2. Obrano Zarząd w osobach: Jan Kasko, prezes; Antoni Marciniak, wiceprezes; Stanisław J. Folta, sekretarz; Aleksander Bruśnicki, kasjer, oraz okręgową Komisję Organizacyjną, do której weszli: Józef Ostrowski, Wojciech Wardzała i Józef Józaszek.

OKRĘG No. 3.

Dnia 6go czerwca powstał w Schenectady, N. Y., Okręg No. 3 na zjeździe międzyoddziałowym, w którym wzięli udział delegaci Oddziału No. 20 z Amsterdam, Oddziału No. 21, Schenectady, N. Y., Oddziału No. 29, Troy, Oddział No. 30, Cohoes, Oddziału No. 31, Albany, Oddziału No. 32, Watervliet, Oddziału No. 33 Herkimer i Oddziału No. 37, Mechanicsville.

Na zebraniu tem wybrano Zarząd Okręgu w następującym składzie: mec. Jan A. Kosiński, prezes honorowy i doradca prawny; M. A. Rekucki, prezes; ks. W. Guziełek, wiceprezes; A. Solowski, 2gi wiceprezes; J. Woźniak, kasjer; A. Stepan, sekretarz wykonawczy; L. Palczak, łącznik międzyoddziałowy.

Wydawnictwa

Broszury

Zarząd Główny przejął w okresie sprawozdawczym wydane poprzednio broszury w języku polskim "Apel" do Prezydenta Roosevelta i "O Co Walczymy" Ignacego Matuszewskiego, poczem w małym nakładzie wydał krótką broszurę **"Gdzie Polska?"**, która ukazała się w związku z atlasem Encyclopaedia Britannica.

"WHAT POLAND WANTS"

Pierwszą o większym nakładzie Komitetu Narodowego, przetłumaczoną na język angielski, była broszura Ignacego Matuszewskiego, p.t. "What Poland Wants", która ukazała się przedtem w Anglii, nakładem firmy Kolins, Ltd. Nasz ogólny nakład tej broszury wyniósł 36,000 egzemplarzy, z czego do 1go lipca, r. b. wyszło 22,540, a 13,460 egzemplarzy pozostaje jeszcze na składzie. Wpływy pieniężne z tego tytułu wyniosły $3,368.57, a ponieważ koszt ogólny broszury wyniósł $1,627.70, przeto czysty zysk wyraził się dotąd sumą $1,740.87. Sprzedaż pozostałych na składzie 13,460 egzemplarzy przyniesie oczywiście również czysty zysk.

„GRANICE ZACHODNIE"

Druga broszura wydaa nakładem Komitetu Narodowego, ukazała się w języku polskim, p.t. "Granice Za-

chodnie". Nakład jej wyniósł 7,500 egzemplarzy, z czego rozesłano do Okręgów i Oddziałów 2,500 egzemplarzy.

"Biuletyn Organizacyjny"

Pierwszy numer "Biuletynu Organizacyjnego" ukazał się w końcu listopada, r. ub. Zarząd wydał dotąd ogółem 7 Biuletynów w odstępach miesięcznych, powstrzymując się od wydania numeru za czerwiec, z powodu nawału prac przedzjazdowych. Następny numer może ukazać się z końcem lipca (za czerwiec i lipiec).

Nakłady "Biuletynu" wyniosły: No. 1, listopada, 1942 r. 1,000 egzemplarzy, objętość 8 stron; No. 2, grudzień, 1942, 2,000 egzemplarzy, objętość 8 stron; No. 3, styczeń, 1943 r. 3,500 egzemplarzy, objętość 16 stron; No. 4, luty, 1943, 3,000 egzemplarzy, objętość 12 stron; No. 5, marzec, 1943 r. 5,000 egzemplarzy, objętość 24 strony; No. 6, kwiecień, 1943 r. 5,000 egzemplarzy, objętość 32 strony; No. 7, maj, 1943 r. 4,000 egzemplarzy, objętość 24 strony.

Kolportaż

Okres sprawozdawczy zaznaczył się bardzo nierównomierną akcją kolportażową wydawnictw Komitetu Narodowego w terenie, a zwłaszcza broszur. Podczas gdy niektóre oddziały, jak No. 13 w Chicago, zdołają rozwinąć tę akcję ponad spodziewane maximum, a nawet całe tereny, jak n.p. Okręgu No. 1 w Detroit, gdzie doszło nawet do nadzwyczajnego opodatkowania członków wszystkich oddziałów miejscowych na koszty pokrycia i rozpowszechniania broszur — w innych terenach i oddziałach nie było zgoła entuzjazmu do tego rodzaju akcji propagandowej na rzecz Polski. W pewnych okolicach, jak n.p. w Cleveland, pracę tę na swe barki wzięły jednostki.

W "Biuletynie Organizacyjnym" Zarząd Główny wyliczał poszczególne wyczyny kolportażowe, jak Oddziału No. 13 w Chicago, który nabył w Centrali przeszło 7,600 egzemplarzy "What Poland Wants" kosztem $1,150, jak Okręgu No. 1, który kosztem $1,082.60 nabył przeszło 7,200 egzemplarzy; jak p. M. Smoleński z Cleveland, (członek Oddziału No. 6), który nabył 2,000 egzemplarzy tejże broszury kosztem $300 i własnym kosztem rozesłał je na pozyskane adresy wybitnych osób w swem terytorium, i t. d.

Akcja kolportażowa Oddziałów miejcowych i Okręgów w stanach wschodnich nie została dotąd rozwinięta na skalę pożądaną. Sprawa ta wymaga przeto omówienia i decyzji Zjazdu Walnego.

Broszura w języku polskim, p.t. "Granice Zachodnie" winna być rozkolportowana w sezonie letnim. Sprawę tę Zarząd Główny poleca specjalnej uwadze P. T. Delagacyj Okręgów i Oddziałów. W przeciwstawieniu do broszury "What Poland Wants" jest ona obliczona na wyłączne rozpowszechnienie wśród Polonii Amerykańskiej.

Akcja kolportażowa nie będzie znormalizowana dopóki w każdym oddziele nie powstanie komisja kolportażowa, której wyłącznym zakresem pracy będzie kolportaż wydawnictw organizacji.

Sumarium działalności

Zważywszy, że biuro Centrali uruchomione zostało dopiero 24go sierpnia, ub. r., działalność organizacyjna Komitetu Narodowego, t.j. akcja wewnętrzna, którą sprawozdanie niniejsze obejmuje, trwała zaledwie dziesięć miesięcy. Pobieżny nawet przegląd zestawień cyfrowych, zwłaszcza w odniesieniu do poszczególnych oddziałów, wskazuje że:

1. Wyniki, z wyjątkiem Chicago i Detroit, gdzie znalazł się zespół ludzi aktywnych i sprawie organizacji oddanych, były dziełem jednostek;

2. Wyniki na terenie stanów wschodnich uzależnione były od kontaktów z Centralą.

Powyższe stwierdza, że gdzie (tak, jak w Detroit) teren był już lub został zaraz po zjeździe organizacyjnym silnie zmontowany, tam akcja była bardziej jednolitą i powszechną, natomiast na Wschodzie, gdzie warunki terenowe były trudniejsze, ze względu na rozrzucenie placówek lokalnych po znacznym obszarze, tam akcja była sporadyczna, niejednolita i nie miała charakteru wspólnoty działania.

Dlatego też Zarząd Główny dążył w ostatnich pięciu miesiącach, od chwili decydującej zmiany nastrojów w masach, do uworzenia okręgów, któreby wzorem Okręgu No. 1 przede wszystkiem:

a) skupiły, t. j. scentralizowały akcję organizacyjną ośrodków położonych w sąsiedztwie i wytworzyły zwarte zespoły aktywne, obeznane z terenem;

b) wzięły na swoje barki funkcje, spoczywające dotąd na Centrali.

Tak więc utworzyły się Okręgi No. 2 z siedzibą w Springfield, na zachodnią część stanu Massachusetts i No. 3 z siedzibą w Schenectady, na środkową część stanu New York, No. 4 na południową część stanu New York, włącznie z metropolją, oraz No. 5 na stan New Jersey.

Tak, jak i w akcji nazewnątrz, tak i w akcji wewnętrznej t. j. organizacyjnej. Zarząd Główny kładł największy nacisk na wszechstronną obronę zagrożonych praw Polski. W 47 bliższych i dalszych rozjazdach swych, sekr. organiz. podkreślał to stale, dążąc do skupienia rozproszonej energji, uwagi i wysiłków. W myśl głoszonej przez Zarząd Gł. naczelnej tezy o konieczności skupienia całej akcji na obronie praw Polski, sekretarz-organizator, w 86 przemówieniach, referatach i odczytach wy-

jaśniał tę konieczność, budząc uświadomienie w sprawach, stale przez różne czynniki zamącanych i gmatwanych.

Teren w stanach Wschodnich nie został dotąd jeszcze gruntownie przeorany z powodu trudności technicznych, jak: szczupłość personelu biurowego Centrali, jak fakt, że sekretarz-organizator zatrudniony był tylko częściowo (w godzinach wieczornych) i t.p.

Nawał pracy przedzjazdowej nie pozwolił na dokończenie prac organizacyjnych w terenie z najnowszymi oddziałami. Ogółem mamy w tej chwili 50 Oddziałów, a w 29 ośrodkach polskich dalsze oddziały są w fazie tworzenia się. Mamy 3 okręgi ukonstytuowane i funkcjonujące, dwa w fazie organizowania się, oraz możliwość założenia 5 dalszych w stanach wschodnich.

Dziesięciomiesięczny zatem okres pracy Komitetu Narodowego zaznaczył się więc:

Dwunastu wystąpieniami nazewnątrz;

Zmontowaniem 50 Oddziałów miejscowych;

Zorganizowaniem 3 Okręgów;

Obrotem pieniężnym Centrali w sumie przeszło dwunastu tysięcy dolarów;

Wydaniem 7 numerów Biuletynu Organizacyjnego;

Wydaniem 3 broszur;

Wydaniem 4 okólników.

Do tych prac Centrali lub wpływów do Centrali doliczyć należy pracę jak i wpływy pieniężne Okręgów oraz Oddziałów, które nie są objęte niniejszem sprawozdaniem Zarządu Głównego, a niewątpliwie ujawnione będą w sprawozdaniach członków Dyrekcji, delegatów Okręgów i Oddziałów miejscowych.

Dezyderaty

Z powyższego sumarium działalności za pierwszy rok istnienia naszej organizacji wypływa szereg dezyderatów, a mianowicie:

1. Rozszerzenia akcji organizacyjnej w terenie, ze szczególnym uwzględnieniem wzrastających możliwości w stanach wschodnich;
2. W tym celu zwiększenia wydajności i zasięgu prac biura Centrali przez zaangażowanie kierownika biura (w jednej osobie i organizatora) dla wyłącznej pracy tak biurowej w Centrali jak i organizacyjnej w terenie;
3. Utworzenia około 10 nowych Okręgów celem odciążenia Centrali, zwłaszcza ze względu na rosnące trudności komunikacyjne;
4. Założenia w ciągu drugiego roku istnienia Komitetu Narodowego stu (100) nowych Oddziałów miejscowych; —
5. Powiększenia ilości członków Dyrekcji z uwzględnieniem warunków terenowych, tak geograficznych, jak i politycznych.

Przedkładając Pierwszemu Rocznemu Zjazdowi Walnemu niniejsze sprawozdanie, Zarząd Główny pragnie złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy w całorocznych jego pracach okazywali mu poparcie, pomoc i współpracowali ochotnie, wydajnie i bezinteresownie. Wszystkim więc hojnym ofiarodawcom, którzy wyczuli, że Komitet Narodowy jest jedyną organizacją ideową w obronie dobrych praw politycznych Polski na terenie Stanów Zjednoczonych, wszystkim tym również cichym pracownikom, którzy przez rok ubiegły poświęcali swój czas i wysiłek osobisty dla podtrzymania i rozszerzenia prac Centrali.

FAKTY I DOKUMENTY

ŚMIERĆ GENERAŁA SIKORSKIEGO

W czasie powrotnej podróży z Bliskiego Wschodu do Londynu Gen. Sikorski zginął w katastrofie lotniczej pod Gibraltarem. Samolot po wzbiciu się w powietrze doznał rzekomo uszkodzenia we wszystkich czterech motorach, spadł w morze i zatonął. Jedyną osobą, która wyszła z życiem z tej katastrofy był pilot samolotu, narodowości czeskiej. Wszystkie osoby towarzyszące Gen. Sikorskiemu—wśród nich szef sztabu Armji Polskiej Gen. Tadeusz Klimecki, oraz jedyna córka Generała p. Zofja Leśniowska—utonęły. Prócz Polaków zginęło także kilka osobistości angielskich. Ciało Gen. Sikorskiego zostało przewiezione do Londynu i pochowane uroczyście w Anglii na cmentarzu, na którzym spoczywają zwłoki polskich lotników.

Znaczenie śmierci Gen. Sikorskiego, piastując jednocześnie urzędy Naczelnego Wodza i Premiera Rządu R. P. —najlepiej może ujął i scharakteryzował Ignacy Matuszewski w artykule "Żniwo Śmierci", drukowanym w "Nowym Świecie" w New Yorku i w "Dzienniku Polskim" w Detroit. Z tego względu podajemy poniżej w całości ten artykuł:

„Tem jest wojna: nagłem odchodzeniem ludzi w wieczność. Dla narodów wojna jest zjawiskiem, które ma początek i koniec—dla jednostek, dla żołnierzy wojna jest często marszem urwanym w pół kroku, okrzykiem zamarłym w pół słowa, przeciętem działaniem, myślą, co nie zdołała dobiec końca.

Drugi Wódz Naczelny Wojsk Polskich w tej wojnie kończy śmiercią tragiczną. Generał Sikorski zginął w katastrofie lotniczej w Gibraltarze.

Pierwszy Wódz Naczelny Wojsk Polskich w tej wojnie, Generał Rydz Smigły, uwięziony na żądanie Niemiec przez rumuńskiego sojusznika, po najcięższych przeżyciach, jakie mogą dotknąć żołnierza—zdołał wyrwać się z więzów, któremi spętali go obcy i swoi. W roku zeszłym Generał Rydz Smigły przekradł się do Polski i wszedł w jej walczący świat podziemny. Spóźnione echa tego—dopiero teraz dotarły nas tutaj. Echa głosu, co zamilkł już na zawsze, echa wysiłku, co zerwał się w napięciu, jak zbyt naciągnięta struna. Generał Smigły umarł w Polsce. Pewna wiadomość o tem doszła tu przed paru dniami. Kilku tylko najbliższych i wtajemniczonych szło—narażając życie—za trumną na cmentarz. Pierwszy Wódz Naczelny Wojsk Polskich w tej wojnie leży dziś w polskiej ziemi pod obcem pochowany nazwiskiem. Po śmierci jeszcze bierze udział w tej walce bez pardonu, jaka toczy się wszędzie na ziemiach polskich, gdzie stąpił najeźdźca. Po śmierci jeszcze, jak za ostatnich dni życia, pozbawiony nie tylko władzy i sławy, ale nawet własnego imienia, skoro tę cenę musi podziemny żołnierz polski płacić za udział w walce...

Drugi Naczely Wódz W. P. w tej wojnie, Generał Sikorski, zginął także podczas pełnienia żołnierskiego obowiązku. Zginął w innych warunkach: nie w ciemnościach podziemi, ale w pełnym blasku słońca, nie pod obcem, lecz pod własnem imieniem, nie jako bezimienny szeregowiec, ale jako dostojnik, piastujący najwyższe urzędy, nie jako ścigany przez wrogów konspirator—lecz jako legalny reprezentant Państwa, mający prawo mówić na równej stopie z mężami stanu największych mocarstw świata. A jednak śmierć Generała Sikorskiego jest równie, jest może więcej tragiczna. Bowiem Generał Sikorski nie spotkał śmierci—jak Smigły—na polskiej ziemi. Czarna skała Gibraltaru leży daleko od polskich, brzozami płaczących cmentarzy. W tych dwóch zgonach dwóch Naczelnych Wodzów Wojska Polskiego w tej wojnie—odbija się i zamyka, jak w żałobnych symbolach, cała straszliwa tragedja Wojska Polskiego. Naród Polski walczy w niewoli. Państwo Polskie jest na wygnaniu.—Tragedją Żołnierza, czerpiącego siły z własnej ziemi—jest milczenie pokrywające jego zmagania, jest ciemność, w której nawet sława nie ma lśnienia, jest samotność w obliczu śmierci. Tragedją żołnierza, idącego do własnej ziemi przez obce kraje—jest zależność, sidłająca jego kroki, jest przelew krwi za zwycięstwa, z których zwycięstwo Polski ma się dopiero narodzić, jest mogiła w dalekiej, obcej ziemi, w dalekich obcych ziemiach. Dwaj Wodzowie Wojska Polskiego rozdzielili między siebie w ostatniej godzinie życia tę tragiczną całość, z której walka wojska naszego się składa: pierwszy spoczął w bezimiennym grobie, drugi na obcej ziemi.

Historja odmierzy każdemu z nich kiedyś sprawiedliwość za błędy i zasługi. Dziś na to nie pora. Dziś z każdej śmierci polskiej wolno nam czerpać jedno tylko—siłę dla Państwa Polskiego, moc praw Polski znów podpisanych krwią.

Dlatego jedno tylko wolno nam z całej przeszłości tych ludzi pamiętać i podkreślać—zawód, jaki przeżyli.

Generał Smigły podjął decyzję przyjęcia przez Polskę walki w najgorszych dla niej warunkach: przeciw całości sił obu największych potęg militarnych świata. Podjął decyzję wojny, co przyjść musiała w pierwszy dzień mobilizacji i zastać wojsko niegotowe. Podjął ja po to, aby dozwolić mocarstwom zachodu bez przeszkód stanąć w gotowości. Była to decyzja Winkelrida: wbić wszystkie włócznie wroga w ciało Polski, zgarnąć je samemu i we własne skierować piersi po to, aby inni mieli czas wydobyć miecze. Nie dowiemy się już nigdy, co czuł i co myślał i jak cierpiał, kiedy—oddając własne, wspaniałe, ale niegotowe, niezmobilizowane, nieskoncentrowane wojsko pod ciosy wroga—widział, że obiecana pomoc zachodu nie przychodzi. Kiedy w mijających pogodnych dniach wrześniowych każda godzina przynosiła zawód: sprzymierzeńcy nie dotrzymali wyraźnych wojennych zobowiązań, ani jedna bomba nie padła na niemieckie miasta, podczas gdy nad Polską, od krańca po kraniec, stała niegasnąca łuna pożarów.

Wewnętrzna tragedja generała Sikorskiego nie miała może tego potężnego patosu, jak towarzyszy męce wojennych decyzyj. Tragedja Generał Skorskego rozegrała się bowiem na scenie politycznej. Ale są w niej analogje do przeżyć pierwszego Naczelnego Wodza. Jeśli mogą istnieć analogje między decyzjami kształtującemi przemijające konstelacje dyplomatyczne, a decyzjami kształtującemi losy wojny, — to są one tutaj jednak, są bliskie i podobne. Także dla ułatwienia sytuacji swojemu sprzymierzeńcowi, dla ulżenia ciężaru angielskim politykom—podjął Generał Sikorski, imieniem Polski, decyzję wybaczenia Rosji Sowieckiej wszystkich, niezmierzonych krzywd, jakie Rosja narodowi polskiemu zadała. Idąc na rękę żądaniom—żądaniom tylko, bo nie dalekosiężnym potrzebom Wielkiej Brytanji — Generał Sikorski wybaczył te krzywdy bez gwarancji ich naprawienia. Przeżył do końca tragedję całkowitej bezowoc-

ności tego swego wysiłku. Przeżył tragedję przekonania się naocznie, jak bardzo osobiste poświęcenie może być niedocenione przez tych, dla których było zrobione, jak cynicznie może być wyśmiane przez tego, komu podarowano zbrodnię. Pieśń "Pierwszej Brygady", przy której dźwiękach wojsko żegnało na Bliskim Wschodzie Generała Sikorskiego przed jego odlotem w ostatnią drogę — wskazuje, jaką drogą iść musi zawsze żołnierz do wielkości swojej Ojczyzny. Drogę jedyną, na którą wyprowadził naród polski Józef Piłsudski: drogę walki bez kompromisów z kimkolwiek, niezłomności wobec wrogów, równości wobec możnych, prawdy wobec przyjaciół, wierności wobec wiernych, opieki wobec słabych.

Wojna jest wojną. Maszerujące wojsko, idący naprzód naród—tylko przez chwilę zatrzymać się mogą nad mogiłą poległego, by pochylić głowy. Prawem wojny jest kierowanie wzroku w przyszłość, nie w przeszłość.

Smierć Generała Sikorskiego, sprawującego razem urzędy Naczelnego Wodza i Premjera—wymaga natychmiastowego rozwiązaia kilku zagadnień. Do rozwiązania tych zagadnień powołany jest Prezydent Rzeczypospolitej. Jest to jego historycny i konstytucyjny obowiązek.

Wojsko Polski—zarówno to, co walczy jawnie obok sprzymierzeńców, jak i to, stokroć liczniejsze, co walczy w podziemiach—nie może zostać bez dowódcy. Obowiązkiem i prerogatywą Prezydenta jest wybrać go i powołać. Straszliwe warunki, w jakich żyje i walczy naród polski, nie pozwalają łączyć tej odpowiedzialności: odpowiedzialności za celowy przelew polskiej krwi—z funkcjami rządzenia. Przeżyliśmy gorzkie w tej mierze nauki.

Innem zagadnieniem jest zagadnienie Rządu. Konstytucja, zrodzona z przewidującej mądrości Piłsudskiego, dała Polsce potężne narzędzie walki o przyszłość: legalną ciągłość instytucyj państwowych. Jedynym rządem Państwa Polskiego był i będzie tylko Rząd Polski, który z rąk ż Prezydenta otrzyma władzę.

Sądzić wolno, że przy powoływaniu nowego rządu Prezydent R. P. będzie się kierował dążeniem—niewątpliwie wspólnem wszystkim Polakom—by doprowadzić wcześniej czy później do powstania Rządu, oddającego w pełni jedność celów, jaka łączy dziś w wielką walcząca całość wszystkich w narodzie, prócz kilkunastu zdrajców, zaprzedanych Moskwie".

NOWA OBSADA WŁADZ NACZELNYCH

Ponieważ Gen. Sikorski był jednocześnie Naczelnym Wodzem i Premierem Rządu R. P.—zatem wskutek jego śmierci powstała konieczność obsadzenia obu tych stanowisk.

Połączenie w jednym ręku—zwłaszcza w czasie wojny, —a jeszcze bardziej w czasie wojny prowadzonej na obcych ziemiach—władzy wojskowej i władzy cywilnej miało cały szereg stron ujemnych. Naczelny Wódz odpowiedzialny jest tylko przed Prezydentem Rzeczypospolitej i to odpowiedzialy za stan wojska oraz za operacje wojenne. Premier Rządu Rzeczypospolitej odpowiedzialny jest również przed Prezydentem, ale konstytucyjnie odpowiedzialny jest także przed Sejmem i Senatem, politycznie zaś odpowiedzialny jest przed opinją publiczną. Odpowiada on za politykę Rządu, za rządu tego osiągnięcia i przegrane. Oczywiście połaczenie w jednej osobie dwóch tak różnych odpowiedzialności musiało wywoływać szereg nieporozumień. Rzeczą niemożliwą stawało się w tych warunkach ustalenie, kiedy i za jakieś posunięcie odpowiedzialny jest naczelny wódz, kiedy zaś premjer. W ten sposób skumulowanie w jednej osobie dwóch różnych władz prowadziło w praktyce do pewej szczególnej, ale tem niemniej rzeczywistej n i e o d p o w i e d z i a l n o ś c i. W tragicznem położeniu, w jakiem znajduje się dzisiaj Polska—niema ona prawa pozwalać sobie na nieodpowiedzialne rządy. Dlatego rozdzielenie władzy wojskowej od władzy cywilnej było pierwszem i powszechnem życzeniem opinji publicznej polskiej. Możemy z zadowoleniem stwierdzić, że życzeniu temu stało się zadość. Stanowiska naczelnego wodza i premjera rządu R. P. objęte zostały przez różne osoby. Jest to niewątpliwie dodatnia strona rozwiązania kryzysu, jaki był powstał po śmierci Gen. Sikorskiego.

Stanowisko Naczelnego Wodza objął Gen. Kazimierz Sosnkowski. Był on człowiekiem predystynowanym.

W kwietniowym numerze Biuletynu podaliśmy następującą charakterystykę Gen. Sosnkowskiego, którą powtarzamy obecnie, w związku z zajęciem przezeń najwyższego stanowiska wojskowego:

"Imię gen. Sosnkowskiego związane jest trwale z najszlachetniejszemi, najszczytniejszemi wysiłkami narodu polskiego w walce o niepodległość i w walce o wielkość. Od podziemnych zmagań z najeźdźcą Polskiej Partji Socjalistycznej, w których Kazimierz Sosnkowski bierze czynny udział, poprzez pierwszy zalążek Wojska Polskiego: "Związek Walki Czynnej", którego Sosnkowski jest założycielem; poprzez Legjony, w których Sosnkowski jest Szefem Sztabu i zastępcą Piłsudskiego, dowódcą bitwy pod Łowczówkiem—aż do kryzysu przysięgowego i celi więziennej w Magdeburgu, gdzie Sosnkowski, jedyny z oficerów legjonowych, dostąpił zasczytu uznania go przez Niemców za tak groźnego przeciwnika, że uwięziono Go razem z Piłsudskim—życie Gen. Sosnkowskiego jest wspaniałym przykładem patrjotyzmu i męstwa, wierności dla Komendanta i sprawy, dokonań i skromności, osiągnięć i poświęceń i wreszcie krystalicznej czystości, jaką niewielu wybitnych ludzi na świecie poszczycić się może.

"Uwolniony z Magdeburga razem z Piłsudskim—Sosnkowski wraca do Warszawy 11 listopada 18 r. i—pod rozkazami Piłsudskiego, jako jeden z Jego najbliższych, jeśli nie najbliższy współpracownik—staje się współtwórcą Wojska Polskiego na stanowisku wiceministra, a później ministra wojny w latach 1918-1921, w okresie, kiedy Polska musiała stworzyć siłę dosłownie z niczego dla ocenia siebie i ocalenia Europy. Jako organizator wojska i dowódca Armji Rezerwowej Sosnkowski jest jednym z głównych współtwórców zwycięstwa Polski i cywilizacji w bitwach 1920 r.

"W okresie ciężkich wstrząsów wewnętrznych, przez jakie przechodzi Polska pomiędzy 1922 i 26 r.—Sosnkowski, wierny tradycji munduru wojskowego, stoi zdala od polityki. W r. 1926 wykazuje najwyższe poczucie honoru, usiłując kulą skierowaną do siebie rozstrzygnąć nierozwiązalny konflikt między nakazem sumienia i nakazem wojskowego posłuszeństwa.

"Do r. 1939 Sosnkowski służy krajowi w tym cieniu,

jaki zakrywa zawsze postacie poświęcone całkowicie pracy wojska w czasie pokoju. Jednak mimo, że żadna reklama nie towarzyszy jego życiu—autorytet Gen. Sosnkowskiego w społeczeństwie polskiem bezustannie wzrasta.

"W 1939 r., późno, gdyż dopiero 11 września, w sytuacji już bardzo trudnej, Gen. Sosnkowski zostaje powołany na stanowisko linjowe i otrzymuje dowództwo południowego frontu. W ciągu krótkich sześciu dni, jakie upłynęły od tej nominacji do uderzenia bolszewików ze wschodu—Gen. Sosnkowski gromadzi rozbite siły polskie między Przemyślem i Lwowem i zdaje raz jeszcze egzamin wodza. Osiągnął jedno z najpiękniejszych zwycięstw w kampanji wrześniowej, rozbijając dwie dywizje niemieckie, niszcząc w nocnym ataku prawie całkowicie dywizję pancerną i biorąc kilkanaście tysięcy jeńców. Po zdradzieckiem wtargięciu Sowietów Gen. Sosnkowski kieruje podległych mu żołnierzy ku Węgrom i sam dzieli ich los aż do końca, przedzierając się pieszo wraz z kilkoma towarzyszami przez Karpaty.

"W kraju walki wrześniowe Sosnkowskiego zostawiają po nim legendę. Z jego nazwiskiem, jako z nazwiskiem jednego z niewielu mężnych, który potrafił nie tylko walczyć i zwyciężać, lecz zdołał ujść rąk wroga—wiążą się polskie nadzieje na przyszłość."

Mimo, że Gen. Sosnkowski, jako najstarszy z generałów w czynnej służbie, posiadał wszystkie formalne kwalifikacje, a ponadto całem swojem życiem zdobył najwyższe kwalifikacje moralne dla tego, aby jemu właśnie powierzone zostało dowództwo wojskami polskiemi w tej wojnie—to jednak objęcie przez Gen. Sosnkowskiego stanowiska Naczelnego Wodza nie przeszło bez zgrzytów.

Nie mamy autentycznych relacji z przebiegu przesilenia w Londynie—musimy więc z konieczności opierać się na sprawozdaniach korespondentów amerykańskich. Być może, że sprawozdania te nie są zupełnie ścisłe. Być może nawet, że są tendencyjnie inspirowane przez pewne źródła polskie, albo nie polskie. W każdym razie z doniesień korespondentów amerykańskich wyniką, że powołanie najbardziej odpowiedniego człowieka na stanowisko Naczelnego Wodza wywołało opory i sprzeciw ze strony partyjnych polityków polskich. Żądania tych polityków zmierzały, zdaje się, do tego, aby Gen. Sosnkowski obejmując urząd Naczelnego Wodza złożył urząd następcy Prezydenta Rzeczypospolitej.

Urząd następcy Prezydenta Rzeczypospolitej nie jest urzędem politycznym. Nie łączą się z nim bowiem żadne funkcje. Konstytucja polska przewidziała poprostu, że w wypadku wojny Głowa Państwa musi posiadać z góry wyznaczonego następcę tak, aby nie nastąpiła przerwa w ciągłości najwyższej instytucji państwowej w razie wypadków, zawsze możliwych w czasie wojny. To postanowienie konstytucji kwietniowej okazało się jednem z najbardziej przewidujących i trafnych. Dzięki niemu to właśnie Prezydent Mościcki, uwięziony w Rumunii—mógł przekazać legalnie swój urząd obecnemu Prezydentowi, Raczkiewiczowi. Zapobiegło to usiłowaniom niemieckim przerwania ciągłości instytucji państwowych Rzeczypospolitej i osłabienia w ten sposób Państwa Polskiego w stosunkach międzynarodowych. Jak długo przecież Prezydent pełni swoje funkcje—tak długo jego następca nie bierze udziału w życiu politycznem. To też żądanie pozbawienia Gen. Sosnkowskiego następstwa na prezydenturze Rzeczypospolitej dlatego, że obejmował on urząd Naczelnego Wodza nie miało żadnych rzeczowych uzasadnień. Oceniać je więc trzeba w najwyższym stopniu ujemnie. Wyznaczanie swego następcy jest prerogatywą konstytucyjną Prezydenta Rzeczypospolitej. Usiłowanie ograniczenia tej prerogatywy jest więc zamachem na postanowienia konstytucji. Konstytucji tej każdy z ministrów przysięga wierność. Rząd zaś i ministrowie na wygnaniu winni rozumieć i pamiętać, że sami oni czerpią swoją powagę jedynie z postanowień konstytucji. Co więcej — legalność najwyższych władz państwowych jest dla Polski nieocenionym skarbem w stosunku zarówno do jej sojuszników, jak nawet w stosunku do jej wrogów. Podważanie więc tej legalności jest śmiertelnym grzechem przeciw dobru Polski.

Poza powyżej oświetloną stroną prawną istnieje jeszcze strona historyczno-moralna, związana z nominacją Gen. Sosnkowskiego na stanowisko następcy Prezydenta. Opowiedzieliśmy dzieje tej nominacji w kwietniowym numerze Biuletynu. Trzeba je obecnie raz jeszcze przypomnieć, gdyż przeszłość ta nabrała ponownie aktualnego znaczenia:

"Kiedy w końcu września 39 r., po internowaniu Prezydenta Mościckiego i Rządu przez Rumunów, tworzyły się w Paryżu nowe konstytucyjne władze polskie—Gen. Sosnkowski przebijał się jeszcze przez wojska nieprzyjacielskie ku granicy węgierskiej. Przekroczył ją, jako jeden z ostatnich żołnierzy walczącej do końca armji polskiej, dopiero w początkach października 39 r. W czasie powstawania w Paryżu nowego Rządu polskiego—los Gen. Sosnkowskiego nie był znany. Jednak powaga Jego imienia—płynąca z całej Jego przeszłości i opromieniona największem bodaj zwycięstwem, odniesionem przez Polaków nad Niemcami w kampanji wrześniowej—była tak wielka, że, **obejmując urzędy, zarówno Prezydent Raczkiewicz jak i Gen. Sikorski zadeklarowali decyzję oddania ich w ręce Gen. Sosnkowskiego, jeśli okaże się, że żyje i uszedł wrogom.**

"Kiedy w połowie października Gen. Sosnkowski, po dramatycznych przejściach, dotarł do Paryża—Prezydent Raczkiewicz, dotrzymując słowa, zaproponował Mu objęcie Prezydentury R. P. Gen. Sosnkowski odmówił—motywując swoją decyzję tem, że dwukrotna zmiana Głowy Państwa w ciągu krótkiego czasu musiałaby się odbić ujemnie na powadze Polski. Natomiast Gen. Sikorski—wbrew wielokrotnym oświadczeniom, że złoży w ręce Gen. Sosnkowskiego, jeśli ten ocaleje, albo Naczelne Wodzostwo, albo przewodnictwo w Rządzie—nie dotrzymał słowa, ani nie wykonał zaciągniętego zobowiązania.

"Jednak nazwisko Sosnkowskiego znaczyło zbyt wiele w Kraju, w ostatniej wojnie, w świecie i w historji, by nowy Rząd polski mógł był się bez niego obyć. To też wolą Prezydenta Raczkiewicza Gen. Sosnkowski mianowany został konstytucyjnym Następcą Prezydenta. Premjer Sikorski zaś uprosił Gen. Sosnkowskiego o wejście

do Rządu, oświadczając, że oddaje Mu kierownictwo sprawami Kraju." —

Jak wynika z tych faktów usiłowania niektórych polityków polskich i nie polskich, zmierzających do usunięcia Gen. Sosnkowskiego z następstwa prezydenta, jeśli zostanie on Naczelnym Wodzem,—lub do uniemożliwienia mu objęcia dowództwa, jeśli pozostanie on następcą Prezydenta—są nie tylko pozbawione wszelkiej motywacji prawnej, ale są zarazem objawem daleko posuniętego zaniku zmysłu moralnego.

W chwili oddawania tego numeru pod prasę nie jest wiadomem, jak ostatecznie sprawa została zakończona. Dotychczas nie posiadamy wiadomości o tem, żeby Gen. Sosnkowski złożył był godność następcy Prezydenta i aby komukolwiek innemu godność tę powierzono.

— o —

Sądząc również z ułamkowych wiadomości prasowych wolno wnosić, że tworzenie nowego rządu nie odbyło się w sposób zupełnie normalny.

Rząd Gen. Sikorskiego mianował się był rządem Jedności Narodowej. Niewątpliwie życzeniem olbrzymiej większości narodu polskiego jest dzisiaj posiadanie takiego właśnie rządu—rządu, w którym reprezentowane są wszystkie stronnictwa i jeden łączący je program odbudowy Polski niepodległej i całej, wielkiej i wolnej. Niestety,—od początków niemal swego istnienia rząd Gen. Sikorskiego posiadał raczej pozory rządu Jedności Narodowej, niż odpowiadał treści tego pojęcia. Od samych bowiem początków rząd ten rozpoczął był zaciekłą kampanię przeciw 13-to letniemu okresowi życia Polski niepodległej. Wielu z ministrów tego rządu, wbrew jasnym nakazom jedności narodowej, uważało za główne swoje zadanie walkę z pamięcią Józefa Piłsudskiego. W roku 1941 pękły nawet pozory tej jedności. Kiedy zawierano pakt Sikorski - Majski—zakończony dzisiaj pozbawieniem przez Sowiety obywatelstwa polskiego wszystkich Polaków zesłanych do Rosji i formowaniem rzekomych "wojsk polskich" odmawiających posłuszeństwa rządowi polskiemu w Londynie—przedstawiciele obozu Piłsudskiego i przedstawiciele Stronnictwa Narodowego ustąpili z rządu. Od tego momentu nawet pozory nie pozwalały nazywać poprzedniego Gabinetu Rządem Jedności.

Naturalnem rozwiązaniem kryzysu, spowodowanego przez tragiczną śmierć Gen. Sikorskiego—byłby powrót do prawdziwej Jedności arodowej. W ten sposób odpowiedzianoby niewątpliwie pragnieniom Kraju i emigracji. Niestety — tak się nie stało.

O ile wnosić wolno z ułamkowych wiadomości Prezydent Rzeczypospolitej podjął usiłowania w tym kierunku. Powierzenie przezeń misji tworzenia Gabinetu Adamowi Ciołkoszowi, przedstawicielowi Polskiej Partii Socjalistycznej, byłemu więźniowi brzeskiemu,—człowiekowi znanemu z nieprzejednanej wierności dla sprawy polskiej otwierało możliwość stworzenia rządu prawdziwej jedności. Niestety, p. Ciołkosz, który wedle wiadomości prasowych tu nadeszłych, misję formowania Gabinetu przyjął—musiał ją potem złożyć. Musiał ją złożyć, gdyż inni przedstawiciele stronnictw dotychczas zasiadających w rządzie nie chcieli poprzeć jego koncepcji powrotu do prawdziwej jedności.

Powstały więc Gabinet, podobnie jak poprzedni, nie jest rządem Jedności Narodowej. Podobnie jak Gabinet poprzedni—jest rządem mniejszości. Zasiadają w nim bowiem przedstawiciele dwóch tylko realnie istniejących stronnictw: Ludowców i Polskiej Partii Socjalistycznej. Czy przedstawiciele ci posiadają właściwe mandaty—to inna sprawa, której rozważać tu nie będziemy. Natomiast stwierdzić wolno kategorycznie, że tylko członkowie Stronnictwa Ludowego i Polskiej Partii Socjalistycznej reprezentują realne ugrupowania polityczne. "Stronnictwo Pracy", reprezentowane w obecnym Gabinecie aż przez 2 ministrów: ks. Kaczyńskiego i p. Popiela—jest wogóle stronnictwem nie istniejącem. W Polsce nigdy nie obejmowało więcej nad kilkadziesiąt osób. W obecnej chwili na terenie kraju nie istnieje wcale. Tak samo p. Seyda i p. Komarnicki, zasiadający w rządzie rzekomo z ramienia Stronnictwa Narodowego —w istocie reprezentują tylko samych siebie. Zostali bowiem w sposób zgodny z przepisami skreśleni z listy członków tego stronnictwa za złamanie zasad, ideologji i dyscypliny.

Stwierdzić więc trzeba z ubolewaniem, że śmierć Gen. Sikorskiego nie otrzeźwiła partyjnego zacietrzewienia emigracyjnych polityków partyjnych. Poświęcili oni ponownie jedność dla partyjnictwa, prawdę dla fałszu. Poświęcili jedność dla partyjnictwa uniemożliwiając Ciołkoszowi stworzenie rządu. Poświęcili prawdę dla fałszu —powołując do rządów przedstawicieli nieistniejących stronnictw, albo wypędków ze stronnictw istniejących.

DEPESZE OTRZYMANE PRZEZ GEN. SOSNKOWSKIEGO

OD DOWÓDZTWA ARMJI PODZIEMNEJ

Naczelny Wódz, Gen. Sosnkowski otrzymał od Kierownictwa Czynnego Oporu w Kraju telegram następującej treści:

„Potwierdzam otrzymanie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o mianowaniu Pana, Panie Generale, Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych. Jako dowódca sił zbrojnych w Kraju wraz z oddziałami znajdującemi się pod moją komendą, oczekuję rozkazów."

OD DOWÓDZTWA ARMJI POLSKIEJ NA BLISKIM WSCHODZIE:

Od gen. Andersa, dowódcy Armji Polskiej na Bliskim Wschodzie:

„Z głębi żołnierskiego serca wyrażam radość z racji mianowania Pana Wodzem Naczelnym. Nie zawiedziemy Pana, Panie Generale, na tej krwawej drodze, która nas czeka."

SKŁAD RZĄDU

Stanisław Mikołajczyk — premjer (pełnił w gabinecie Sikorskiego funkcje wice-premjera i ministra spraw wewnętrznych).

Jan Kwapiński — wice-premjer, minister Handlu, Przemysłu i Żeglugi (identyczne stanowisko piastował w gabinecie Sikorskiego).

Tadeusz Romer — minister Spraw Zagranicznych (b. ambasador R. P. w Moskwie, a po zerwaniu stosunków mianowany polskim ministrem stanu na Bliskim Wschodzie).

Generał Marjan Kukiel — minister Obrony Narodowej (identyczne stanowisko piastował w gabinecie Sikorskiego).

Władysław Banaczyk — minister Spraw Wewnętrznych (dotychczas członek Rady Narodowej R. P. w Londynie).

Stanisław Kot — minister Informacyj (identyczne stanowisko piastował w gabinecie Sikorskiego, poprzednio ambasador R. P. w Moskwie).

Marjan Seyda — minister Prac Kongresowych (członek gabinetu Sikorskiego do chwili podpisania układu polsko-rosyjskiego w roku 1941).

Profesor Wacław Komarnicki — minister Sprawiedliwości (pełnił identyczne funkcje w gabinecie Sikorskiego).

Jan Stańczyk — minister Pracy i Opieki Społecznej (identyczny urząd pełnił w gabinecie Sikorskiego).

Dr. Ludwik Grossfeld — minister Skarbu (adwokat).

Ks. Zygmunt Kaczyński — minister Oświaty (dotychczas członek Rady Naradowej R. P., dyrektor Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej).

Karol Popiel — minister Przygotowania Przysposobienia Administracyjnego (dotychczasowy członek Rady Narodowej R. P.).

Henryk Strassburger — minister dla Spraw Polskich na Bliskim Wschodzie (w gabinecie Sikorskiego pełnił funkcje ministra Skarbu).

Do powyżej podanego składu rządu dodać możemy następujące uwagi:

Uważamy za korzystną zmianę p. Edwarda Raczyńskiego na ministra Tadeusza Romera. Ambasador Raczyński wykazał w czasie swego urzędowania zupełny brak indywidualności. W ciężkich przejściach, przeżywanych przez Polskę w ciągu ostatnich dwóch lat—głos p. Raczyńskiego nigdy nie zabrzmiał mocno, głośno i dostojnie. Niewypowiedziane męczeństwo, jakie jest udziałem narodu polskiego, jego niezapomniane dla wspólnej sprawy zasługi—nie zostały nigdy przez hrabiego Raczyńskiego przypomniane światu z tą siłą, jaką nadawać winna słowom polskiego ministra Spraw Zagranicznych hojnie przelana krew polska. Spodziewamy się, że p. Tadeusz Romer znajdzie w sobie więcej charakteru.

Drugim zjawiskiem dodatnim jest zatrzymanie teki Obrony Narodowej przez Gen. Kukiela. Jest to zjawiskiem dodatniem nie dlatego, aby Gen. Kukiel posiadał jakieś szczególne kwalifikacje do piastowania tego urzędu. Jest to jednak zjawiskiem dodatnim dlatego, że agentura stalinowska obrała sobie za cel szczególnych ataków właśnie Kukiela, jako tego, który podpisał wezwanie do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o zbadanie mogił w katyńskich lasach. Pozostanie więc Gen. Kukiela na zajmowanym przezeń stanowisku jest dowodem, że żądania Moskwy nie są dla polityków emigracyjnych polskich rozkazem. Taki dowód był potrzebny. Taki dowód, niestety, był potrzebny. Gdyż polscy politycy emigracyjni zbyt często podporządkowywali polską słuszność cudzej wygodzie i swojem szkodliwie uległem zachowaniem dopuścili do tego, że kat postawił ofiarę w stan oskarżenia, że w szerokiej opinji sprzymierzonych Stalin jest oskarżycielem, zaś Polska oskarżoną.

Reszta zmian zaszłych w rządzie nie ma większego znaczenia. Osoba p. Mikołajczyka wymaga egzaminu. Mianowanie p. Strassburgera ministrem dla Spraw Polskich na Bliskim Wschodzie jest stworzeniem synekury dla człowieka, który nawet wśród niedołęgów okazał się zbyt wielkim niedołęgą. Powołanie p. Banaczyka na stanowisko ministra Spraw Wewnętrznych budzić musi najdalej idące zastrzeenia.

Oto mniej więcej wszystkie uwagi, jakie o składzie nowego rządu w tej chwili uczynić można.

ZABAWA W WICEMINISTRÓW

Rząd na emigracji w bardzo ograniczonym zakresie pełni funkcje rządzenia. Sprawy zagraniczne są oczywiście prowadzone tak samo jak w czasie pokoju, a może wymagają nawet większego wysiłku i staranności. Sprawy wojskowe wymagają również nadzwyczajnego wysiłku. Ale oczywiście Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które nie zarządza swoim krajem, Ministerstwo Skarbu, które nie ściąga podatków i opłaca tylko niewielką garstkę urzędników, Ministerstwo Przemysłu i Handlu bez przemysłu i bez handlu, zredukowane realnie do rozmiarów małego biura okrętowego, Ministerstwo Oświaty dla kilkuset dzieci — to wszystko są fikcje. Istnienie tych fikcyj, traktowanie ich z całą powagą, rozbudowywanie aparatu administracyjnego, który niczem nie administruje — szkodzi sprawie polskiej. Liczne i uparte echa z Londynu powtarzały wielokrotnie, że o ile każdy żołnierz, a szczególniej każdy lotnik, obecny na terenie Anglji podnosi autorytet Polski, o tyle każdy niepotrzebny urzędnik obniża go, rozdrażniając Anglików przywilejami z których korzysta (niepłacenie podatków !!!), nic pożytecznego nie robiąc.

Depesze z Londynu przyniosły wiadomość wskazującą, że Rząd p. Mikołajczyka pośpiesznie wszedł na drogę rozbudowywania niepotrzebnego aparatu. Wszedł w

sposób poprostu komiczny. Mianowicie jedną z pierwszych wiadomości, jaka została obwieszczona światu po ukonstytuowaniu nowego gabinetu — była wiadomość o projekcie utworzenia trzech stanowisk podsekretarzy Stanu: w Ministerstwie Spraw Wojskowych, w Ministerstwie Przemysłu i Handlu oraz w Ministerstwie Projektów Reform Administracyjnych. Wymieniono również nazwiska przyszłych podsekretarzy Stanu: gen. Izydora Modelskiego — w Ministerstwie Wojny, p. Kuźniarza — w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, oraz p. Celichowskiego — w Ministerstwie Projektów Reform Administracyjnych.

Ten humorystyczny projekt wymaga oświetlenia z punktu widzenia organizacyjnego, politycznego i personalnego.

Z punktu widzenia organizacyjnego wiceministerstwa w Ministerstwach, które nic nie robią, albo robią nikomu niepotrzebne projekty — jest oczywiście skończonym absurdem. Zatem tylko stworzenie Podsekretarjatu Stanu w Ministerstwie Wojny możnaby może uznać za uzasadnione.

Z punktu widzenia politycznego wymieniony projekt jest dowodem zupełnego oderwania się polityków emigracyjnych od rzeczywistości. Nie dosyć, że gabinet p. Mikołajczyka składa się w istocie z przedstawicieli dwu tylko stronnictw — ale przedstawiciele tych stronnictw doszli widać do wniosku, że należy po aptekarsku balansować równowagę pomiędzy niemi w składzie emigracyjnego Rządu. Zatem do socjalistycznego Ministra Przemysłu i Handlu, p. Kwapińskiego — dodaje się "ludowcowego" wiceministra, p. Kuźniarza. Do Ministra Projektów Reformy Administracyjnej, p. Popiela, członka nieistniejącej wogóle Partji Pracy — dodaje się jako wiceministra wypędka ze stronnictwa Narodowego, p. Celichowskiego. Sens tych wszystkich zmian jest właściwie bardzo prosty: profesor Kot, który za czasów generała Sikorskiego przez swój osobisty do Premjera stosunek kontrolował cały rząd — próbuje teraz inaczej zorganizować swoją nad rządem kontrolę. Usiłuje mianowicie w jak największej ilości ministerstw posadzić po dwóch stronach biurka dwóch ludzi o różnych przekonaniach: ministra i wiceministra; jeśli ci panowie będą się użerać ze sobą — nie będą przeszkadzali p. Kotowi decydować o posunięciach rządu. Stworzenie więc nowych wiceministerstw ma poprostu na celu obezwładnienie ministrów do których p. Kot nie ma dostatecznego zaufania. Taki jest polityczny sens tej farsy.

Dobór personalny nowych dostojników potwierdza powyższe wyjaśnienie polityczne. A mianowicie p. Kot najgroźniejszemu swemu konkurentowi, p. Kwapińskiemu — poprostu podrzucił swego własnego agenta.

Pomijamy personalne rozważania dotyczące gen. Modelskiego i p. Celichowskiego, poprzestając na stwierdzeniu, że nie mają oni najmniejszych kwalifikacyj na stanowiska, na jakie ich wyznaczono. Ale nad proponowaną nominacją p. Kuźniarza nie możemy przejść do porządku dziennego: jest zbyt skandaliczna.

Przeszłość polityczna p. Kuźniarza jest żadna, kwalifikacje p. Kuźniarza — są najwyżej kwalifikacjami na małego klerka w banku, służba p. Kuźniarza — jest służbą w agenturze policyjnej p. Kota i Mikołajczyka, moralna kwalifikacja p. Kuźniarza zamyka się w dwóch słowach: zawodowy denuncjant.

P. Kuźniarz przed wojną był zerem. W Paryżu rozpoczął karjerę od fałszywych denuncjacyj, skierowanych przeciwko Ministrowi Matuszewskiemu. Kiedy denuncjacje te wywołały dochodzenie oficjalne — nie ośmielił się stanąć przed ciałem wyrokującem, aby poprzeć swoje oskarżenia pozostał anonimowym oskarżycielem. Jednak za donos — został natychmiast i hojnie wynagrodzony przez p. Kota: P. Kuźniarz przed wojną trzeciorzędny urzędniczek Banku Polskiego — zostaje po swoim wyczynie denuncjacyjnym mianowany Radcą finansowym przy Ambasadzie Polskiej w Bukareszcie. Na tem stanowisku nie zajmuje się oczywiście tem o czem nie ma pojęcia, to jest ratowaniem majątku Państwa Polskiego z Rumunji. Zajmuje się natomiast tem, do czego posiada prawdziwe uzdolnienia t.j. szpiegostwem oraz donosicielstwem. Jako poufny agent-donosiciel p. Kota, posiada z p. Kotem swój szyfr osobisty. Z tego szyfru czyni użytek, który go stawia raz na zawsze poza obrębem społeczeństwa polskiego. Kiedy mianowicie Rząd angielski usiłuje ułatwić Ministrowi Beckowi ucieczkę z Rumunji, zagrożonej okupacją niemiecką — p. Kuźniarz telegrafuje do Ministra Kota z pytaniem, czy ma tę ucieczkę "sypnąć", aby uniemożliwić wydostanie się Ministra Becka na swobodę. Nie wiemy napewno, czy ujęcie Ministra Becka było dziełem p. Kuźniarza, wiemy natomiast napewno, że leżało to w jego intencjach. Tego rodzaju postępowanie dyskwalifikuje człowieka raz na zawsze nietylko politycznie ale przedewszystkiem moralnie.

Podpisanie zatem nominacji p. Kuźniarza na wiceministra poniżyłoby rząd obecny moralnie tak dalece, że ostateczne konsekwencje tego nie dadzą się przewidzieć.

INTERWENCJA OBCA

Formowanie nowego rządu po śmierci generała Sikorskiego odbywało się pod presją interwencji obcej. Co do tego korespondencje najpoważniejszych pism amerykańskich przyniosły jednozgodne potwierdzenie. Ta presja obca była dwojakiego rodzaju: pośrednia — sowiecka i bezpośrednia — angielska. Czy miała miejsce także presja ze strony Rządu Stanów Zjednoczonych nie wiemy. Z oświadczenia Prezydenta Roosevelta, złożonego na konferencji prasowej w dniu 17-ym lipca 1943 a brzmiącego:

> **"Trzymaliśmy się zdala i stali z boku wobec wewnętrznej strony spraw politycznych, szczególniej w stosunku do krajów okupowanych przez wojska osi. Odrzucaliśmy stale i stanowczo samą możność mieszania się w polityczną rywalizację i polityczne ambicje osób, lub grup".**

możnaby wnosić, że interwencji Stanów Zjednoczonych nie było. Z drugiej wszakże strony p. Ambasador Biddle w czasie formowania gabinetu konferował dwukrotnie z ówczesnym kandydatem na Premjera p. Mikołajczykiem. Wyjaśnienie treści tych konferencyj jest rzeczą bardzo potrzebną, abyśmy my, obywatele amerykańscy pochodzenia polskiego, wiedzieli dokładnie czy Ambasador Stanów Zjednoczonych przy Rządzie Polskim działa w myśl intencyj swego Prezydenta, czy też w myśl życzeń Ministra Spraw Zagranicznych Rządu Brytyjskiego, p. Edena.

Presja rosyjska była presją pośrednią, ale mimo to presją główną. Bowiem presja bezpośrednia, angielska, obracała się — o ile wierzyć można gazetom amerykańskim — dookoła stworzenia takiej obsady nowego rządu, któraby się podobała Stalinowi. W języku dyplomatycznym nazywa to się delikatniej: rządu, któryby "nie wywołał dalszego zadrażnienia w stosunkach polsko-sowieckich". Ale to określenie dyplomatyczne jest fałszywe. Niestety Rząd angielski występował tutaj w roli niefortunnego pośrednika. Audjencja, jakiej zażądał p. Eden w czasie formowania gabinetu u Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — jest jednym z największych nietaktów, jaki wogóle mógł być popełniony. To mieszanie się w wewnętrzne stosunki polskie, bezceremonjalne, brutalne i czynione w interesie nie własnym, lecz sowieckim — jest i będzie odczute przez cały walczący naród polski, jako głęboka obraza.

Interwencja angielska była szkodliwa i dla tej strony, która ją wywierała i dla tych, w czyich interesie była wywierana. Interwencja ta wywołała niewątpliwe obniżenie prestiżu Anglji w Polsce i w innych krajach okupowanych. Interwencja ta również zaszkodziła więcej niż cokolwiek innego p. Mikołajczykowi i jego ministrom. Polacy bowiem nigdy nie będą mieć zaufania do ludzi, narzucanych im przez obcych. Jeśli ktoś pragnął skutecznie obniżyć autorytet nowego rządu w Polsce — ze wszystkiemi stąd płynącemi groźnemi konsekwencjami — to uczynili to właśnie ci Anglicy, którzy zdecydowali się wywierać presje i ci Polacy, którzy o nią zabiegali. Takie skutki interwencji angielskiej są niewątpliwe.

Ponadto interwencja ta była błędem także z punktu widzenia czysto angielskiego. Tak zwane "nieporozumienia" polsko-sowieckie — które właściwie nazwać należy świadomą sowiecką prowokacją — były dla Aljantów, a między niemi dla Anglji, wałem ochronnym. W stosunkach Anglji i Ameryki z Sowietami — Polska odgrywa dziś tę samą rolę, jaką odgrywała w roku 1939 w stosunkach Anglji i Ameryki z Niemcami: jest to pierwsza linja oporu. Jak długo Sowiety czują, że w sprawie polskiej nie zwyciężyły — tak długo nie posuwają się dalej. Z chwilą, kiedy uznają, że opinja angielska i amerykańska została w sprawie polskiej przełamana — z tą chwilą ruszają dalej. Nie jest rzeczą wyłączoną, że usłużna interwencja p. Edena w sprawy Rządu Polskiego była momentem, w którym Sowiety uznały, że sprawa polska została przez nie rozegrana i wygrana. Natychmiast bowiem po rozwiązaniu kryzysu polskiego nastąpił krok sowiecki, wskazujący, że aspiracje Sowietów sięgają daleko poza Polską: powołany został mianowicie przez Stalina Niemiecki Komitet Narodowy pod przewodnictwem p. Piecka: zalążek komunistycznego rządu niemieckiego. P. Eden został zapłacony za swoje usługi w "sowieckiej" monecie.

Najprzykrzejszym momentem, jaki zanotować wypada w okresie presji obcej w wewnętrzne sprawy polskie — jest zabieganie pewnych Polaków o tę interwencję. Szaflik z pomyjami, rozlany przeciw osobie generała Sosnkowskiego w całej prasie angielskiej i amerykańskiej niewątpliwie był przygotowany w zakamarkach kuchennych polskiego Ministerstwa Propagandy: w zapachu tych pomyjów czuć wyraźnie p. Kota i p. Litauera. Tak samo w komentarzach, malujących nowy rząd, jako ten właśnie, dla którego Stalin powinien wypędzić z Moskwy p. Wasilewską — czuć było wyraźnie robotę tych polskich agentów, o których wiadomo, że biorą pensję z kas polskich, ale niewiadomo, czy nie biorą pensyj z kas sowieckich. Mowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, z której zdajemy sprawę w końcu tego przeglądu, piętnuje w ostrych słowach te zabiegi i te metody.

Musimy tu stwierdzić, że — o ile wnosić wolno z komentarzy prasowych — od zarzutu używania tych metod i czynienia tych zabiegów nie są wolni niektórzy członkowie obecnego rządu.

POSTAWA ROSJI

Najlepszym sposobem ustalenia złych stosunków z Rosją jest polityka ustępstw wobec niej. Cała filozofja Sowietów polega na założeniu, że świat zewnętrzny, że państwa o innym ustroju, że politycy krajów demokratycznych — jest to świat nędzy i ucisku, jest to ustrój łajdactwa i wyzysku, którego politycy są obłudnikami, okłamującymi swoje narody po to, aby żyły one w nędzy, w ciemnocie i dawały się wyzyskiwać bez sprzeciwu. Nadzieje na przyszłość zarysowuje filozofja sowiecka przed swoim narodem w ten sposób, że przedstawia mu świat zewnętrzny, jako znajdujący się w stanie daleko posuniętego rozkładu. Jest to mniejwięcej to samo, czego uczył Niemców Hitler. Światowy tryumf idei komunistycznej opiera się, jako na pierwszej przesłance, na przekonaniu, że świat demokratyczny jest tak dalece słaby, skłócony, głupi i mało przewidujący, iż nie może on wytrzymać współzawodnictwa z mocarstwem komunistycznem, kierowanem centralnie przez jedną doktrynę, jedną partję i jednego człowieka.

Polityka Stalina odbija zupełnie wyraźnie te założenia. Polityka ta zmierza bezustannie do znajdowania słabych stron w państwach sojuszniczych, do wykorzystywania tych słabych stron dla wprowadzania tam wewnętrznego rozkładu i do uzyskiwania coraz dalej idących ustępstw na rzecz Sowietów. Jak dalece metoda ta jest skuteczna na to wskazuje znana dyskusja o "drugim froncie". Faktem jest bowiem, że to Anglja i Ameryka prowadzą wojnę na dwa fronty. Faktem jest dalej, że to Rosja prowadzi wojnę na jednym froncie.

Faktem jest wreszcie, że w opinji angielskiej i amerykańskiej ustaliło się zupełnie sprzeczne z prawdą przekonanie, jakoby to Rosja czyniła cały wysiłek wojenny, a natomiast Anglja i Stany Zjednoczone były wobec Sowietów winne. Oto przykład, jak dalece Sowiety są zdolne wykoszlawiać w krajach demokratycznych rzeczywistość. Przykład ten wskazuje zarazem, że rachunek Stalina nie jest całkowicie pozbawiony podstaw.

Stąd wynika fakt, wielokrotnie potwierdzony w ciągu ostatniego 25-io lecia: Sowiety prowadzą politykę coraz dalej idących żądań wobec każdego, kto im ustępuje. Takiego bowiem partnera uważają za pozbawionego rozsądku i woli. Natomiast Sowiety odnoszą się z szacunkiem do każdego, u kogo stwierdzą jasno świadomość celów i twardą wolę w obstawaniu przy nich. Dlatego dobre stosunki z Sowietami mogą mieć tylko te państwa, które z równą jak one brutalnością i otwartością bronią swoich interesów. Polityka "realizmu" — jest to polityka, która imponuje Sowietom. Wszelkie ckliwości, umizgi i ustępstwa wywołują na Kremlu uśmiech pogardy i pchają Rosję do coraz dalszych żądań. Wypróbowywanie siły moralnej swoich partnerów należy do ulubionych sztuczek Stalina. Aresztowanie Altera i Ehrlicha tej nocy właśnie, kiedy generał Sikorski był gościem Stalina w komnatach Iwana Groźnego — było prowokacyjną próbą, czy politycy polscy mają charakter, czy też nie. Brak natychmiastowej reakcji ze strony polityków polskich (co zawdzięczamy radom p. Kota, którym niestety uległ generał Sikorski) — doprowadził władców Rosji do wniosku, że z Rządem Polskim można się nie liczyć. W naszem przekonaniu tej nocy właśnie przesądzony został dalszy rozwój stosunków polsko-rosyjskich oraz los miljonów polskich zesłańców. Ustępliwość i brak reakcji na ten straszliwy moralny policzek, jaki Stalin wymierzył generałowi Sikorskiemu — doprowadził czerwonego dyktatora do przekonania, że może sobie w stosunku do Polaków pozwolić na wszystko. Że tego rodzaju mongolskie próby nie są wypadkiem odosobnionym — o tem świadczy pogłoska, ze źródeł wielce wiarogodnych, że przyjazd specjalnego wysłannika Prezydenta Roosevelta p. Daviesa, bolszewicy uczcili zamknięciem w więzieniu kilku amerykańskich inżynierów, bawiących w Rosji. Nie znamy dalszego biegu tej sprawy, nie możemy więc stąd wyciągnąć wniosków co do przyszłości stosunków rosyjsko-amerykańskich.

Dla przyczyn wyłuszczonych powyżej uznać trzeba układanie personalij w Rządzie Polskim pod kątem "podobania się Rosji" za najgorszą metodę. Z punktu widzenia polskiego uznać należy podobne rozwiązywanie sprawy za równoznaczne za rezygnację z niepodległości. Polska przeszła już w XVIII-ym wieku przez taki właśnie okres. Najwyższe godności państwowe, od korony królewskiej poczynając, były wówczas rozdawane w taki sposób, aby uzyskały one aprobatę najjaśniejszej cesarzowej Katarzyny II-ej. Rezultatem tej polityki był rozbiór Polski. Powtarzanie dzisiaj tego samego — do tego samego prowadzić musi. Rosji bowiem nie zależy na żadnych osobach — zależy na uległości. Na zupełnej i całkowitej uległości.

To też poprawa stosunków polsko-rosyjskich może się zacząć w tym momencie dopiero, kiedy międzynarodowa reprezentacja Polski będzie złożona z takich ludzi, co do których nawet Stalin nie będzie miał żadnych wątpliwości, że nie pójdą oni na ustępstwa sprzeczne z Polską racją stanu. Z takimi bowiem — Stalin może się układać. Wszystkim innym — będzie dyktował swoją wolę.

Najlepszym dowodem, że tak właśnie jest — było przywitanie nowego gabinetu polskiego przez pisma komunistyczne, od "Daily Worker" w Londynie poczynając. Pisma te nadal określają nowy gabinet Polski jako pro-faszystowski. W szczególności doczekali się obelg następujący ministrowie: Kukiel, którego Daily Worker nazwał "nikczemnym", Kot, którego pisma sowieckie nazywają "niemieckim szpiegiem", Romer i Stańczyk.

Po wszystkich usiłowaniach i presjach p. Edena oraz zabiegach prof. Kota, czynionych pod hasłem "naprawy stosunków z Rosją" — nie zachęcający to doprawdy rezultat polityki ustępstw.

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA R. P. W. RACZKIEWICZA

Na tle wszystkich powyżej oświetlanych a smutkiem napawających wydarzeń — jasnym punktem jest przemówienie Prezydenta Raczkiewicza, wypowiedziane z okazji zaprzysiężenia nowego Rządu. Przytaczamy je poniżej w całości:

"Od chwili objęcia urzędu Prezydenta po klęsce 1939 r. dążyłem zawsze do stworzenia jak najszerszych podstaw polityczno-ideowych dla Rządu Polskiego. Dążyliśmy do stworzenia jak najszerszej koalicji partyj politycznych dla jak największego wzmocnienia pozycji rządu, będącego przedstawicielem Polski Walczącej. Wprowadzenie tej zasady w życie zgodne jest z dążeniem Polski do odzyskania niepodległości i równocześnie pozwala rządowi na zajęcie należytej pozycji w zagranicznej opinji publicznej. Pragnę w dalszym ciągu być wiernym tej zasadzie. Nie wątpię, że jak najszersza koalicja polityczna będzie również Waszym celem, nowego rządu polskiego, gdyż to zapewni zgodną współpracę całej emigracji i co ważniejsze uchroni od kłótni i nieporozumień w Polsce, gdy nadejdzie chwila zwycięstwa naszej sprawy i wyzwolenia Polski. Jednocześnie przypominam Wam wyrażoną już dawniej przeze mnie opinję, że w pracy państwowej powinni być użyci ludzie najlepiej przygotowani zawodowo, bez względu na ich przekonania polityczne, którzyby dawali gwarancję poświęcenia i najbardziej owocnej pracy dla dobra państwa.

Obejmujecie odpowiedzialne stanowiska w chwili wyjątkowej, gdy społeczeństwo polskie poniosło ciężką

stratę przez śmierć Generała Sikorskiego. Złożyliśmy hołd jego zasługom, uznawszy jednogłośnie, że może on być zastąpiony jedynie przez zdwojone wysiłki w pracy zbiorowej najlepszych i najbardziej doświadczonych w pracy wojskowej ludzi. Ponosimy wielką odpowiedzialność wobec Polski, z którą organicznie jesteśmy złączeni, i od której otrzymaliśmy nasze mandaty. Ta odpowiedzialność nakłada na nas historyczny obowiązek wzniesienia się ponad animozje osobiste i spory polityczne. Mimo straszliwych strat Polska uparcie walczy dalej i naszym pierwszym obowiązkiem powinna być zgoda, niewnoszenie sporów do szlachetnej atmosfery panującej w Polsce i nie obniżanie wysokiego poziomu moralności politycznej. Musimy dążyć do wytworzenia atmosfery zgodnej współpracy, do czego powinni stosować się wszyscy bez względu na stanowisko i poglądy. Myśl o Polsce, o jej nieumniejszonej suwerenności, o jej pozycji i znaczeniu w świecie powinna kierować naszą pracą. Ci, którzy przyjmą tę zasadę bez zastrzeżeń, odgradzając się od wszelkich akcyj, które nie służą Krajowi mogą liczyć nie tylko na moje całkowite poparcie, ale również na głęboki odzew w całym narodzie.

Pozycja Polski w świecie zależy przedewszystkiem od naszej pracy i postawy. Dla dobra Polski, dla dobra Armji i naszych sił w Kraju, musimy dążyć do ściślejszej współpracy z naszymi Aljantami z Wielką Brytanją i Stanami Zjednoczonemi na czele. Przebywając w tak demokratycznym kraju możemy nauczyć się niejednego dla przyszłej demokratycznej Polski. Wśród głównych cnót tej demokracji wymienię przedewszystkiem: stosunek do człowieka, zdolność do zdrowego kompromisu i lojalność.

Tutaj muszę zwrócić uwagę Panów na bardzo brzydki i niebezpieczny fenomen ostatnich ciężkich dni. Napełnił on mnie troską i niepokojem. Mówię o niedopuszczalnych metodach wynoszenia polskich, wewnętrznych spraw na zewnątrz i przedstawianie ich z niskich pobudek w fałszywym świetle. Przeciwko podobnym metodom muszę nietylko zaprotestować jak najbardziej energicznie, ale muszą one być jak najbezwzględniej wytępione.

Życzę Panom, ażebyście wypełniając swe odpowiedzialne obowiązki mogli o sobie powiedzieć, że wypełniacie je zgodnie z sumieniem, najlepiej jak potraficie, poświęcając pracy dla państwa wszystkie siły".

Z przemówienia tego jasno wynika, że Prezydent Raczkiewicz uznał za właściwe podkreślić publicznie następujące sprawy:

Primo: Że naród Polski, zjednoczony w swoich celach pragnie być reprezentowany wobec świata przez Rząd prawdziwej Jedności Narodowej.

Secundo: Że Rząd obecny p. Mikołajczyka i towarzyszy złożony wyłącznie z przedstawicieli partyj, które nigdy razem nie miały większości w żadnym sejmie polskim — nietylko nie jest rządem prawdziwej jedności narodowej, ale nawet nie jest rządem większości. Jest to Rząd mniejszości.

Tertio: Że na ukształtowanie obecnego Rządu oddziaływały czynniki obce.

Quarto: Że niektórzy Polacy, odwoływali się do interwencji obcej; Prezydent Rzeczypospolitej określił to, jako "bardzo brzydki i niebezpieczny fenomen" i nazwał taką metodę "niedopuszczalną". Co więcej, zażądał, aby metody te były „jak najbezwzględniej wytępione".

Jak wynika z powyższego Prezydent Rzeczypospolitej zdaje sobie sprawę z sytuacji. Zdając sobie z niej sprawę zapowiedział podjęcie ze swej strony wysiłku, aby ją poprawić.

Z tem postanowieniem wolno nam wiązać lepsze nadzieje na przyszłość. Winniśmy życzyć Prezydentowi Raczkiewiczowi, aby znalazł siły do wytrwania na drodze, którą sam wytknął w swojem przemówieniu.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Z PIERWSZEGO ZJAZDU WALNEGO KOMITETU NARODOWEGO AMERYKANÓW POCHODZENIA POLSKIEGO ODBYTEGO W DOMU NARODOWYM W NEW YORKU W DN. 3 i 4 LIPCA, 1943 r.

Pierwsza sesja ranna

O godz. 11 rano Prezes Organizacji M. F. Węgrzynek, otworzył zjazd wygłaszając krótkie przemówienie i wzywając mianowaną przez siebie komisję mandatów do złożenia sprawozdania. Przewodniczący komisji, J. Reski, powołuje sekretarkę komisji, pannę A. Kruszewską, do odczytania listy obecnych delegatów. Obecnych jest 47 delegatów, 3 zastępców z prawem głosu, jeden zastępca bez prawa głosu. Ogółem 50 osób z prawem głosu. Po przyjęciu mandatów sprawdzonych przez komisję prezes zarządza wybory prezydjum Zjazdu. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie W. Cytackiego z Detroit, Mich. Na wiceprzewodniczących przedstawiono: mec. J. A. Kosińskiego z Amsterdam, N. Y., Eug. Jaworka z New Bedford, Mass., T. J. Bruśnickiego ze Springfield, Mass., i J. Piecha z Chicago, Ill. Mec. Kosińskiego wybrano jednogłośnie. Kandydaci Bruśnicki i Piech zrzekli się mandatów, E. Jaworek zostaje wybrany drugim wiceprzewodniczącym. Na sekretarza przez aklamację wybrano Adama Stepana z Schenectady, N. Y. Po przemówieniu przewodniczącego przyjęty został bez zmian porządek dzienny zjazdu, jak następuje:

Sesja I — sobota, 3-go lipca, 1943 r., do 3:45 popoł.

1. Otwarcie Zjazdu
2. Sprawozdanie Komisji Mandatów
3. Wybór Prezydjum Zjazdu (Przewodniczący, dwóch wiceprzewodniczących, dwóch sekretarzy)
4. Przyjęcie porządku dziennego
5. Przyjęcie protokółu ze Zjazdu Organizacyjnego
6. Sprawozdanie Zarządu

   Przerwa 15-minutowa na przekąski

7. Sprawozdania Okręgów i Oddziałów
8. Wyznaczenie Komisji
9. Odroczenie

Sesja II — Sobota, 3-go lipca, 1943 r., o 8:30 wiecz.

1. Otwarcie
2. Odegranie hymnów narodowych
3. Minutowe milczenie dla uczczenia poległych w w tej wojnie
4. Przemówienie Prezesa M. F. Węgrzynka
5. Przemówienie Skarbnika Franciszka Januszewskiego
6. Sprawozdanie Komisji Rezolucyj
7. Odśpiewanie "Z Dymem Pożarów"
8. Odroczenie.

Sesja III — niedziela, 4 lipca, 1943 r., o 10 rano.

1. Sprawozdanie Komisji
2. Dyskusja

Sesja IV — niedziela 4-go lipca, 1943, o 2-ej popoł.

1. Sprawozdanie Komisji Statutu
2. Wybory
3. Wolne wnioski
4. Deklaracje
5. Odroczenie.

Po przyjęciu porządku dziennego następuje rekonsyderacja wyborów prezydjum. Na wniosek del. Rekuckiego z Schenectady, N. Y., Izba przyjmuje poprawkę, wybierając jedną z delegatek wiceprzewodniczącą. Z przedstawionych kandydatów pani Zofji Schoenowej z Buffalo, N. Y., pani E. Skowronkowej z New Yorku i pani Felicji Dodatkowej z Detroit, Mich., następuje zrzeczenie się dwóch pierwszych, poczem jednogłośnie wybrana zostaje wiceprzewodniczącą pani F. Dodatko z Detroit, Mich. Przechodzi również wniosek aby sekretarz wybrał sobie zastępczynię. Del. A. Stepan powołuje na ten urząd panią Wandę Lipowską, del. Oddziału nr. 9 z Jersey City, N. J. Na wniosek del. J. Dodatko przesunięto w porządku dziennym punkt sprawozdania okręgów i oddziałów z punktu 7 na punkt 8.

Następują sprawozdania okręgów i oddziałów.

Za Okręg I sprawozdaje jako prezes Okręgu del. H. Kogut. Referat jego uzupełnia del. J. Dodatko.

Za Okręg II sprawozdaje del. Ostrowski.

Za Okręg III sprawozdaje jako prezes del. M. A. Rekucki.

Kolejno sprawozdają wedle porządku numerycznego delegaci poszczególnych oddziałów. Z przemówień tych wynika, że praca rozwija się wszędzie, jakkolwiek w niejednakowym tempie, to jednak stale idzie naprzód i że stawiane przez komunistów przeszkody zostają przezwyciężane, a widoki na przyszłość są jak najlepsze. Każdy z delegatów i delegatek podaje ilość członków, zebranych pieniędzy, odczytów, obchodów i t. p.

Po sprawozdaniu del. F. Latawca z Oddziału nr. 5, na wniosek del. S. Gawkowskiego odroczono sesję ranną godz. 12.

Druga Sesja Popołudniowa

O godz. 1:40 przewodniczący W. Cytacki otwiera sesję, zarządzając dalszy ciąg sprawozdań oddziałów. Po

sprawozdaniu del. Jana Wachockiego z Oddziału nr. 17, del. M. F. Węgrzynek proponuje przerwanie sprawozdań oddziałów i przystąpienie do głosowania nad sprawozdaniem Zarządu. Propozycję tę formułuje del. J. Wolwowicz z Oddziału nr. 9 z Jersey City jako wniosek, który poparto i przyjęto. Każdy z delegatów otrzymał przy wejściu na salę obszerne sprawozdanie zarządu do którego delegaci obecnie zaglądają. Po szeregu zapytań Prezydjum i członków Zarządu następuje przyjęcie sprawozdania Zarządu przez Izbę bez poprawek i zmian.

Następują dalsze sprawozdania oddziałów od nr. 18, ze Springfield, Mass. Po złożeniu sprwozdania z Oddziału nr. 23 przez del. Zofję Schoenową, przewodniczący ogłasza skład komisji przez siebie naznaczonych, jak następuje:

1. Rezolucji: przewodniczący M. A. Rekucki, prof. W. Skubikowski, inż. T. Bruśnicki, W. Felcyn, Leon Kozłowski.

2. Komisja nominacyjna: przewodniczący, L. A. Kupferwasser, J. Z. Dodatko, A. Marciniak, Bronisława Wikiera, Jan Reski.

3. Komisja budżetowa: przewodniczący Franciszek Januszewski, oraz wszyscy delegaci nie zaangażowani w innych komisjach.

4. Komisja informacyjna: przewodniczący Henryk Kogut, Stanisław Gawkowski, Stanisław Trojanowski, Ludwik Kruszewski, J. Kasko, B. R. Mróz, Kazimierz Bazanowski.

5. Komisja statutowa: Przewodniczący Ignacy Morawski, mec. J. A. Kosiński, mec. Paweł P. Flak.

Na wniosek del. Niciszewskiej, poparty przez del. J. Malskiego, Izba zatwierdza skład komisji wyznaczonych przez przewodniczącego.

Następuje sprawozdanie komisji rewizyjnej w składzie S. Łodzieski i L. Nowiński (trzeci członek komisji rewizyjnej wybrany na Zjeździe Organizacyjnym w czerwcu, 1942 r., pani Stefanja Wanatowicz, nie obecny). Komisja stwierdza, że Zarząd poddał księgi badaniu przez zaprzysiężonego rachmistrza zgodnie z uchwałą Zjazdu Organizacyjnego i że wszystkie pozycje przedstawione w sprawozdaniu finansowem zgodne są z księgami organizacji. Komisja proponuje przyjęcie sprawozdania finansowego i kasowego. Del. S. Gawkowski prosi o odczytanie szczegółowego bilansu. Sekretarz Morawski w odpowiedzi stwierdza, że szczegółowe pozycje zawarte są w sprawozdaniu finansowem, włączonem do sprawozdania Zarządu, które zostało przyjęte wraz z całem sprawozdaniem, natomiast sprawozdanie kasowe rozpatrywane przez komisję nie jest szczegółowe. Na wniosek del. J. Piecha sprawozdanie komisji rewizyjnej zostaje przyjęte a Izba udziela absolutorium Zarządowi.

Następuje dalszy ciąg sprawozdań oddziałów, które kończy się sprawozdaniem Oddziału nr. 45 z Trenton, N. J., złożonem przez del. S. F. Urbaniaka. Na tem sesję odroczono o godz. 4:30 popołudniu.

Obrady Komisyj

Niezwłocznie po zakończeniu sesji popołudniowej komisje przystępują do obrad. Na głównej sali obraduje komisja budżetowa w pełnym składzie, przyczem w zastępstwie nieobecnego przewodniczącego del. F. Januszewskiego, przewodnictwo obejmuje del. J. Piech.

Komisja statutowa obraduje w biurach Zarządu Głównego przy 22-ej ulicy.

Trzecia Sesja Wieczorna

Po dokonaniu wspólnego zdjęcia fotograficznego sobotnia sesja wieczorna rozpoczęła się odegraniem hymnów narodowych przez p. Władysława Borzęckiego. Minutową ciszą przy powstaniu uczczono pamięć poległych w tej wojnie.

Przewodniczący W. Cytacki odczytuje nadeszłe depesze, poczem następuje odczytanie przez przewodniczącego komisji, M. A. Rekuckiego trzech rezolucyj (podanych na wstępie niniejszego biuletynu). Na wniosek del. J. Dodatki rezolucje przyjęto jak odczytane. Na wniosek del. S. Trojanowskiego przechodzi wniosek o podpisanie rezolucji przez prezydjum Zjazdu i komitet rezolucji. Po przyjęciu rezolucji prezes M. F. Węgrzynek przystępuje do odczytania swego expose. (Patrz Expose, strona 4-ta).

Sesję zakończono odśpiewaniem Chorału. („Z Dymem Pożarów").

Czwarta Sesja Poranna

Poranna sesja niedzielna rozpoczęła się o godz. 11 sprawozdaniem komisji informacyjnej. Odnośny referat odczytał przewodniczący komisji del. H. Kogut w następującem brzmieniu:

Polecenia Komisji Kolportażu i Informacji

1. Poleca się utrzymanie Biuletynu na tym samym wysokim poziomie co i dotąd.

Biuletyn jest wyrazem myśli politycznej naszej organizacji i jest wielce poszukiwanem pismem o jasno skrystalizowanym poglądzie.

2. Zbieranie danych statystycznych co do wkładu Polonji Amerykańskiej do wysiłku Stanów Zjednoczonych a przez to i Zjednoczonych Narodów, przez pracę na farmach, w fabrykach, daninie krwi, na rzecz Czerwonego Krzyża i zakupno bondów wojennych.

3. Aby Zarząd Centralny starał się zużytkować radjo w języku angielskim celem mówienia prawdy o Polsce.

4. Poleca się utworzenie Komisji Informacyjnej z

trzech osób, któraby się zebrała przynajmniej dwa razy w roku, celem przedyskutowania z Zarządem Głównym zadań informacyjno-propagandowych.

Komisja Kolportażu
HENRK KOGUT
J. KASKO
ST. GAWKOWSKI
J. B. MRÓZ
STANISŁAW TROJANOWSKI

Projekt Kolportażu

Dotychczasowa praca organizacyjna oddziałów i okręgów Komitetu Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego znajduje się w rozmaitych stadjach rozwoju. Bieg wypadków jednak posuwa się stale naprzód, a zadania jakie spadają na barki naszej organizacji muszą być szybko podjęte. Posiadamy dosyć doświadczenia organizacyjnego, a prawie żadnego w kierunku propagandy. Polonja amerykańska posiada rutynę w urządzaniu rozmaitych uroczystości, obchodów i w pracy kulturalnej i oświatowej. W tych to ramach właściwie zamykało się nasze życie oragnizacyjne.

Brak doświadczenia w pracy propagandowej dotyczy zarówno samych spraw Wychodźtwa, jak i spraw Polski. Nigdy nie potrafiliśmy poinformować opinji amerykańskiej o naszym udziale w życiu Ameryki oraz o naszych zasługach i potrzebach. Nie potrafiliśmy również przekonać opinji amerykańskiej, że naród polski tak, jak ongiś, brał udział w walce o wolność Ameryki, tak i dzisiaj jest jedynym naturalnym sprzymierzeńcem Stanów Zjednoczonych.

Przed 150 laty Polacy walczyli o wolność Stanów Zjednoczonych, dlatego też dzisiaj Polska i jej prawa nie mogą być obojętne dla Ameryki. Wiemy już jaki jest zalew propagandy sowieckiej, która jest szkodliwa dzisiaj, jak i na przyszłość zarówno dla Ameryki i dla Polski. Propaganda ta spływa tysiącami kanałów do prasy i umysłów amerykańskich, i zasilana jest olbrzymimi środkami finansowymi. Aby przeciwstawić się tej akcji, nie wystarczą obchody, wiece ani uroczystości lub rozmowy w zamkniętych kołach życia organizacyjnego naszej Polonji. Wielkie organizacje posiadające duże środki finansowe i rozbudowaną sieć placówek, milczą. Duchowieństwo nie przeciwstawia się i nie czyni wysiłków dla powstrzymania tej groźnej dla Polski fali. Jak wiadomo, Polacy komuniści są doskonałym narzędziem sowieckiej propagandy zmierzającej do unicestwienia samodzielnej roli Państwa Polskiego i należnego mu miejsca w hierarchji narodów Europy.

W tych warunkach działalność Komitetu Narodowego nie może się ograniczyć do przekonywania się członków nawzajem, lecz musi prowadzić akcję oddziaływania na opinję amerykańską, która w przyszłości będzie decydować o losach Europy. Akcja ta musi być przemyślana i uzgodniona, oraz musi stać się tak wielką, jak wielką jest sprawa obrony praw Polski, którą Komitet Narodowy podjął. Należy stwierdzić, że dotychczasowe wiadomości o niebezpieczeństwach, grożących Polsce nie tylko ze strony Niemiec, lecz i ze strony Sowietów, nie dotarły do społeczeństwa Stanów Zjednoczonych.

Jako próbę poinformowania opinji amerykańskiej o uczuciach jakie targają Polaków w Kraju i na Wychodźtwie — Komitet Narodowy wydał broszurę w języku angielskim "What Poland Wants", pióra Ignacego Matuszewskiego. Broszura została rozkolportowana w ilości 23,000 i znajduje się w rękach Amerykanów. Pozatem Komitet poszedł drogą ogłoszeń prasowych. Dalsza praca będzie rozwijać się w tym samym duchu.

Jest jasnem, że obowiązek kolportażu spada na organizacje i jej członków.

Uwagi o Sposobie Kolportażu

1. Najskuteczniejszą formą informowania jest osobiste doręczanie materjałów propagandowych, t. zn. z listem osobistym, który zawsze powoduje większe zainteresowanie niż formularz.

2. Każdy z członków organizacji powinien zrobić spis osobistych znajomych Amerykanów. Mogą to być sąsiedzi, koledzy, przyjaciele, przełożeni, najbliżsi towarzysze pracy zawodowej, wreszcie nauczyciele. W ten sposób każdy zda sobie sprawę, jak daleko sięga zakres jego znajomości.

Aby uniknąć powtarzania się, —członkowie powinni na specjalnem posiedzeniu skontrolować listę nazwisk. Kopje ich pozostawić u sekretarza Oddziału i uzupełnić w przyszłości.

Wysyłka Masowa

Zarządy Oddziałów i Okręgów powinny spisać nazwiska z pośród wybitniejszych osobistości społeczeństwa amerykańskiego. Listę taką należy sporządzić w dwóch kopjach: oryginał zatrzymuje miejscowy zarząd, a kopja (gdy już jest skompletowana) ma być przesłana Zarządowi Głównemu.

W JAKI SPOSÓB NALEŻY SKOMPLETOWAĆ SPIS NAZWISK?

1. Duhownych wszystkich wyznań. Najlepiej takowe przepisać z "Church Directory".

2. Profesorów uniwersytetów i colleges lub conajmniej dziekanów wydziałów. Z wydziałów historji, geografji, i nauk społecznych należy spisać nazwiska wszystkich profesorów. Nazwiska i adresy można otrzymać z "Uniersity Directory".

3. Superintendentów wszystkich szkół i szkółek. Adresy można otrzymać w "Board of Education".

4. Wysokich urzędników stanowych włącznie z senatorami i posłami do legislatur stanowych. Adresy można otrzymać od Sekretarza Stanu.

5. Urzędników miejskich, sędziów i t. p.

6. Mistrzów lóż masońskich — adresy można przepisać z "Mason's Directory".

7. Adwokatów, lekarzy, dentystów i innych profesjonalistów. Adresy najlepiej przepisać z telefonicznej książki z działu ogłoszeniowego, lub otrzymać z biura adresowego.

8. Zaofiarować dyrekcji bibljoteki publicznej stosowną ilość egzemplarzy.

Ekspedycja

Celem uzyskania niższej ceny przy przesyłce, należy iść do urzędu pocztowego z daną broszurką i uzyskać t. zw. "permit." Aby uzyskać najniższą cenę należy list, który się przesyła z broszurą, wkleić na drugiej stronicy broszury, aby tworzył część broszury. W tym celu list nie powinien przekraczać formatu broszury.

Praca Centralnego Zarządu polegać będzie (prócz troski o wydawnictwa) na dostarczeniu materjałów w języku anielskim, na okazywaniu pomocy i sprawdzaniu pracy kolportażowej oddziałów i okręgów (ogłoszania wyników w Biuletynie) oraz w kolportażu w stanach, w których Komitet Narodowy nie posiada dotychczas placówek, jak również wśród Centralnych władz w Washingtonie, z Kongresem i Senatem włącznie.

Ciekawsze głosy, jakie napłyną od osób, które otrzymały broszurę, będą ogłaszane w Biuletynie i podawane w prasie.

Jasnem jest, że Zarząd Główny nie może dostarczać bezpłatnie wydawnictw oddziałom i okręgom. Na pokrycie kosztów zarządy okręgów i oddziałów powinny przeprowadzić specjalne zbiórki, zwracając się do członków i sympatyków, jak i do Polakw, którzy mogliby jednorazowo przeznaczyć na ten cel większą sumę, to jest nabyć większą ilość broszur, przekazując je do dyspozycji Zarządów do rozkolportowania.

Dłuższą dyskusję nad sprawozdaniem komisji informacji przerwano o godz. odraczając sesję do godz. 2-ej popołudniu.

Piąta Sesja Popołudniowa

Popołudniową sesję niedzielną rozpoczęto o godz. 2:45 pod przewodnictwem del. W. Cytackiego, który zarządza natychmiastowe przystąpienie do sprawozdania komisji statutowej, powołując przewodniczącego jej, del. I. Morawskiego do odczytania sprawozdania.

Sprawozdanie Komisji Konstytucji

Komisja statutu stanęła przed następującem zadaniem:

1. Uzgodnienia tymczasowej konstytucji, uchwalonej przez Zjazd Organizacyjny w czerwcu, 1942 r., i wydrukowanej w formie książeczki członkowskiej z duchem i literą czarteru, na podstawie którego organizacja nasza zainkorporowana została na prawach stanu New York w dniu 2-go lutego, 1943 r.

2. Nadania sensu i formy prawnej nowej konstytucji, względnie statutowi. Statut winien składać się z dwóch części:

a) pierwszej, obejmującej nazwę, cele i zadania oraz siedzibę organizacji;

b) drugiej, streszczającej całą strukturę organizacyjną, oraz formę i metody postępowania organizacyjnego w porządku chronologicznym posiedzeń, konferencji i zjazdów, zarówno oddziałów miejscowych, jak i okręgów, jak i Zarządu Głównego.

Komisja proponuje w zakresie części pierwszej, co następuje:

Skreślenie całkowite całego pierwszego, drugiego i trzeciego rozdziału Konstytucji Tymczasowej od strony 3-ej aż po stronę 8-mą, t. j. do oddziału 4, na stronie 9-ej, oraz wstawienie na to miejsce następujących artykułów:

Artykuł I-szy

Paragraf 1. Nazwa organizacji: "Komitet Narodowy Amerykanów Pochodzenia Polskiego, po angielsku National Committee of Americans of Polish Descent, Inc.

Paragraf 2. Siedziba organizacji: miasto New York.

Artykuł II

Pod tym nagłówkiem komisja proponuje zamieszczenie całego wyciągu z czarteru pod tytułem "Cele i Zadania" z 10 paragrafami w tejże kolejności, jak i w czarterze.

Artykuł III

Pod tym nagłówkiem komisja proponuje w myśl wyrażonej na wstępie niniejszego sprawozdania tezy szeregu paragrafów określających pod nagłówkiem "Organizacja" całą strukturę organizacyjną. W tym celu komisja proponuje całkowite przedrukowanie czyli uporządkowanie, względnie skreślenie, względnie uzupełnienie rozdziału 4-go Konstytucji Tymczasowej od strony 9-ej poczynając aż do rozdziału 5-go na stronie 12-ej.

Konieczność tych zmian jest oczywista ze względu na wymogi prawne jak i doświadczenie nabyte w ciągu roku istnienia organizacji. Komisja stwierdza następujące usterki i braki:

1. Niewłaściwą kolejność artykułów i paragrafów.
2. Poważne luki, a mianowicie:

a) brak określenia minimum członków niezbędnego dla stworzenia oddziału i tu komisja zaleca określenie tego minimum cyfrą 15.

b) brak ścisłego wyliczenia urzędników oddziałów, ich praw i prerogatyw, jak i obowiązków.

c) brak określenia prawnego quorum potrzebnego dla ważności uchwał.

d) brak określenia ilości posiedzeń oddziałów w roku i tu komisja zaleca określenie tego minimum cyfrą 12.

e) brak ordynacji wyborczej, t. j. ustalenia liczby delegatów z oddziałów na zjazdy walne i nadzwyczajne. Tu komisja zaleca przyjęcie zasady, że każdy oddział bez względu na ilość członków ma prawo do jednego delegata na zjazd walny lub nadzwyczajny, a od każdych 25 członków ponad pierwsze 25 dodatkowo po jednym delegacie, z tem że żadne ułamki cyfry 25 nie mogą być uwzględnione.

Komisja stwierdziła dalej w omawianym rozdziale Konstytucji Tymczasowej następujące niedokładności:

1. brak określenia sposobów i metod organizowania Okręgów

2. Brak określenia obowiązków i prerogatyw urzędników Okręgów, wyliczenie ich liczby minimalnej, oraz kategorji.

3. Brak określenia wymaganej ilości zebrań Okręgów w roku.

4. Brak określenia sposobów i metod wyborów delegatów oddziałów do Okręgów.

5. Brak określenia ilości delegatów z Okręgu na Zjazd Walny i tu komisja zaleca określenie tej liczby cyfrą 2.

6. Brak wyraźnego określenia kwalifikacji członków oddziałów, członków wspierających i członków honorowych.

Komisja poleca dalej wstawienie do artykułu III pod nagłówkiem "Organizacja" w porządku wymienionym poniżej następujące uzupełnienia:

Roczny Zjazd Walny

Roczny zjazd walny delegatów wybiera:

1. Zarząd Główny, składający się z 25 osób, tworzących dyrekcję, a w brzmieniu angielskiem "board of directors'", w tej liczbie: prezesa, trzech wiceprezesów, skarbnika, sekretarza, oraz 7 dyrektorów, pozostawiając Zarządowi Głównemu prawo kooptacji w miarę potrzeby pozostałych 12 członków Dyrekcji do następnego rocznego Zjazdu Walnego delegatów.

2. Komisję Rewizyjną, po angielsku "Auditing Committee" z trzech osób.

3. Prezydjum Zjazdu w osobach: przewodniczącego, trzech wiceprzewodniczących, z tem, że conajmniej jedna osoba z tego składu winna być kobietą; sekretarza, jego zastępcę i marszałka.

Przewodniczący rocznego Zjazdu Walnego mianuje komisje: propagandową (informacyjną), budżetową, statutową, nominacyjną, wniosków i rezolucji, oraz wszelkie takie inne komisje, które okażą się potrzebne na zjeździe.

Zjazd Walny zwołuje Prezes organizacji w porozumieniu z plenum Zarządu Głównego, t. j. Dyrekcją, jak i prezesami Okręgów.

Komisja proponuje dalej wstawienie do artykułu III pod nagłówkiem "Organizacja" następujących uzupełnień:

1. **Prezes** kieruje pracami Zarządu Głównego, reprezentuje Komitet Narodowy nazewnątrz, mianuje przed rocznym Zjazdem Walnym komisję przedsejmową i komisję mandatową; w wypadku braku odnośnych uchwał rocznego Zjazdu Walnego podejmuje inicjatywę w imieniu organizacji; jest odpowiedzialny za wykonanie uchwał rocznego Zjazdu Walnego; jest odpowiedzialny za przestrzeganie celów i zadań organizacji, wyrażonych w czarterze, a stanowiących część składową niniejszego statutu; przewodniczy na zjazdach tak Zarządu Ścisłego, jak i zjazdach plenarnych Dyrekcji; podpisuje odezwy i pisma w ważniejszych sprawach w imieniu organizacji.

2. **Wiceprezesi:** pierwszy, drugi i trzeci w porządku wyborów zajmują funkcje zastępców pod nieobecność prezesa, względnie wykonują specjalne zlecenia prezesa.

3. **Skarbnik** jest odpowiedzialny za fundusze organizacji przed Zjazdem Walnym i wobec prawa.

4. **Sekretarz** prowadzi protokóły z posiedzeń Zarządu Ścisłego i zjazdów plenarnych Dyrekcji, zdaje sprawozdania z prac własnych jak i Zarządu Głównego, prowadzi księgowość i całą wogóle rachunkowość organizacji, kartotekę i wszelką inną ewidencję członków oddziałów i okręgów; jest odpowiedzialny za korespondencję i za sprawność funkcjonowania Centrali.

5. Pozostali członkowie Dyrekcji, t. j. dyrektorzy, reprezentują w Zarządzie Głównym swoje tereny i odpowiedzialni są za sprawność organizacyjną i rozwój Komitetu Narodowego, oraz wykonywanie uchwał rocznego Zjazdu Walnego, każdy w przydzielonym sobie terenie.

Komisja dalej zaleca wstawienie do artykułu III następującego paragrafu: "Wybrany przez roczny Zjazd Walny Zarząd Główny, jak i kooptowani przez niego członkowie dyrekcji pobierają wszelkie uchwały większością głosów."

Artykuł IV

Na miejsce rozdziału 5 na stronie 12 Konstytucji Tymczasowej pod tym samym nagłówkiem, a mianowicie "Przepisy Przejściowe," komisja proponuje wstawienie ze względu na potrzebę czasu i fachowe opracowanie następującej treści dwóch paragrafów:

Paragraf 1. Pierwszy roczny Walny Zjazd delegatów Komitetu Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego 3 i 4 lipca, 1943 r., upoważnia Zarząd Główny do zredagowania ostatecznego proponowanych przez komisję konstytucji zmian i uzupełnień Artykułu III Konstytucji Tymczasowej p. t. "Organizacja" i do wydrukowania ich wraz z resztą statutu w dwóch językach, angielskim i polskim, w jednej książeczce, która ma służyć za książeczkę członkowską.

Paragraf 2. Tenże roczny Zjazd Walny uznaje zgóry tę konstytucję z przyjętemi przez siebie zmianami jak i w ostatecznem zredagowaniu części technicznej za obowiązującą Komitet Narodowy Amerykanów Pochodzenia Polskiego na rok 1943-44 do następnego, t. j. Drugiego Zjazdu Walnego delegatów.

— o —

Po krótkiej dyskusji i wyjaśnieniach referanta zalecenia komisji i całe jej sprawozdanie przyjęto bez poprawek w brzmieniu odczytanem.

Sprawozdanie Komisji Budżetowej

Przewodniczący powołuje referenta komisji budżetowej del. Józefa Piecha z Chicago, który odczytuje następujące krótkie sprawozdanie:

W zastępstwie nieobecnego przewodniczącego Komisji Budżetowej Skarbnika Franciszka Januszewskiego, przewodniczył posiedzeniu Wiceprezes Józef Piech.

Przewodniczący przedstawił następujący projekt preliminarza budżetowego na rok 1943-44:

Komorne za biuro Centrali	$ 1,000	rocznie
Sekretarka i typistka	3,200	"
Telefony, telegramy, poczta i inne biurowe wydatki	2,000	"
Dział prasowy przy biurze	3,500	"
Materjały	1,000	"

Podróże organizacyjne	2,000	"
Biuletyny	3,000	"
Odczyty	3,000	"
Biuro w Washingtonie	7,500	"
Organizator	3,500	"
Reklama	10,000	"
Podpisy pod apel do Kongresu	2,000	"
RAZEM	$41,700	

Preliminarz ten przyjęto jednogłośnie.

Nad sposobami i środkami pozyskania funduszów niezbędnych dla wykonania proponowanego przez Zarząd budżetu wywiązała się dłuższa dyskusja, w której przeprowadzono następujące wnioski z tem, że stanowią one zalecenia Komisji Budżetowej dla zatwierdzenia Wysokiej Izby.

1. Wydanie czterech rodzajów dyplomów dla członków i sympatyków którzy złożyli $10, $25, $50 lub $100.

2. Każdy oddział zobowiązuje się moralnie do wysłania Zarządowi Głównemu minimum $10 od każdego członka na rok, przyczem pozostawia się Oddziałom wolną rękę co do sposobów zebrania tej sumy.

3. Poleca się Oddziałom i Okręgom odsyłanie wszystkich zebranych funduszów przez naszą organizację, po pokryciu niezbędnych wydatków administracyjnych tak Oddziałów, jak i Okręgów — tylko i wyłącznie do Zarządu Głównego dla wykonywania zadań poleconych przez Zjazd.

Del. Dr. E. Nowicki stawia wniosek o przyjęcie sprawozdania komisji i budżetu na rok 1943-44 wedle przedłożeń komisji. Po dłuższej dyskusji wniosek dr. Nowickiego przechodzi.

Referat del. Dodatko

Po przyjęciu sprawozdań wszystkich komisyj, wyjąwszy nominacyjnej, przewodniczący W. Cytacki powołał del. J. Dodatko z Detroit do odczytania referatu na temat sytuacji politycznej wyłonionej w następstwie zerwania stosunków dyplomatycznych z Polską przez Rosję Sowiecką, oraz wzmaającej się propagandy komunistycznej o wybitnie przeciw-polskiem nastawieniu. (Referat ten zamieszczony jest na stronie 11 niniejszego Biuletynu).

Odsłonięcie Mapy Polski

Po referacie del. Dodatki nastąpiło odsłonięcie dużej mapy Polski wykonanej przecyzyjnie przez del. Kupferwassera z Chicago, Ill., którego przewodniczący powołał do wygłoszenia krótkiego przemówienia celem wyjaśnienia powodów opracowania przez niego tej mapy, jak również procedury wbijania gwoździ przez każdego, który na cele obrony praw Polski pod egidą Komitetu Narodowego składa dobrowolną ofiarę.

Po krótkiem lecz wymownem przemówieniu del. L. A. Kupferwasser przystąpił do wywoływania obecnych na sali delegatów, zastępców i gości, zaczynając od Prezesa organizacji, del. M. F. Węgrzynka.

W ciągu wbijania gwoździ w mapę Polski przez niżej wymienione osoby, zdeklarowano względnie złożono w gotówce następujące ofiary:

Lista Ofiarodawców

M. F. Węrzynek, Forest Hills, N. Y., $500.; Fr. Januszewski, Detroit, Mich., $500.; Józef Piech, Chicago, Ill., $200.; Paul P. Flak, Springfield, Mass., $100.; Stefan Łodzieski, Lakewood, Ohio, $500.; Janina Godlewska, New York, N. Y., $100.; Walter Cytacki, Detroit, Mich., $100.; John A. Kosiński, Amsterdam, N. Y., $200.; Zofja Schoen, Buffalo, N. Y., $25.; Bolesław Urbanowski, Philadelphia, Pa., $15.; Eugene Jaworek, New Bedford, Mass., $50.; Dr. Edward Nowicki, Gary, Ind., $50.; Jan Reski, New York, N. Y., $25.; I. Morawski, New York, N. Y., $25.; Leon Kozłowski, Leonia, N. J., $200.; Ludwik Kruszewski, New York, N. Y., $25.; Stanisław Wojtasiewicz, Chicopee, Mass., $25.; L. A. Kupferwasser, Chicago, Ill., $10.; H. Kogut, Detroit, Mich., $25.; Oddział nr. 12, New York, N. Y., $100; Artur F. Recław, Detroit, Mich., $10.; Felicja Dodatko, Detroit, Mich., $25.; Jan Kasko, Springfield, Mass., $50.; J. I. Ostrowski, Springfield, Mass., $15.; B. Rosalak, New York, N. Y., $50.; M. A. Rekucki, Schenectady, N. Y., $5.; Józef S. Grabowski, Schenectady, N. Y., $10.; Józef Pisarczyk, Amsterdam, N. Y., $10.; Marcin Żukowski, Detroit, Mich., $100.; Władysław Tuchewicz, Detroit, Mich., $25.; Stanisław Gawkowski, New York, N. Y., $10.; Kazimierz Bazanowski, New York, N. Y., $10.; Sylwester Sznura, Detroit, Mich., $10.; Felicja Niciszewska, Detroit, Mich., $5.; Angelina Sandecka, Detroit, Mich., $15.; Frank Latawiec, E. Paterson, N. J., $5.; Wacław Gawrysiak, Philadelphia, Pa., $10.; Piotr Dwornicki, Detroit, Mich., $25.; W. Felcyn, Detroit, Mich., $50.; R. Dźwigalska, Detroit, Mich., $10.; Antoni Marciniak, Easthampton, Mass., $10.; Witolk Skubikowski, Chicago, Ill., $5.; Stanisław A. Trojanowski, Detroit, Mich., $15.; Aleksandra Szczepanik, Detroit, Mich., $5.; Jan Wachocki, Detroit, Mich., $10.; Józef Malski, Detroit, Mich., $25.; Tadeusz Bruśnicki, Sprinfield, Mass., $25.; Ignacy Iwanicki, Chicopee Falls, Mass., $5.; Antoni Sadowski, Passaic, N. J., $5.; ks. Rudolf Ząbek, New York, N. Y., $25.; Franciszek Łukomski, Passaic, N. J., $25.; J. Gorzański, New York, N. Y., $5.; A. S. Kwiatkowski, New York, N. Y., $5.; Jan Wolwowicz, Jersey City, N. J., $10.; Kazimierz Karczewski, Jersey City, N. J., $20.; M. S. Guściora, Passaic, N. J., $5.; Stanisław Kulpa, Amsterdam, N. Y., $10.; Bronisława Wikiera, Detroit, Mich., $10.; Adam Stepan, Schenectady, N. Y., $10.; Marja Stepan, Schenectady, N. Y., $5.; Zuzanna Siepak, Detroit, Mich., $10.; Zofja Budzeń, $20.; Oddział nr. 1, Detroit, Mich., $160.; Stanisław Śmietana, New Bedford, Mass., $15.; Lucjan Nowiński, Bayonne, N. J., $100.; Władysław Kozicki, Chester, Pa., $100.; Juljan Gburczyk, Union City, N. J., $10.; Stanisław Malinowski, Bayonne, N. J., $25.; Oddział nr. 21, Schenectady, N. Y., $25.; Oddział nr. 42, Harrison, N. J., $10.; Józef Marchewka, Harrison, N. J.,

$10.; Okręg III, Schenectady, N. Y., $25.; Stanisław Ogrodnik, Passaic, N. J., $5.; A. Sobczyk, Passaic, N. J., $5; Paweł Rakowski, Passaic, N. J., $5.; Józef Kozakiewicz, New Britain, Conn., $5.; Oddział nr. 3, New York, N. Y., $15.; Jan Kasprowicz, Passaic, N. J., $20.; Michał Kustra, Passaic, N. J., $5.; S. F. Urbaniak, Trenton, N. J., $10.; Andrzej Kwińciński, Philadelphia, Pa. $10; Konst. Derowski, Camden, N. J., $10; Elżbieta Skowronkowa, New York, N. Y., $25.; Wanda Lipowska, Jersey City, N. J., $5.; Franciszek A. Rogowski, Hartford, Conn., $7.; W. Fabierkiewicz, Philadelphia, Pa., $10.; Alina Rabcewicz, New York, N. Y., $5.; Mateusz Lipa, Baltimore, Md., $10.; Oddział nr. 4, Hamtramck, Mich., $200.; Oddział nr. 13, Chicago, Ill., $100.; Liga Morska, Oddział w New Yorku, $25.; Wincent Zieliński, $5.; Franciszka Zielińska, $5.; Frank J. Madej, Jersey City, N. J., $5.; Oddział nr. 15, Detroit, Mich., $100.; A. Rysiecki, Bayonne, N. J. $10; Oddział nr. 2. Detroit, Mich., $50; Oddz. No. 16, Gary, Ind., $200. (w tem W. Kobylański $50; Józef Korzeniowski $25, Bolesław Sielski, $20., Franciszek Kuk, $15., Dr. Edward Nowicki, $15., Oddział nr. 16, $75.); Oddział nr. 19, Chicopee Falls, Mass., $20.; Oddział nr. 22, Detroit, Mich., $50.; Oddział nr. 17, Detroit, Mich., $100.; Major Zygmunt Tebinka, New York, N. Y., $50.; Frank Zapolski, Cambridge, Mass., $10.

Przed zakończeniem uroczystości wbijania gwoździ pamiątkowych przemówił jeden z ofiarodawców, były poseł na Sejm R. P. z Ziemi Pomorskiej, Major Zygmunt Tebinka, który jest wydawcą historycznego atlasu polskiego. Mówca ofiarował pewną część wpływów ze sprzedaży tego atlasu przez Komitet Narodowy na rzecz naszej organizacji.

Sprawozdanie Komisji Nominacyjnej

Organizacja nasza jest obecnie w tem stadjum, że wiemy dokładnie jaki ma być zakres naszych specyficznych prac w roku następnym. O ile w początkach gros naszej energji szło na oddziaływanie wewnątrz wśród samej Polonji, o tyle, w miarę rozwoju organizacji, realizujemy w coraz to wyższym stopniu nasze właściwe zadanie, t. j. oddziaływanie na społeczeństwo amerykańskie.

Rok następny jest rokiem wyborów. Rozumie się samo przez się, że jednym z zadań organizacji będzie wykorzystanie do maksymum naszej siły wyborczej dla zaawansowania celów organizacji. Dlatego organizacja nasza musi mieć jak najszerszy zasięg geograficzny i jak największą reprezentację osób wyrobionych politycznie w Dyrekcji.

Komisja Statutowa otrzymała sugestję co do zmian w statucie w sprawie powiększenia składu Dyrekcji do 25 osób, tak, aby organizacja była odpowiednio reprezentowana w tych wszystkich Stanach, w których Polonja ma pewne stanowisko i siłę wyborczą.

Ponieważ w niektórych Stanach dotychczas nie zdołaliśmy uruchomić odpowiedniej ilości oddziałów, Komisja stoi na stanowisku, że nie należy w tej chwili wybierać dyrektorów z tych miejscowości, a raczej kooptować ich w miarę jak organizacja w tych terenach postępuje naprzód i nawiązuje kontakty z ludźmi na te stanowiska odpowiedniemi. Dlatego proponuję, aby wybrano na zjeździe tylko 13 Dyrektorów i członków Zarządu, a 12 Dyrektorów kooptować w ciągu roku.

PREZES: Maksymiljan F. Węgrzynek, New York, N. Y.
WICEPREZES: Franciszek Januszewski, Detroit, Mich.
WICEPREZES: Józef Piech, Chicago, Ill.
WICEPREZES: Paweł P. Flak, Springfield, Mass.
SKARBNIK: Stefan Łodzieski, Cleveland, Ohio
SEKRETARZ: Janina Godlewska, New York, N. Y.
DYREKTOR: W. Cytacki, Detroit, Mich.
DYREKTOR: Jan A. Kosiński, Amsterdam, N. Y.
DYREKTOR: Zofja Schoen, Buffalo, N. Y.
DYREKTOR: Bolesław Urbanowski, Philadelphia, Pa.
DYREKTOR: Eugenjusz Jaworek, New Bedford, Mass.
DYREKTOR: Dr. Edward Nowicki, Gary, Ind.
DYREKTOR: Sędzia J. Saturniewicz, Jersey City, N. J.

KOMISJA REWIZYJNA: Leon Kozłowski, Jersey City, N. J.; Ludwik Kruszewski, New York, N. Y.; S. F. Urbaniak, Trenton, N. J.; Kaz. Kołodziejczyk, Bayonne, N. J.; Lucjan Nowiński, Bayonne, N. J.

Izba przyjęła sprawozdanie Komisji Nominacyjnej, poczem nastąpiły wybory, w wyniku których wszystkie kandydatury przedstawione przez komisję nominacyjną, przeszły jednogłośnie.

Zakończenie Zjazdu

Po ukończeniu wyborów przewodniczący W. Cytacki złożył wszystkim delegatom i gościom podziękowanie za udział w obradach i pracę w komisjach, wyrażając nadto w imieniu Prezydjum Zjazdu podziękowanie imienne dotychczasowemu sekretarzowi Zarządu Głównego i organizatorowi. Na wniosek del. M. A. Rekuckiego Izba wyraziła przez powstanie podziękowanie Komitetowi przedzjazdowemu i komisji mandatów.

Przewodniczący powołał następnie cały nowo obrany Zarząd w pełnym składzie dla przedstawienia się Izbie. Po przybyciu pełnego Zarządu z Dyrekcją i komisją rewizyjną za stół prezydjalny przemówił krótko prezes M. F. Węgrzynek, który podkreślił że w całorocznych pracach poza członkami organizacji i jej zarządu pomocni byli niemało b. minister Ignacy Matuszewski b. minister Henryk Floyar-Rajchman, b. minister Wacław Jędrzejewicz, oraz pp. Rudolf Rathaus i Antoni Tarnowski, których powołał do stołu prezydjalnego.

Po prezesie przemawiał krótko pierwszy wiceprezes Franciszek Januszewski.

Zjazd zakończono odśpiewaniem "Roty."

PEŁNA LISTA DELEGATÓW I ZASTĘPCÓW

1. Zarząd, M. F. Węgrzynek, New York, N. Y. 2. Zarząd, Franciszek Januszewski, Detroit, Mich. 3. Zarząd, Paweł P. Flak, Springfield, Mass. 4. Zarząd, Józef Piech, Chicago, Ill. 5. Zarząd, Ignacy Morawski, New York, N. Y. 6. Zarząd, Walter Cytacki, Detroit, Mich. 7. Zarząd, Stefan Łodzieski, Lakewood, Ohio. 8. Zarząd, Jan A. Kosiński, Amsterdam, N. Y. 9. Zarząd, Dr. Edward Nowicki, Gary, Ind. 10. Zarząd, Leon Kozłowski, Leonia, N. J. 11. Zarząd, Mrs. Zofja Schoen, Buffalo, N. Y. 12. Zarząd, Ludwik Kruszewski, New York, N. Y., 13. Zarząd, Bolesław Urbanowski, Philadelphia, Pa. 14. Okręg I, Henryk Kogut, Detroit, Mich., 15. Okręg I, Artur Recław, Detroit, Mich. 16. Okręg I, Felicja Dodatko Detroit, Mich. 17. Okręg II, Jan Kasko, Springfield, Mass. 18. Okręg II, Józef Ostrowski, Springfield, Mass. 19. Okręg III, M. A. Rekucki, Schenectady, N. Y. 20. Okręg III, Józef S. Grabowski, Schenectady, N. Y. 21. Okręg III, Józef Pisarczyk, Amsterdam, N. Y. 22. Oddział nr. 1, Marcin Żukowski, Detroit, Mich. 23. Oddział nr. 1, Felicja Niciszewska, Detroit, Mich. 24. Oddział nr. 2, Władysław Tuchewicz, Detroit, Mich. 25. Oddział nr. 2, Piotr Dwornicki, Detroit, Mich. 26. Oddział nr. 3, Stanisław Gawkowski, New York, N. Y. 27. Oddział nr. 3, Kazimierz Bazanowski, New York, N. Y. 28. Oddział nr. 4, S. Sznura, Hamtramck, Mich. 29. Oddział nr. 4, Jan Dodatko, Detroit, Mich. 30. Oddział nr. 5, Franciszek Latawiec, Passaic, N. J. 31. Oddział nr. 8, Wacław Gawrysiak, Philadelphia, Pa. 32. Oddział nr. 9, Jan Wolwowicz, Jersey City, N. J. 33. Oddział nr. 9, Kazimierz Karczewski, Jersey City, N. J. 34. Oddział nr. 11, Antoni Marciniak, Easthampton, Mass. 35. Oddział nr. 12, Jan Reski, New York, N. Y. 36. Oddział nr. 13, W. Skubikowski, Chicago, Ill., 37. Oddział nr. 13, B. R. Mróz, Chicago, Ill. 38. Oddział nr. 13, L. A. Kupferwasser, Chicago, Ill. 39. Oddział nr 14, Stanisław Trojanowski, Detroit, Mich. (Hamtramck). 40. Oddział nr. 14, Walenty Felcyn, Detroit, Mich. (Hamtramck). 41. Oddział nr. 15, Józef Malski, Detroit, Mich. 42. Oddział nr. 17, Jan Wachocki, Detroit, Mich. 43. Oddział nr. 17, Aleksandra Szczepanik, Detroit, Mich. 44. Oddział nr. 18, Tadeusz J. Bruśnicki, Springfield, Mass. 45. Oddział nr. 19, Ignacy Iwanicki, Chicopee Falls, Mass. 46. Oddział nr. 20, Stanisław Kulpa, Amsterdam, N. Y. 47. Oddział nr. 21, Adam Stepan, Schenectady, N. Y. 48. Oddział nr. 22, Bronisława Wikiera, Detroit, Mich. 49. Oddział nr. 22, Zuzanna Siepak, Detroit, Mich. 50. Oddział nr. 24, Juljan Gburczyk, Cliffside, N. J. 51. Oddział nr. 25, Aleksy Budzeń, Oddział nr. 25 So. Brooklyn, 52. Oddział nr. 26, W. Kozicki, Chester, Pa. 53. Oddział nr. 28, Stanisław Iwanicki, Lawrence, Mass. 54. Oddział nr. 34, Eugenjusz Jaworek, New Bedford, Mass. 55. Oddział nr. 35, Stanisław Śmietana, New Bedford, Mass. 56. Oddział nr. 38, Lucjan Nowiński, Bayonne, N. J. 57. Oddział nr. 39, Teofil Wojtusiak, Yonkers, N. Y. 58. Oddział nr. 41, Andrzej Zaklukiewicz, Hartford, Conn. 59. Oddział nr. 42, M. Boguszewski, Harrison, N. J. 60. Oddział nr. 43, Leon Tomaszewski, Brooklyn, N. Y. (Greenpoint). 61. Oddział nr. 44, Józef Kozakiewicz, New Britain, Conn. 62. Oddział nr. 45, S. Franciszek Urbaniak, Trenton, N. J. 63. Oddział nr. 47, Franciszek Łukomski, Paterson, N. J.

ZASTĘPCY DELEGATÓW Z PRAWEM GŁOSU

1. Oddział nr. 1, Aniela Sandecka, Detroit, Mich. 2. Oddział nr. 8, Andrzej Kwinciński, Philadelphia, Pa. 3. Oddział nr. 10, Konstanty Derowski, Camden, N. J.

ZASTĘPCY BEZ PRAWA GŁOSU

1. Oddział nr. 3, Ks. Rudolf Ząbek, New York, N. Y. 2. Oddział Nr. 3, Elżbieta Skowronek, New York, N. Y. 3. Oddział nr. 9, Wanda Lipowska, Jersey City, N. J. 4. Oddział nr. 12, S. A. Kwiatkowski, New York, N. Y. 5. Oddział nr. 24, Stefan Batory, Cliffside N. J. 6. Oddział nr. 39, Piotr Małowiecki, Yonkers, N. Y. 7. Oddział nr. 41, Franciszek Rogowski, Hartford, Conn.

Zarządy Oddziałów na Wschodzie

Donoszą do Zarządu Głównego o ukonstytuowaniu się zarządów w następujących oddziałach na Wschodzie.

Zorganizowany na północnej stronie miasta New Bedford, Mass. Oddział No. 34 wybrał zarząd w składzie: Andrzej Podsiadło, prezes; Michał F. Such (78 Penniman St.) sekretarz i Józef Turbak, kasjer.

Oddział No. 35 na południowej stronie miasta New Bedford, Mass. obrał zarząd w składzie: St. Śmietana, prezes; Edward Pietkiewicz (16 Cleveland St.) sekretarz; Józef Pietryka, kasjer.

Oddział No. 38 w Bayonne, N. J. obrał zarząd w osobach: L. Nowińskiego, prez.; Feliksa Tomczaka (397 Ave. A) —sekr. i J. Kopańskiego, kasjera.

Oddział No. 41 w Hartford, Conn., zorganizowany 29 maja obrał zarząd w składzie: F. Rogowski, prezes; Wład. Leżoń (53 Charter Oak Ave.) sekretarz i Juljan Grodzki, kasjer.

Z Oddziału No. 3.

Na ostatniem posiedzeniu miesięcznem Oddziału No. 3 w Domu Narodowym w New Yorku zapadła po dłuższej dyskusji uchwała wystąpienia z miejscowej, Polsko-Amerykańskiej Centrali Towarzystw. Uchwała ta jest wynikiem niedopuszczania Oddziału do urządzania obchodów upamiętniających czyn sierpniowy, oraz ważne etapy w życiu Marszałka Piłsudskiego, przez tę Centralę. Już od dłuższego czasu stosunki na tem tle były naprężone, ostatnio zaś Centrala zawiadomiła Oddział No. 3 pisemnie, że na jej posiedzeniu uchwalono, by jej przedstawiciele nie brali oficjalnego udziału w obchodzie sierpniowym, który Oddział No. 3 urządził w niedzielę, 8-go sierpnia w Domu Narodowym.

Oddział No. 3, który był Oddziałem No. 1 w K.O.N., w Złącz. Komitetach im. Piłsudskiego i w Z.O.N., ma za sobą wieloletnią tradycję urządzania tych obchodów, na długo przed powstaniem w New Yorku wspomnianej Centrali.

Wiec masowy Oddziału No. 9.

Oddział No. 9 w Jersey City, N. J. podjął się zorganizowania wielkiego wiecu masowego, który odbędzie się przypuszczalnie w połowie października w obszernem audytorjum szkoły Dickinson High School z domniemanym udziałem kilku tysięcy przedstawicieli miejscowej Polonji.

Po przemówieniu mówcy programowego, który streści całą sytuację wojenną i polityczną w odniesieniu do sprawy polskiej, nastąpi wbijanie pamiątkowych gwoździ w mapę Polski, starannie opracowaną i wykonaną przez czynnego pracownika Komitetu Narodowego w Chicago, p. L. A. Kupferwassera.

Na wiec zaproszeni będą wszyscy wybitni działacze z pośród miejscowej Polonji. Zarząd Oddziału przy wydatnej pomocy dyrektora organizacji na stan New Jersey, sędziego J. Saturniewicza, czyni już teraz dalekoidące przygotowania do tego manifestacyjnego wiecu w Jersey City. Posiedzenie miesięczne Oddziału No. 9, na którem zadecydowany będzie program wiecu, odbędzie się dnia 26 sierpnia w Domu Narodowym, pnr. 24 Liberty Avenue.

Akademja wrześniowa w Bayonne, N. J.

W niedzielę, dnia 12-go września, r. b. odbędzie się w Domu Polskim w Bayonne, N. J. manifestacyjna akademja ta będzie mieć charakter manifestacji patrjotywalki narodu polskiego z totalitarnymi zaborcami.

Organizowana przez oddział miejscowy No. 38 akademja ta będzie miała charakter manifestacji patrjotycznej ku czci poległych w tej wojnie żołnierzy i cywilów, jak również ku czci bezimiennych bohaterów Polski Podziemnej padających stale w codziennem zmaganiu się z najeźdźcą na ziemi polskiej. Dokładny program uroczystości, starannie opracowany przez Zarzad Oddziału No. 38 z prezesem p. L. Nowińskim na czele podany będzie w prasie miejscowej i okolicznej.

Z Oddziału No. 23 w Buffalo, N. Y.

Prace oddziału No. 23 w Buffalo, N. Y., napotykały przez szereg miesięcy na niezwykłe trudności. Dzięki atoli niezmordowanej pracy dyrektorki Zarządu Głównego, pani Zofji Schoenowej, doszło wreszcie do zamieszczenia w poczytnem piśmie miejscowem "Buffalo News" apelu do sumienia Ameryki w imieniu miljona zakładników polskich w Rosji Sowieckiej. Na pokrycie kosztów tego apelu w formie płatnego ogłoszenia, podpisanego przez Oddział No. 23 złożyły się następujące osoby: J. Dzimiński z Cheektowaga, N. Y., J. Aszkler z Lackawanna, L. Lipowicz, J. Mazurek, L. Kolipiński, F. Wardyński, J. Winiewicz, J. Chudy, ks. biskup Jasiński, S. Krzysiak, W. Sikora, K. Soroń, pp. Smokowscy, K. Zajdel, W. Gajewski, B. Linnetty, B. Woyski, A. Napieralska, A. Litewski i doktorostwo Janostwo Shoenowie, wszyscy z Buffalo.

Na miejsce zmarłego prezesa Jana Błachowicza tymczasowym prezesem Oddziału No. 23 wybrano mec. Brunona S. Linettego.

Nowy Zarząd Oddziału No. 27.

Na posiedzeniu odbytem w dniu 1-go lipca, r. b. wybrano następujący zarząd Oddziału No. 27: Franciszek H. Zapolski, prezes; Wincenty F. Kamiński, sekretarz finansowy i tymczasowy kasjer i Jan Marek, sekretarz protokółowy. Wszystk—ie listy i korespondencje tyczące się spraw Oddziału No. 27 winne być wysyłane na adres: Wincenty F. Kamiński, 493 Southampton Street, South Boston, Mass, 27.

Oddział No. 39, w Yonkers, N. Y.

Zarząd Oddziału No. 39 w Yonkers, N. Y. stanowią: S. Rajkowski, prezes, J. Satuła, sekretarz (230 Ashburton Avenue, Yonkers, N. Y.) i Piotr Małowiecki, skarbnik.

Oddział No. 43 w Greenpoint, N. Y.

W powstałym w czerwu r. b. Oddziale No. 43 w dzielnicy Greenpoint w Brooklynie zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: Leon Tomaszewski, prezes, Aleksander Sleszyński (98 Oakland Street, Brooklyn, N. Y.) sekretarz i Adam Aromiński, skarbnik.

Oddział No. 44 w New Britain, Conn.

Skład zarządu Oddziału No. 44 w New Britain, Conn., jest następujący: Władysław Zajkowski, prezes, Kazimierz Majewicz, wiceprezes; Wincenty J. Kozowich, sekretarz protokółowy i finansowy, (91 Silver Street, New Britain, Conn.) i Franciszek Kowalczyk, skarbnik.

Oddział No. 47 w Paterson, N. J.

Dzięki energicznej pracy p. Franciszka Łukomskiego, zasłużonego na polu społecznem członka Oddziału No. 5 w Passaic, N. J. i przy wydatnej pomocy p. Józefa Soji, byłego prezesa Oddziału No. 5, powstał dnia 27-go czerwca r. b. Oddział No. 47 w Paterson, N. J. Na zebraniu tem, odbytem w Warrenpoint, zapisało się odrazu 30 osób obojga płci na członków nowego oddziału.

Dnia 25-go lipca odbyło się w Domu Ludowym w Paterson posiedzenie wyborcze, w wyniku którego do zarządu Oddziału No. 47 weszli jak następuje: Józef Soja, prezes, Franciszek Wieczorkowski, wiceprezes, M. Haiduk, sekretarz finansowy, pani Franciszka Lazorek, kasjerka, Józef Świsłocki, sekretarz protokółowy, oraz J. Miszczak i Władysław Chmielowski, opiekunowie kasy. Na zebraniu tem p. Fr. Łukomski z Passaicu zdał sprawozdanie z przekazanych Zarządowi Głównemu pieniędzy. Wszystkie sprawy odnosząe się do nowego Oddziału należy kierować na adres: M. Haiduk, 1016 East 25th Street, Paterson, N. J.

Ś. p. Jan Błachowicz

W drugiej połowie czerwca zmarł nagle na udar serca pracowity prezes Oddziału No. 23 w Bufalo, N. Y., ś. p. Jan Błachowicz.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Paweł Stypa-Starzyński

Dnia 6-go sierpnia, r. b. rozstał się z tym światem w Camden, N. J. ś. p. Paweł Stypa-Starzyński, prezes Oddziału No. 10, wieloletni pracownik na niwie niepodległościowej w Ameryce. Zarząd Główny reprezentowany był na pogrzebie ś. p. Starzyńskiego we wtorek, 10 b. m. przez dyrektora B. Urbanowskiego i p. G. H. Liwacza, który wygłosił przemówienie nad otwartą trumną.

Cześć pamięci zasłużonego pracownika.

Zarząd Okręgu No. III.

W wyniku konferencji międzyoddziałowej, odbytej 6-go czerwca, r. b. w domu Gminy No. 53 ZNP., w Schenectady, powołany został do życia Okręg No. III w środkowej części stanu New Yorku, obejmujący Oddziały miejscowe No. 20 w Amsterdam, No. 21 w Schenectady, No. 29 w Troy, No. 30 w Cohoes, No. 31 w Albany, No. 32 w Watervliet, No. 33 w Herkimer i No. 37 w Mechanicsville.

Do zarządu Okręgu No. III weszli: mec. Jan A. Kosiński z Amsterdam, prezes honorowy i doradca prawny; M. A. Rekucki ze Schenectady, prezes; ks. W. Guziełek, 1-szy wiceprezes; A. Sołowski, z Mechanicsville, 2-gi wiceprezes; J. Woźniak z Amsterdam, kasjer i Adam Stepan (103 De Graff Street, Schenectady, N. Y.), sekretarz-organizator.

Na zjeździe walnym w New Yorku reprezentowane były zaledwie dwa oddziały z Okręgu No. III, a mianowicie No. 20 z Amsterdam i No. 21 ze Schenectady. Zarząd Okręgu rozwinął jednak po Zjeździe energiczną akcję organizacyjną, która obejmuje również i reorganizację nowych oddziałów w jego terenie. Pełne sprawozdanie z Komisji Organizacyjnej Okręgu No. III zamieszczone będzie w następnym numerze Biuletynu.

Z BIURA ORGANIZATORA

Wszystkie oddziały miejscowe, które dotąd nie uregulowały zaległości z tytułu wstępnego i opłat miesięcznych zechcą to uczynić na ręce Zarządu Głównego w najbliższej przyszłości.

Oddziały, które dotąd nie zgłosiły składów swych zarządów z podaniem adresów, proszone są o bezzwłoczne nadesłanie tychże Zarządowi Głównemu. W szczególności proszone są o to Oddziały No. 7 Flint, Mich., No. 11 Easthampton, Mass., No. 26 Chester, Pa., No. 28 Lawrence, Mass., No. 36 Fall River, Mass., No. 42 Harrison, N. J., No. 45 Trenton, N. J.

Wszystkie inne oddziały, które od czasu ostatniego wezwania o podanie składów swych zarządów wybrały nowe zarządy, proszone są również o nadesłanie tych szczegółów w możliwie rychłym terminie w celu uporządkowania kartoteki Zarządu Głównego.

Wszystkie oddziały, urządzające zebrania odczytowe obchody i akademje, zechcą podać daty i miejsca tych zebrań Zarządowi Głównemu celem wyzyskania tych wiadomości w prasie oraz zapewnienia sobie prelegentów, względnie mówców.

Przed końcem bieżącego miesiąca rozesłane będą zarządom Okręgów jak i oddziałów miejscowych odbite na powielaczu wzory pogadanek (krótkich odczytów) z zaleceniem aby bądź to na posiedzeniach miesięcznych, bądź to na zebraniach specjalnych były odczytane w celu stałego informowania ogółu członków tak o sytuacji wojenno-politycznej, jak i o najważniejszych sprawach bieżących tyczących się Polski. Pogadanki te mogą i powinny posłużyć do wyczerpująccych dyskusyj, które ożywią niewątpliwie życie organizacyjne i wstrzymają rozpraszanie się wysiłków na niejednolitą akcję indywidualną. Tę ostatnią można i należy ująć w formę jednolitej a przeto celowej pracy, zwiększając tem samem skuteczność przeciwdziałania wrogiej Polsce propagandzie.

Sympatycy naszej organizacji w Nashau, N. H., w Center Rutland i West Rutland, Vt., Linden, N. J., Elizabeth, N. J., Newark, N. J., Irvington, N. J., Willmington, Del., Baltimore, Md., Providence, R. L., Central Falls i Pawtucket, R. I., oraz Rockville, Conn., którzy komunikowali się z niżej podpisanym w sprawie zorganizowania oddziałów miejscowych w miejscach ich zamieszkania zechcą się z nim porozumieć w najbliższym czasie celem ułożenia marszruty jego objazdów.

I. MORAWSKI, Organizator

„BIULETYN ORGANIZACYJNY" (Organization Bulletin) issued monthly by the National Committee of Americans of Polish Descent, Inc., for the use and benefit of its members, at 105 E. 22 St., New York, N. Y. Manuscript rights reserved.

PRINTED IN THE UNITED STATES of AMERICA